

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
1.12.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 278 (22.578)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

**Atrapy ładunków
wybuchowych
na torach.** Znalazł je
jeden z pracowników
kolei **str. 3**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11386	гелікоптерів	347
літаків	430	БТРів	23672

**Barbórka
w Zielonej Górze.**
To wyjątkowy czas
dla lubuskich
górników **str. 6**



ZIELONA GÓRA

Choinka z Babimostu
zdobi już zielonogórski rynek **str. 2**

GORZÓW SYSTEM NA JEDNYM SKRZYŻOWANIU ZAROBIŁ 600 TYS. ZŁ

Tysiąc mandatów w ciągu miesiąca

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

System wyłapywania przejeżdżających na czerwonym świetle, to prawdziwy bat na kierowców w Gorzowie. Kamery działają w mieście na jednym skrzyżowaniu od października, ale to wystarczyło, żeby zarejestrowały ponad tysiąc wykroczeń.

Czerwone światło na sygnalizatorze oznacza bezwzględny zakaz wjazdu. Jednak nie wszyscy kierowcy się do tego stosują. Niektórzy ignorują obowiązek zatrzymania pojazdu, co stwarza ogromne zagrożenie. Takie zapędy studzą zestawy specjalnych kamer montowane na skrzyżowaniach, na których dochodzi do największej liczby niebezpiecznych sytuacji.

System Red Light zamontowany na rondzie Santockim został uruchomiony na początku października i szybko zebrał żniwo. Jest bezlitosny dla kierowców, którzy ignorują sygnalizację świetlną i przejeżdżają na czerwonym. Tylko w październiku, a więc pierwszym miesiącu działania, zarejestrował i wystawił mandaty za 1200 takich wykroczeń. Oznacza to, że statystycznie każdego dnia na czerwonym świetle przejechało tu ponad 40 kierowców. Za przejechanie na czerwonym świetle kierowcy grozi 500 złotych mandatu oraz 15 punktów karnych, więc łatwo policzyć, że łączna suma mandatów wyniosła tam 600 tysięcy złotych, a liczba punktów karnych sięgnęła 18 tysięcy.

**Kolizja
unieruchomiła monitoring**

Wykroczeń byłoby pewnie jeszcze więcej, gdyby nie fakt, że pod koniec października kamery zostały wyłą-



Kamery zostały uruchomione na początku października i w przeciwieństwie do funkcjonariuszy nie mają litości

zione. Stało się tak po kolizji drogowej, w wyniku której doszło do uszkodzenia elementów systemu. Termin ponownego uruchomienia kamer nie jest jeszcze znany, ponieważ wciąż trwa procedura odszkodowawcza.

**Dwie sekundy
tolerancji dla kierowcy**

Rondo Santockie jest pilnie strzeżone przez kilkanaście kamer. Te sprawdzają, czy kierowcy nie wjeżdżają na skrzyżowanie przy czerwonym świetle. W momencie, kiedy na sygnalizatorze pojawia się czerwony sygnał, kamera wychwytuje kierowców przejeżdżających za linię stop. I jak się okazuje, robi to bardzo skutecznie.

Jeśli pojazd przekroczy linię zatrzymania, to wówczas zdarzenie jest przesyłane do systemu. Ten ma jednak margines błędu wynoszący dwie

sekundy. Po tym czasie następuje kontrola wyznaczonego obszaru. Nie oznacza to oczywiście, że kierowcy mogą bezkarnie wjeżdżać na skrzyżowanie, gdy na sygnalizatorze świeci się czerwone światło. Opóźnienie w aktywacji kamer wprowadzono po to, aby ci, którzy wjeżdżają na żółtym, mogli bezpiecznie opuścić skrzyżowanie bez ryzyka mandatu - mówi Wojciech Król, rzecznik Głównego Inspektoratu Ruchu Drogowego.

**Kierowcy sami
proszą się o kłopoty**

Kamery Red Light działają na ponad czterdziestu skrzyżowaniach w całym kraju. W ubiegłym roku wyłapały ponad sześćdziesiąt tysięcy przejazdów na czerwonym świetle. W pierwszej połowie tego roku wystawiły już ponad trzydzieści tysięcy mandatów. *Ciąg dalszy na str. 6*

KOSTRZYN NAD ODRĄ

Kolejny atak na ratowników

O zdarzeniu informuje facebookowy profil „Służby w akcji Kostrzyn nad Odrą”. Do ataku miało dojść w piątek na ul. Osiedlowej. W niedzielne popołudnie poprosiliśmy o szczegóły Komendę Miejską Policji w Gorzowie, która dba także o bezpieczeństwo kostrzynian. Usłyszeliśmy, że informacje na temat zdarzenia uzyskamy w poniedziałek.

„Zespół został wezwany do męczyzny, który według zgłoszenia miał zostać potrącony przez motocykl. Na miejscu okazało się, że po-

szkodowany przebywa w swoim mieszkaniu i znajduje się pod wyraźnym wpływem alkoholu” - czytamy na profilu.

Człowiek, któremu udzielano pomocy, „zaczął agresywnie reagować na polecenia ratowników, używał wobec nich słów powszechnie uznawanych za obelżywe, a następnie naruszył nietykalność cielesną jednego z członków zespołu”.

Z relacji autora wpisu wynika, że ratownicy wezwali policję, a mundurowi zatrzymali agresora.

Tomasz Rusek

**Dzięki akcji
„Biegiem po karmę”**
wypełnili busa
po brzegi **str. 5**

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Przystaniesz się dziwić, że pierogi i grzane wino na jarmarku kosztują majątek. Przed Bożym Narodzeniem klient jest w stanie wydać więcej.

Leszek
Kalinowski



NIE WSZYSCY PŁACĄ KARTĄ

Kartą nie może pani/pan zapłacić? – coraz częściej słyszę to w sklepach, restauracjach i nie tylko. Zwłaszcza młodzi pracownicy nie rozumieją, że w tym kraju nie wszyscy mają konta w banku i nie wszyscy płacą kartą czy telefonem. Na szczęście możemy płacić też gotówką. Coraz częściej staje się to jednak teorią, a przy kasie dochodzi do nieprzyjemnych sytuacji. A skoro możemy płacić i tak, i tak, to obsługa powinna być przygotowana na różnych klientów. Bo jak ktoś raz się sparzy, to więcej do tego miejsca nie wróci. Przynajmniej w większych miastach, gdzie ma wybór. Gorzej z mniejszymi miejscowościami, gdzie jesteśmy skazani na jedną jedyną panią za ladą, w okenku czy przy urzędniczym biurku.

Niestety, zauważam, że coraz częściej zapominamy, że „klient nasz pan”. Że to dzięki niemu mamy pracę i powinniśmy być mili, nawet wtedy gdy mamy swoje problemy czy zły dzień. Tak samo w urzędach czy instytucjach, gdzie pracownicy dostają pensję, dzięki nam, naszym podatkom. Myślę, że warto to przypominać także w szkołach zawodowych, na studiach, kursach czy szkoleniach. Bo chyba nie jest ostatnio z tym najlepiej. Pamiętajmy, że osób, które źle potraktowane, będą omijać wielkim łukiem nasz lokal, sklep, punkt usługowy itd. wcale nie jest tak mało. Bo dla wielu osób komfort i miła atmosfera podczas robienia zakupów, strzyżenia włosów czy załatwiania wielu spraw, ma ogromne znaczenie. I wracają tam, gdzie czują się bezpiecznie i są przyjaźnie obsługiwane. Mało tego, są w stanie kupić nawet to, czego tak naprawdę nie potrzebują. I wydać więcej niż planowały.

Powtórzę jeszcze raz zatem: nie wszyscy są w stanie płacić kartą, odbierać esemesy, maile i załatwiać sprawy przez internet. To jeszcze nie ten czas i nie to miejsce. Wszyscy natomiast mają prawo do tego, żeby czuć się komfortowo, że nie są społecznie wykluczeni.

Choinka z Babimostu zdobi już zielonogórski rynek

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Zaczęło się od eskorty na sygnale, która przejechała aleją Wojska Polskiego, a skończyło się zamieszaniem na deptaku. To już dziewiąty raz choinka od leśników zdobi centrum miasta w świątecznym czasie. Opinie mieszkańców na ten temat były zgodne.

Wjazd choinki pod sam Ratusz co roku jest wydarzeniem. Co innego ustawiać choinkę w pokoju w swoim domu, choć i tam może nie być to łatwe, ale jak postawić ogromne drzewo w centrum miasta? Można to było oglądać w piątkowe przedpołudnie. Wszyscy mieszkańcy, których zapytaliśmy o zdanie na temat drzewka, zgodnie twierdzili, że przyjechała do miasta ładna choinka.

– Już kolejny rok jest bardzo ładna – chwalił pan Mieczysław.

– Gęsta, bardzo foremna. W zeszłym roku też była piękna. Zobaczymy potem, jaki będzie efekt, kiedy zostanie ozdobiona – powiedziała pani Lucyna.

– Bardzo nam się podoba. Dzieci stoją zapatrzane. Często takiego widoku się nie spotyka – przyznała pani Aleksandra.

– W tym roku to wyjątkowa choinka, a dokładnie ponad 20-letni świerk, który przyjechał



FOT. JACEK KATOS



FOT. JACEK KATOS

20 letni świerk przyjechał z Nadleśnictwa Babimost

z Nadleśnictwa Babimost – poinformowała Anna Niemiec, rzecznik prasowa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze.

Drzewo zostało posadzone przy siedzibie nadleśnictwa. Rzeczniczka podkreśla, że miało dostęp do światła i żyznej gleby, a te dogodne warunki sprawiły,

że wyrosło okazałe, jednak bliskość wobec budynku zaczęła stwarzać zagrożenie.

– Po długich rozważaniach podjęto decyzję o jego ścięciu aby zapewnić bezpieczeństwo obiektowi. Nadleśniczy Sławomir Majsner zaproponował, by świerk stał się bożonarodzeniową ozdobą deptaka w Zielonej Górze – opowiedziała Anna Niemiec.

Dzięki temu leśnicy wpisali się w akcję Eko Choinka. Przypomnijmy, po świątach co roku bożonarodzeniowe drzewko dostaje drugie życie. Jego pień, cięty na równe krążki służy do rękodzieła artystycznego.

– Bardzo się cieszymy, że choinka od leśników zdobi rynek zielonogórski i cieszy oczy mieszkańców. To akcja rozpoczęta kilka lat temu i z sukcesem kontynuowana – podkreśliła Urszula Kaczka z RDLP w Zielonej Górze. Przez wiele tygodni choinka będzie zdobić deptak, ale później odbędą się akcje: edukacyjna Eko Choinka oraz recyklingowa Dobro z Natury, podczas której pokażemy wszystkim, że to nie jest tak, że wraz ze ścięciem drzewka, ono chwile stoi i później je wyrzucamy, ale powinno wrócić do natury i wiele dobrego się z nim jeszcze wydarzy – zapewniła.

Eko Choinka i Dobro z Natury odbywają się dzięki współpracy Lasów Państwowych, Urzędu Miasta Zielona Góra i Zakładu Gospodarki Komunalnej.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
6°C	1°C	4°C	1°C
Barometr 1019 hPa		Środa	
Wiatr zach. 6-12 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		4°C	1°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		4°C	0°C

Uwaga: przelotne opady deszczu, wilgotność: 88 proc.

FORUM CZYTELNIKÓW

Adam z Zielonej Góry

Tegoroczna choinka pod ratuszem wreszcie wygląda jak trzeba i to za pierwszym razem. Przypominam pewien niechlubny epizod z jednego roku, gdy po ustawieniu choinki ta była wymieniona na inną, bo ta pierwsza wyglądała jakby wyciągnęli ją z jakiego rowu po tym jak spadła z naczepy. Nie jestem fanem choinek sztucznych i tych artystycznych o dziwacznych kształtach wykonanych z metalu. Nie dają one klimatu świąt Bożego Narodzenia. W domu także

umieszczam żywą choinkę, raz w donicy kopana innym razem ciętą, ale zawsze czuję od nich ten fantastyczny zapach lasu.

Monika z Zielonej Góry

Zielonogórskiego Jarmarku jeszcze nie widziałam, nie wiem nawet czy takowy będzie, ale w weekend odwiedziłam Wrocław i ceny faktycznie wciskają w fotel. Ale czego tu się dziwić? Jeżeli robiąc zakupy w markecie i powrótnąc ceny sprzed roku mam ogromną przebitkę na podstawowych pro-

duktach, to jak sprzedawcy ze straganów mają nie winować cen skoro i oni muszą zapłacić dodatkowo czynsz, za prąd i pracowników, którzy wysiedzą w tym chłodzie tyle godzin.

Witold z Gorzowa

Gdy z początkiem listopada w sklepach pojawiają się pierwsze ozdoby – w tym roku było to jeszcze szybciej – to te święta zaczynają pukać do drzwi, ale jeszcze nieśmiało. Dopiero jak miasto przystroja się barwnie i rozświetla, a za oknami wi-

dać już pierwsze choinki – czynam czuć, że to już. My tradycyjnie ubieramy choinkę bardzo późno i do ostatniej chwili tak naprawdę z tym czekamy, ale daje to taki dreszczyk, coś na co faktycznie mocno czekamy. Normalnie ludzie długo osuwają się ze świątami i samo nadejście Wigilii nie niesie ze sobą aż takiego przeżywania. Postarajcie się w tym roku zadbać o te drobne sprawy, budowanie napięcia, powrót do tradycji, kiedy sami byliście małymi szkrabami.

nasz REGION

KRÓTKO

ŚWIEBODZIN

Pjany 20-latek jeździł hulajnogą elektryczną po drodze krajowej

Do niecodziennego zatrzymania doszło w Wilkowie (powiat świebodziński). Patrol policji zwrócił uwagę na młodego mężczyznę, który przejechał hulajnogą elektryczną przez drogę krajową numer 92, a następnie kontynuował jazdę wzdłuż miejscowości.

- Zatrzymanym okazał się 20-letni mieszkaniec Świebodzina. W trakcie kontroli funkcjonariusze wyczuli od niego alkohol. Badanie wykazało 0,8 promila w jego organizmie. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w wysokości 2,5 tys. zł - informuje policja. Tomasz Rusek

ZIELONA GÓRA

Lodowisko czeka na mieszkańców



FOT. JACEK KATOS

Od soboty na placu Bohaterów Westerplatte działa miejskie lodowisko. Pierwsi śmiałkowicie już testowali obiekt. Jeśli kupimy bilet, to na lodowisku będziemy mogli przebywać tyle czasu, ile będziemy chcieli. Pod warunkiem że zmieścimy się w jednej turze. Pierwsza tura: godz. 9.00 - 15.00, druga tura: godz. 15.30 - 21.00. Leszek Kalinowski

ŚWIEBODZIN

Motocykl zderzył się z osobówką

Do kraksy doszło kilkanaście minut po godzinie 13.00 w piątek, w rejonie skrzyżowania prowadzącego w kierunku miejscowości Kupienino. Motocykl zderzył się z samocho-

dem osobowym. Siła uderzenia była na tyle duża, że pojazdy zostały poważnie uszkodzone. Na miejscu interweniowali strażacy, zespół ratownictwa medycznego oraz patrol policji. Funkcjonariusze ustalają dokładny przebieg i okoliczno-

ści wypadku. Na ten moment nie wiadomo jeszcze, czy zdarzenie zostanie ostatecznie zakwalifikowane jako wypadek, czy kolizja. Decyzja będzie zależeć od stanu poszkodowanej osoby oraz wyników czynności wyjaśniających. UB



FOT. POLICJA ŚWIEBODZIN

Dwie atrapy ładunków wybuchowych na torach

Sandra Soczewa
Ślubice

Policjanci ze Ślubic zostali powiadomieni w piątek przez pracownika kolei, że w rejonie torowiska w okolicach miasta znajduje się przedmiot przypominający ładunek wybuchowy.

Nasi informatorzy przekazali nam sygnał o podejrzanym przedmiocie na torach i zatrzymanych pociągach. Potwierdziła go Lubuska Policja.

- Około godz. 10.00 w rejonie Drzeńska (między Jerzmanicami Lubuskimi a Drzeńskiem - dop. red.) pracownik kolei wykonujący rutynowe czynności natrafił na coś, co przypominało ładunek wybuchowy. Ruch kolejowy został wstrzymany. Na miejsce zostali skierowani kontrterrorysty i oddział pirotechniczny - powiedział „Gazecie Lubuskiej” podkomisarz Mateusz Sławek Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

Na miejscu okazało się, że przedmiot leżący na torach nie znalazł się tam przypadkiem. Po dokładnym sprawdzeniu, przy użyciu m.in. robota pirotechnicznego, okazało się, że nie stanowi on jednak zagrożenia.

- Była to niegroźna atrapa ładunku wybuchowego, ktoś umieścił ją tam celowo - dodał podkom. Sławek.

Na miejscu służby prowadziły czynności, które miały



FOT. JAKUB PIKULIK



FOT. JAKUB PIKULIK

na cele zabezpieczenie śladów. Prowadzone są działania, które mają na celu ustalenie, kto umieścił pakunek na torach.

Kolejny przedmiot przypominający ładunek wybuchowy został znaleziony kilkaset metrów dalej. To również była atrapa.

Policjanci chwalą postawę kolejarza, który wykazał czujność.

- O zdarzeniu został poinformowany wojewoda lubuski, Marek Cebula, który był w stałym kontakcie zarówno ze służbami, jak i dyrektorem Oddziału PKP PLK w Zielonej Górze - przekazało biuro prasowe Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Drzeńsko to niewielka miejscowość w okolicach Rzepina. Przez miejscowość przebiega linia kolejowa 273, potocznie nazywaną Nadodrzańką, łącząca Szczecin z Wrocławiem.

Ruch był wstrzymany

Ze względów bezpieczeństwa wstrzymane zostały dwa pociągi. Pierwszy z nich zatrzymano w Kowalowie (to pociąg relacji Kostrzyn nad Odrą - Rzepin), drugi w Rzepinie (Zielona Góra - Szczecin Główny).

Jak przekazał nam jeden z pasażerów wstrzymanych pociągów, na miejscu czekała komunikacja zastępcza. Wszyscy przesiedli się do podstawionych autobusów i ruszyli w dalszą drogę, a odcinek był wyłączony z ruchu porzez kilka godzin. ©

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



Pociągi wracają na tory po modernizacji i pojadą dwa razy szybciej

Tomasz Rusek
Czerwieńsk | Gubin

Zakończyła się modernizacja linii kolejowej nr 358 Czerwieńsk - Gubin. Inwestycja warta 70 mln zł znacznie wpłynie na prędkości rozwijane przez skład na tym odcinku.

- Do znajdującego się przy niemieckiej granicy Gubina pasażerowie dojadą koleją z Czerwieńska zaledwie w nieco ponad 40 minut. To o blisko 20 minut krócej niż przed remontem i równocześnie szybciej niż mniej przejazd samochodem - powiedział Sledziński.

Na czas prac linia została wyłączona z ruchu i została wprowadzona zastępcza komunikacja autobusowa. Od teraz nie bę-

dzie już potrzebna, gdyż na tory wrócą pociągi. Szczegółowe informacje dotyczące połączeń są dostępne na peronach oraz w Portalu Pasażera.

Modernizacja objęła ok. 50-kilometrowy odcinek linii, na którym ułożono nowe szyny i podkłady, nowe rozjazdy i poprawiono wyprofilowanie torów.

Główne prace przeprowadzono z wykorzystaniem pociągu do potokowej wymiany nawierzchni torowej (PUN) - to maszyna, która umożliwia zautomatyzowaną wymianę elementów infrastruktury na nowe, dzięki czemu prace przebiegają dokładniej i sprawniej; możliwa jest wymiana nawet kilometra toru podczas jednej, ośmiogodzinnej zmiany roboczej.



Remont był kontynuacją prac z 2022 roku po reaktywacji połączeń pasażerskich na tej trasie, po ponad 20 latach

Młodzi nie będą musieli się martwić o zatrudnienie

Aleksandra Łuczyńska
Żary

Kolejarzy wciąż brakuje, ale jest nadzieja, że będzie ich więcej. Uczniowie pierwszych klas Technikum Kolejowego w Żarach właśnie zostali oficjalnie pasowani i przyjęci do społeczności.

Kolej potrzebuje nowych pracowników, a na dworcach widać plakaty zachęcające do pracy w tej branży. Technikum Kolejowe w Żarach to jedna z nielicznych szkół w Lubuskiem, druga jest w Czerwieńsku. Działa czwarty rok i niedługo wypuści pierwszych absolwentów.

W piątek 28 listopada uczniowie pierwszych klas żarskiego TK zostali oficjalnie przyjęci do społeczności szkolnej. Ich zadaniem było m.in. odpowiedź na pytanie dotyczące kolei, uderzeniem specjalnym młotem w bocznice i odgwiszanie pociągu. Szkoła ma już sztandar ufundowany przez rodziców uczniów, nosi też imię świętej Katarzyny Aleksandryjskiej, która jest patronką kolei.

Praca na kolei zagwarantowana

- To ważny dzień dla naszej szkoły - podkreśla Urszula Słomińska, dyrektor TK. - Nasi absolwenci będą mieć zagwarantowaną pracę od razu po skończeniu szkoły. Kolej wciąż się



Niepubliczne Technikum Kolejowe w Żarach zostało założone w 2021 roku. Nauka w nim przeznaczona jest dla absolwentów klas ósmych i trwa 5 lat

rozвивa, potrzebuje młodych ludzi, oni mogą iść na studia kształcić się dalej w tym kierunku. My jako szkoła też chcemy się rozwijać, zależy nam na kolejnych porozumieniach z branżą kolejową, zaczęliśmy z dwoma - z Polregio i Ecco Rail, teraz doszło nam PKP Inter City, PKP i inne. Chodzi o to, żeby nasi uczniowie zdobywali doświadczenie.

Uczniowie już planują

Maksymilian Baranowski, uczeń I klasy od lat interesuje się wszystkim, co związane z koleją. - Jest coś w koleji takiego, że mnie przyciągnęło, chociaż w rodzinie nikt nie był związany z tą branżą. W przyszłości chciałbym zostać maszynistą lub konduktorem, jeszcze nie zdecydowałem. To dość trudny kierunek, jeśli

chce się zostać maszynistą, bo jest sporo nauki, ale jest ciekawie - mówi.

Wśród uczniów nie brakuje dziewcząt.

- Bardzo podoba mi się ta szkoła, to przypadek, że tutaj trafiłam, bo miałam iść do szkoły policyjnej. Nie żałuję, że jestem tutaj, szkoła jest fajna, świetna atmosfera i ludzie - podkreśla Nikola.

Śledztwo ws. śmierci kierowcy podczas policyjnego pościgu przeniesione

Tomasz Rusek
Międzyrzecz | Gorzów

Jak poinformowała rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gorzowie, decyzja ma celu zachowanie bezstronności podczas postępowania, gdyż dotyczy ono funkcjonariuszy z KPP w Międzyrzeczu.

Do zdarzenia doszło 22 listopada wieczorem na drodze ekspresowej S3, w okolicach Skwierzyny w pow. międzyrzeckim. Policjanci podjęli tam

pościg za kierującym tirem, który swoim sposobem jazdy stwarzał zagrożenie dla innych uczestników ruchu i nie zatrzymał się do kontroli drogowej.

Na węźle Skwierzyna funkcjonariusze doprowadzili do zatrzymania się tira. Aby uniemożliwić mężczyźnie dalszą jazdę policjanci użyli siły fizycznej, wyciągając go z kabiny kierowcy. W trakcie tych czynności kierowca pojazdu i jeden z funkcjonariuszy zostali potrąceni przez ciężarówkę, którą kierował obcokrajowiec.



Na skutek potrącenia 61-letni obywatel Węgier - zatrzymywany kierowca tira - poniósł śmierć na miejscu, a funkcjonariusz doznał urazu nogi. Policjanci biorący udział w interwencji byli trzeźwi.

Sekcja zwłok 61-latkę wykazała, że przyczyną jego śmierci był uraz wielonarządowy będący wynikiem potrącenia przez ciężarówkę. Wyniki badań toksykologicznych mających ustalić czy kierowca był pod wpływem alkoholu, narko-

tyków lub innych substancji będą znane za kilka tygodni.

- Na tym etapie śledztwa, policjanci biorący udział w pościgu i zatrzymaniu kierowcy tira zostali przesłuchani w charakterze świadków. W sprawie toczą się czynności procesowe, mające na celu ustalenie przebiegu zdarzenia - powiedziała prokurator Wojciechowska-Grzeškowiak.

Śledztwo dotyczy nieumyślnego spowodowania śmierci (zagrożenie karą od 3 miesięcy do pięciu lat więzienia) i niedopełnienia obowiązków (do 3 lat więzienia).

AKCJA CHARYTATYWNA

0211435259



Akcja „Biegiem po karmę” zgromadziła tłumy, a bus wypełnił się po brzegi

Aleksandra Łuczyńska
Żary

Wydarzenie na żarskiej Syrenie w niedzielę zgromadziło wielu mieszkańców. Kto mógł ten przebieg kółeczko po biegni i zostawił karmę dla zwierzątek ze schroniska.

W tym roku akcja odbyła się bez siarczystego mrozu, ale za to z niemal londyńską mgłą. Zaangażowało się mnóstwo osób, a pomysłodawcą heppeningu jest Paweł Andrzejewicz, który od wielu tygodni go przygotowywał. Było tradycyjne ognisko, kielbaska, pyszne zupy i wiele smakołyków.

- Dziękujemy wszystkim za udział w akcji i szczególnie tym, którzy pomogli nam do-

piąć wydarzenie na ostatni guzik. Jak zawsze, mieszkańcy Żar i okolic nie zawiedli - mówią organizatorzy.

Ilość worków z jedzeniem, które przyniesiono przekracza wszelkie wyobrażenia, bus wypełniał się w ekspresowym tempie. Na miejscu pojawili się przedstawiciele żarskim klubów sportowych - Wilki Żary Basketball, Promień Żary, Agros Żary, BC Club Swiss Krono Żary oraz wielu mieszkańców. Byli też przedstawiciele okolicznych sołectw, służby i oddział PCK... Nie sposób wymienić wszystkich.

Podczas akcji prowadzono także zbiórkę na rzecz Tomasza Czekatowskiego, wicedyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu Rekreacji i Wypoczynku w Żarach, który kilka miesięcy temu uległ poważnemu wypadkowi.



FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Rok temu zebrano niemal 3 tony karmy dla zwierząt, psie i kocie przysmaczki oraz potrzebne wyposażenie

Magdalena Marszałek
Sulechów

Czasem jedna chwila może nieść za sobą poważne konsekwencje. Dziewiętnastolatka, wykorzystując moment nieuwagi ofiary i weszła w posiadanie jej karty.

Nastolatka zdążyła odwiedzić drogerię dokonując drobnych zakupów. Właścicielka szybko zauważyła brak karty w portfelu, ale początkowo nie była pewna czy ją zgubiła, czy została skradziona. Dopiero, gdy sprawdziła transakcje na koncie okazało się, że ktoś wypłacił z niej pieniądze, a na rachunku bankowym zarejestrowano płatności. Kobieta zgłosiła się więc na policję.

- Do działań przystąpili sulechowski policjanci, którzy od razu zabezpieczyli monitoring ze sklepu. Analiza nagrań pozwoliła ustalić tożsamość osoby, która przywłaszczyła kartę płatniczą. Dziewiętnastolatka, która została szybko zatrzymana i przesłuchana - relacjonuje podinspektor Małgorzata Stanisławska z Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze.

Wykorzystała okazję, która się trafiła

Młoda kobieta usłyszała zarzuty kradzieży i posługiwania się kartą, co jest traktowane jako kradzież z włamaniem, ponieważ wiąże się ze złamaniem

elektronicznych zabezpieczeń systemu bankowego. Za posługiwanie się cudzą kartą płatniczą kodeks karny przewiduje karę od roku do nawet dziesięciu lat pozbawienia wolności.



FOT. EKATERINA BELINSKAYA

Warto wiedzieć, że płatność lub wypłata gotówki przy użyciu znalezionej cudzej karty, zostanie zakwalifikowana jako kradzież z włamaniem

elektronicznych zabezpieczeń systemu bankowego. Za posługiwanie się cudzą kartą płatniczą kodeks karny przewiduje karę od roku do nawet dziesięciu lat pozbawienia wolności.

- Kradzież cudzej własności to przestępstwo polegające na przywłaszczeniu rzeczy

wbrew wiedzy i woli jej właściciela. Jeśli skradzioną rzeczą jest karta do bankomatu, którą następnie ktoś się posłuży, aby wypłacić pieniądze lub zrobić zakupy, to w ten sposób popełnia kolejne przestępstwo - tłumaczy Małgorzata Stanisławska.

Dziewczyna przyznała policjantom, że nie wie dlaczego to zrobiła. Chciała wykorzystać okazję, która jej się trafiła. Nie pomyślała jednak o konsekwencjach. Dziewiętnastolatka przyznała się do zarzucanych jej czynów i dobrowolnie poddała karze uzgodnionej z prokuratorem.

MATERIAL INFORMACYJNY ORANGE

0011429840

Zrób prezent sobie i innym! Wyjątkowa oferta świąteczna Orange z bonami – nawet na 1000 zł – na sprzęty

Najlepsze prezenty to takie, które cieszą innych. Gwiazdkowa promocja od Orange to idealny sposób, aby zaopatrzyć się w usługi niezbędne do domu, nauki, pracy i połączyć je z odbiorami voucherów na upominki dla bliskich. Można przy tym sporo zaoszczędzić.

Teraz przy zakupie światłowodu w Orange abonament przez 6 miesięcy będzie wynosił 0 zł, a dodatkowo otrzymasz bon prezentowy o wartości 500 lub 1000 zł – do wykorzystania na zakupy w sklepie Orange. Można w ten sposób już napęścić worek Mikołaja – omijając korki, tłumy w sklepach, oszczędzając czas i pieniądze. Jeśli natomiast zastanawiasz się nad abonamentem na telefon komórkowy, nie przegap superkorzystnej okazji z drugim smartfonem za złotówkę i z kolejnym abonamentem tańszym nawet o połowę.

Najszybszy światłowód przez pół roku za 0 zł i bon w prezencie

Światłowód to bez wątpienia najpewniejsza metoda połączenia z internetem. Warto dodać, że według rankingu szybkości internetu w Polsce w 2024 i od początku 2025 r., opracowanego przez SpeedTest.pl, Orange zwyciężył w kategoriach najszybszego internetu światłowodowego.

Klienci, którzy zdecydują się na ofertę Orange Światłowód z prędkością do 8 Gb/s, zyskają 6 miesięcy abonamentu za 0 zł oraz otrzymają bon świąteczny o wartości 1000 zł do wykorzystania na zakupy w salonach i sklepie internetowym operatora. Ta najszybsza opcja Orange Światłowodu jest już dostępna w 50 polskich miastach.

Jeśli do twojego miejsca zamieszkania nie dotarł jeszcze internet 8 Gb/s, nie martw się – czekają na Cie-

bie inne świąteczne oferty. Decydując się na światłowód z prędkością do 2 Gb/s, również otrzymasz 6 miesięcy abonamentu gratis, a dodatkowo bon o wartości 500 zł. Natomiast dla prędkości do 600, do 900 Mb/s i do 1 Gb/s Orange proponuje 3 miesiące z abonamentem 0 zł i również bon o wartości 500 zł.

Wybierając światłowód w Orange, nie tylko uwolnisz się na kilka miesięcy od opłaty abonamentowej, ale dodatkowo zyskasz możliwość kupna atrakcyjnych prezentów. Bony prezentowe od Orange można wykorzystać podczas dowolnych zakupów w salonach lub sklepie internetowym operatora. A wybór jest niemały – od smartfonów po sprzęt RTV i AGD, laptopy, zegarki, tablety, telewizory, słuchawki, liczne gadżety czy akcesoria gamingowe.

Z promocji skorzystać mogą nowi klienci światłowo-

du, którzy podpiszą umowę na 24 miesiące (szczegóły: www.orange.pl/swiatlowod).

Drugi smartfon za złotówkę, kolejne numery 50% taniej

Orange przygotowało też ofertę dla osób zainteresowanych abonamentem na usługi mobilne. Przy podpisaniu umowy na 24 miesiące na Plan M lub L klienci indywidualni mogą na być premierowy smartfon motorola edge 70 5G 12/512 GB (w umowie na 36 rat) i otrzymać za złotówkę drugi smartfon – motorolę moto g35 5G 8/128 GB. Jeśli nowy smartfon to prezent, na który czeka ktoś z twoich bliskich – nie możesz przegapić tej okazji!

Na klientów czekają także inne świąteczne duety z drugim smartfonem za 1 zł:

- motorola moto g86 5G power 12/256 GB motorola moto g06 power 4/64 GB;
- Xiaomi Redmi Note 14 Pro 5G 8/256 GB Xiaomi Redmi 15C 5G 4/128 GB;

- HONOR Magic7 Lite 5G 8/256 GB HONOR X5c Plus 4/64 GB.

Pamiętaj, że zamawiając kolejne mobilne usługi abonamentowe w Planie M lub L na 24 mies., za każdy następny numer, dobrany w ramach tego samego planu, zapłacisz 50% mniej niż za pierwszy numer. Za drugi, trzeci i kolejny numer abonament wynosić będzie więc od 37,50 zł/mies. z rabatami w Planie M i od 47,50 zł/mies. z rabatami w Planie L. Korzystaj z akcji Rodzinne numery za połowę ceny, bo to się opłaca!

Oferta dla firm - nowoczesna i bezpieczna

Orange nie zapomina o klientach biznesowych. Przedsiębiorcy, którzy zdecydują się na dwa Plany Firmowe L i S oraz bezprzewodowy Internet Biurowy 5G, otrzymają rabat za połączenie usług w wysokości 35%! Wszystkie usługi, zawarte w pakiecie, chronią

przed zagrożeniami cybernetycznymi w sieci chroni CyberTarcza – do bezpłatnego odebrania w aplikacji Mój Orange. Na klientów aktywujących nowy Plan Firmowy L czeka dodatkowo rabat w wysokości 10 zł VAT/mies. na cały okres trwania umowy.

Firmy również mają możliwość skorzystania z promocji z drugim telefonem za złotówkę, a ponadto z okazji oferty na Internet Firmowy ze światłowodem i usługami dodatkowymi (m.in. wsparcie IT, stały adres IP czy backup danych) nawet przez 12 miesięcy za 0 zł.

Szczegóły wszystkich promocji dostępne są na orange.pl, na infolinii i w salonach operatora.

Warto już wcześniej pomyśleć o świętach, prezentach, by potem mieć więcej czasu, spokoju na przygotowania do Bożego Narodzenia, czy po prostu sobie odpocząć.

1200 wykroczeń w jeden miesiąc. Nie zwracamy uwagi na sygnalizację

Magdalena Marszałek
Gorzów

Ciąg dalszy ze str. 1

- System wyłapywania kierowców przejeżdżających na czerwonym udowadnia, że jest potrzebny. Konieczne są też szerokie działania edukacyjne uświadamiające, jakie zagrożenie niesie za sobą ignorowanie sygnalizacji świetlnej. To przecież jedna z podstawowych zasad ruchu drogowego, a mimo to część kierujących wciąż reaguje w sposób niewłaściwy - często z pośpiechu, często z rutyny. Wielu kierowców próbuje jeszcze przeskoczyć na późnym zielonym czy żółtym, żeby zdążyć, ale takie zachowania są skrajnie ryzykowne - tłumaczy Wojciech Król.

Światła i kamery paraliżują ruch?

Kamery Red Light na gorzkim rondzie zostały zamontowane już w połowie ubiegłego roku. Długo były jednak nieaktywne. To dlatego, że ruszała przebudowa ulicy Spichrzowej, a urzędnicy zdecydowali się wyłączyć sygnalizację na rondzie, aby usprawnić ruch. W sierpniu tego roku remont się zakończył i niedługo później miasto chciało przy-

wrócić światła. Próba zakończyła się jednak awarią. Sygnalizacja na dobre zaczęła działać dopiero pod koniec września, a pierwszego października ruszył tam system Red Light. Wtedy zaczęły się problemy.

„Z dnia na dzień, odkąd została włączona sygnalizacja świetlna na rondzie, sytuacja komunikacyjna stała się bardzo trudna. Dojazd i powrót z pracy, szkół, lekarzy czy urzędów zajmuje dużo więcej czasu, co negatywnie wpływa na nasze życie zawodowe, rodzinne i zdrowie” - apelowali mieszkańcy.

Powstała nawet specjalna petycja w sprawie całkowitego wyłączenia sygnalizacji świetlnej na rondzie Santokim. Podpisało się pod nią ponad tysiąc osób.

„Stoimy w niepotrzebnych korkach, co generuje frustrację i szkodzi środowisku. Wnioskujemy o całkowite wyłączenie sygnalizacji świetlnej na rondzie, co w zauważalny sposób usprawni przepływ ruchu” - piszą inicjatorzy petycji.

Miasto wyjaśnia, że służby zajmujące się ruchem drogowym znają temat i będą szukać rozwiązań, które mogłyby poprawić przepustowość na rondzie, zachowując jednocześnie bezpieczeństwo uczestników ruchu.



Barbórka to wyjątkowy czas dla lubuskich górników

Eliza Gniewek-Juszczak
Region | Zielona Góra

Odznaczenia państwowe i branżowe otrzymali w Zielonej Górze zasłużeni pracownicy oddziału PGNiG. Była msza, przemarsz wraz z orkiestrą i uroczysta gala w Lubuskim Teatrze.

Uhonorowani zostali jubileaci, którzy przepracowali w zakładzie po 25, 30, 40 lat, a nawet 45.

- Barbórka to dla nas czas wyjątkowy, świętowania, podsumowań mijającego roku, ale też znakomita okazja do tego, aby uhonorować naszych pracowników, którzy najbardziej się zasłużyli - podkreśla Grzegorz Kowalski, dyrektor Orlen SA - Oddział PGNiG w Zielonej Górze.

Danuta Sulik, pracując w oddziale PGNiG od 30 lat, jest sekretarzem w związku zawodowym.

- Mam kontakt z ludźmi wszystkich regionów z kopalni. Lubię to, co robię. Pomagamy pracownikom w różnych sprawach. Jako związki zawodowe bronimy pracowniczych - mówi o swoich zadaniach. - Pracownicy na co dzień są bardzo mili i serdeczni, bardzo dobrze nam się współpracuje. W księgowości i administracji pracują głównie kobiety. Jest raczej mało pań, które uczestniczą w procesach technologicznych - dodaje.

Dzisiaj trudno zostać górnikiem w naszym województwie.

- Mamy wymagania związane z wykształceniem, które jest niezbędne do tego, aby móc pracować w firmie, ale też móc uzyskać wymagane dozory górnicze. Podlegamy pod prawo górnicze i pracownicy w zakładzie muszą legitymować się uprawnieniami górniczymi. Jest to dość trudny proces - wyjaśnia dyrektor Kowalski.

Zapewnia, że warto się postarać, ale zaznacza, że jest coraz mniej szkół, które kształcą w tym zawodzie. Jeśli chodzi o wyższe uczelnie, to jest to głównie Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie.

- Kiedyś w kraju funkcjonowało wiele szkół średnich



Zielonogórski oddział Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa działa w czterech województwach: wielkopolskim, dolnośląskim i zachodniopomorskim

górniczych i górnictwa naftowego, w tej chwili w zasadzie pozostała tylko „naftówka” w Krośnie - wymienia Grzegorz Kowalski.

Wśród tegorocznych zrealizowanych zadań znalazła się rozbudowa kopani Lubiatów i zwiększenie wydobycia ze złoża Międzychód. Rozbudowywany jest największy w kraju podziemny magazyn gazu Wierzchowice. Zakończyła się budowa tłoczni gazu na kopalni Kościan. Budowane są kolejne, m.in. na kopalni Wielichowo.

- Zagospodarowujemy nowe złoża i włączamy do eksploatacji kolejne odwierty - mówi dyrektor Kowalski ze sceny. - Dzięki zastosowaniu innowacyjnej technologii i intensyfikacji wydobycia, której autorami są koledzy z wydziałów geologii i eksploatacji, otwierają się nowe możliwości efektywnego czerpania z zasobów złoża Grotów. W przyszłym roku będziemy kontynuować wiercenia w rejonie Dębna i planować wykorzystanie zasobów złóż odkrytych w rejonie Świebodzina - mówi dyrektor.

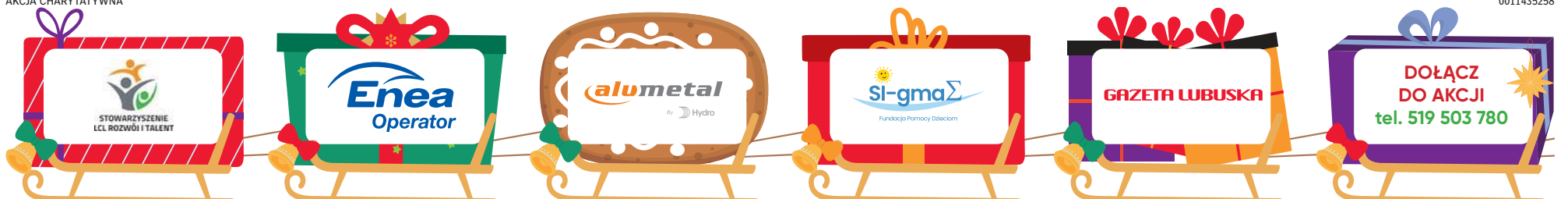


Spodziewane wydobycie na koniec tego roku to ponad 500 tysięcy ton ropy i prawie 3,5 miliarda metrów sześciennych gazu ziemnego. Plany na przyszły rok zakładają podobne liczby. - Wiemy, że nasz oddział jest filarem wydobycia w kraju - zapewnił dyrektor Kowalski. - Nadal łączyć będzie nasz jeden wspólny cel - zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego kraju - podkreślił.

Życzył też wszystkim pracownikom, aby wzajemny szacunek, dobra współpraca i koleżeńska atmosfera, które tworzą klimat oddziału pozostały niezmiennie, nadal były fundamentem codzienności i tego, aby praca w nowej strukturze oddziału, a w przyszłości w Orlen Upstream Polska sprawiała wciąż radość i satysfakcję.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA



0011435258

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Nie spotka się z Orbanem

Prezydent Karol Nawrocki zdecydował się ograniczyć program swojej wizyty na Węgrzech wyłącznie do szczytu prezydentów Grupy Wyszehradzkiej w Ostrzyhomiu - poinformował w niedzielę na X szef Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz. Marcin Przydacz zaznaczył, że stało się tak w związku ze zrealizowaną przez premiera Węgier Viktora Orbana wizytą w Moskwie i jej kontekstem. Węgierski premier spotkał się w piątek w Moskwie z prezydentem Rosji Władimirem Pu-

tinem. „Prezydent Karol Nawrocki konsekwentnie opowiada się za szukaniem realnych sposobów zakończenia wojny na Ukrainie wywołanej przez Federację Rosyjską” - zaznaczył we wpisie szef prezydenckiego BPM. Prezydent miał być na Węgrzech dwa dni - w środę w Ostrzyhomiu na szczycie prezydentów Grupy Wyszehradzkiej, a w czwartek w Budapeszcie z oficjalną wizytą, podczas której miał spotkać się z premierem Viktorem Orbanem. Agata Wróbel

WARSZAWA

Od czasu ciężkiej recesji z początku lat 90. Polska rozwija się nieustannie, zwrot „cud gospodarczy” wydaje się uzasadniony - stwierdził brytyjski dziennik „The Times” w sobotnim tekście. „Ten cud to ciężka praca milionów Polek i Polaków” - skomentował premier Donald Tusk w serwisie społecznościowym. Dziennik podkreśla, że Polska pozostała wierna założeniom reform i doprowadziła do końca prywatyzację.



Polska nie będzie brała udziału w kupczeniu ukraińskimi ziemiami, my będziemy takie rzeczy recenzować, a nie je żyrować

Radosław Sikorski szef MSZ

WARSZAWA

Większy zasilek pogrzebowy

Zasilek pogrzebowy będzie podwyższony z 4 do 7 tys. zł. Jego kwota ma podlegać waloryzacji w marcu, jeżeli wskaźnik inflacji w roku poprzednim przekroczy 5 proc. Podwyżka tego świadczenia ma wejść w życie od 1 stycznia 2026 r. Obecna kwota jednorazowego świadczenia przysługującego w razie śmierci i związanej z tym konieczności pochówku pozostaje niezmieniona od 2011 r. Dariusz Gabryelski

Wiadomo, kim były ofiary katastrofy helikoptera pod Rzeszowem. Zginęły w nim dwie osoby

Urszula Sobol
Cierpisz

W sobotnie popołudnie w miejscowości Cierpisz w powiecie łańcuckim doszło do tragicznej katastrofy lotniczej. Rozbił się helikopter, na pokładzie którego znajdowały się dwie osoby.

Jak poinformowała w sobotę podkom. Magdalena Żuk z Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie, dyżurny KMP został powiadomiony o zdarzeniu w sobotę, 29 listopada, krótko przed godziną 16.

Na miejsce natychmiast skierowano patrole policji oraz jednostki straży pożarnej.

Do wypadku doszło w Cierpiszu w trudno dostępnym te-

renie, w pobliżu granicy między powiatami łańcuckim i rzeszowskim.

W rejonie zdarzenia znajdowało się kilkadziesiąt pojazdów służb ratunkowych. Panowała gęsta mgła i bardzo trudne warunki widoczności. Widocznych było wiele radiowozów policyjnych, a teren został zabezpieczony.

- Śmigłowiec spadł w miejscu, do którego dojazd jest znacznie utrudniony ze względu na ukształtowanie terenu oraz warunki pogodowe - przekazał również st. bryg. Marcin Betleja.

Służby potwierdziły, że rozbitą maszyną był śmigłowiec Robinson R44.

To czteromiejscowy lekki śmigłowiec produkowany

przez Robinson Helicopter Company.

Ofiarami katastrofy byli dwaj spokrewnieni ze sobą mężczyźni w wieku 41 i 44 lat, obaj to mieszkańcy powiatu przeworskiego.

Nad sprawą katastrofy pracują policjanci pod nadzorem prokuratora. Okoliczności tragedii będzie wyjaśniała także Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak podkreślił, że na miejscu pracują służby. „Przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych Tomasz Kuchciński poinformował mnie, że natychmiast oddelegował zespół do wyjaśnienia przyczyn zdarzenia” - poinformował na platformie X.

REKLAMA

0011431566

Bezpieczne dziecko, spokojny rodzic



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

Program Aktywny Maluch to dofinansowanie tworzenia nowych miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w całej Polsce. Dzięki temu rodzice mogą bez obaw wrócić do pracy.

Dziś niemal co drugie dziecko w Polsce ma dostęp do opieki żłobkowej.



36%
2023

prawie
46%
2025

Poziom użłobkowania
w Polsce

Jedni mówią: małostkowość, inni: dziecinada. Prezydent Nawrocki chce dyktować warunki ekipie Donalda Tuska, a najlepiej samemu rządzić.

W połowie listopada Pałac Prezydencki zablokował awanse ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW. Pretekstem miała być odmowa stawienia się u głowy państwa przez szefów służb specjalnych.

Krótko po tej decyzji RMF FM nieoficjalnie poinformowało, że Pałac Prezydencki jest w konflikcie z ABW i SKW, a decyzja Nawrockiego jest zemstą. W Kancelarii Prezydenta podejrzewają ponoć, że to właśnie z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego wyszła informacja o sprawie kawalerki pana Jerzego w kampanii wyborczej. Agencja miała też robić wszystko, aby Nawrocki nie został głową państwa. Służba Kontrwywiadu Wojskowego miała z kolei podpaść odebraniem prezydentowi dostępu do tajemnic szefowi Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomirowi Cenciewiczowi. Z kolei Onet pisał, że powodem wojny o awanse w służbach mają być rosnące wpływy ludzi Antoniego Macierewicza na funkcjonowanie Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Jednak jak wynika z informacji serwisu tvn24.pl, decyzja prezydenta nie ograniczyła się wyłącznie do zablokowania wręczenia nominacji oficerskich.

- Prezydent nie tylko odmówił podpisania awansów na pierwszy stopień oficerski, ale również solidnie umotywowanych wniosków o odznaczenia i ordery - przekazało serwisowi jedno ze źródeł.

TVN24 cytuje także słowa rzecznika prasowego ministra koordynatora służb specjalnych. - ABW skierowała do Prezydenta Karola Nawrockiego 130 wniosków dotyczących odznaczeń. Żaden z nich nie uzyskał akceptacji. Doprawdy nikt nie jest w stanie tego zrozumieć - stwierdził Jacek Dobrzyński.

Dziennikarze TVN24 powołując się na swoje nieoficjalne informacje, wskazują, że odmowa dotyczyła także funkcjonariuszy, którzy mieli zostać odznaczeni w związku ze zwalczaniem wrogich aktów dywersji.

We wszystkich czterech służbach mają panować „kryzysowe nastroje”.

„Prezydent uparcie odmawia podpisania wniosków dla młodych funkcjonariuszy służb specjalnych na pierwszy (!) stopień oficerski oraz odznaczenia dla bohaterów walki z obcą dywersją. To nie jest tylko próba przejęcia kompetencji rządu. To sabotaż wymierzony w bezpieczeństwo państwa!” - napisał na X premier Tusk. Z kolei wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że będzie wnioskował o podpisanie przez prezydenta Nawrockiego 136 nominacji na pierwsze stopnie ofi-

PREZYDENT NAWROCKI NA WOJENCIE Z RZĄDEM

Okazuje się, że prezydent Nawrocki nie tylko zablokował awanse ponad stu funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW, ale nie podpisał wniosków o odznaczenia i ordery, także dla tych, którzy walczą z dywersją. Premier pisze o „sabotażu wymierzonym w bezpieczeństwo państwa”, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz o „karaniu młodych ludzi, którzy chcą służyć państwu polskiemu”

Dorota Kowalska



Widać wyraźnie, że prezydent Karol Nawrocki prowadzi wojnę z rządem i z premierem Donaldem Tuskiem

cerskie w SKW i ABW „aż do skutku”.

- Wnioskuję jeszcze raz do pana prezydenta o podjęcie pozytywnej decyzji w nominowaniu na pierwsze stopnie oficerskie. Nie wolno przez przyzmat swoich poglądów politycznych, swojej czasem może nawet niechęci do rządu, karać młodych ludzi, którzy chcą służyć państwu polskiemu - powiedział minister.

W odpowiedzi Nawrocki stwierdził, że premier „podjął decyzję, że szefowie służb specjalnych mają zakaz spotykania się z prezydentem RP”. - Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia Kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb, to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski; miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich - powiedział.

I oświadczył, że oczekuje od szefów służb specjalnych przeprosin za to, że nie spotkali się z nim, a także stawienia się w jego gabinecie, żeby rozmawiać m.in. o awansach oficer-

skich. Stwierdził, że po raz pierwszy po roku 1989 szefowie służb odmówili spotkania z wybranym demokratycznie polskim prezydentem.

Z kolei rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz zaapelował do premiera o wyrażenie zgody na to spotkanie.

Na te słowa zareagował Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, który stwierdził, że to nieprawda, iż służby specjalne nie przekazują informacji prezydentowi, a sytuacja wygląda tak samo, jak z jego poprzednikami. Minister wyjaśniał, że współpracę w tym zakresie regulują „przepisy, które nie przewidują indywidualnych odpraw prezydenta z szefem służby”.

„Jedynym przełożonym szefów służb specjalnych jest premier. Nie ma trybu wzywania podwładnych premiera przez inny organ państwowy” - tłumaczył minister. „Zablokowanie przez prezydenta awansów na pierwszy stopień oficerski - jak się ma do nieprawdziwych zastrzeżeń prezydenta i jest zemstą” - ocenił minister.

Tomasz Siemoniak stwierdził, że będzie się teraz zastanawiać, co dalej.

- Zapatruję się na to bardzo negatywnie, bo najpierw zablokowanie nominacji oficerskich, a potem brak decyzji o odznaczeniach na święto niepodległości. Bezprecedensowa decyzja. Karanie funkcjonariuszy, którzy nie mają nic wspólnego z polityką, z jakimi ocenami politycznymi. Przecież to nie jest odznaczenie dla mnie, czy wiceministrów, tylko dla tych, którzy też walczą z aktami dywersji, narażają życie, zdrowie, stoją w nocy, czekają - mówił Siemoniak, pytany o sprawę w czwartek w Opolu.

W mediach społecznościowych podkreślił, że prezydent odmawia odznaczeń także tym, „którzy walczą z aktami dywersji na zlecenie obcych służb, narażają swoje życie i zdrowie dla naszego bezpieczeństwa i zasługują na nasz najwyższy szacunek”.

Decyzję prezydenta Nawrockiego krytykowali nie tylko przedstawiciele obozu władzy, ale i eksperci, także byli wojskowi.

Na zachowanie głowy państwa zareagował płk Wojciech Martynowicz, były oficer wywiadu, w rozmowie z Polsat News. - Prezydent wzywał szefów służb na odprawę. Tylko na-

iwni uwierzą, że to słowo zostało użyte w sposób nierozważny - ocenił.

I dodał, że Nawrocki „uzurpował sobie prawo do samodzielnego wzywania szefów służb bez zgody premiera w celu uzyskania ważnych informacji na temat bezpieczeństwa państwa”.

Gen. Mirosław Różański podkreślił, że osoby, którym prezydent Karol Nawrocki odmówił nominacji na pierwszy stopień oficerski bądź też odznaczeń państwowych, „poświęcają się i z zaangażowaniem służą” Polsce.

- Jeśli one się stają przedmiotem rozgrywek politycznych, to nie prowadzi to w dobrym kierunku - zauważył. - Totalne nieporozumienie. Polityka konfrontacyjna, którą prowadzi Pałac Prezydencki poprzez BBN, szkodzi naszemu bezpieczeństwu - dodał wojskowy.

Wcześniej Karol Nawrocki odmówił nominacji 46 sędziów. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek stwierdził, że „tego typu podejście do procesu nominacji jest łamaniem polskiej konstytucji”. Jak poinformował, lista „odrzuconych” sędziów była poprzedzona jedynie jednozdaniowym stwierdzeniem: „Od-

mawiam nominacji niżej wskazanym osobom”, bez jakiegokolwiek argumentacji.

Ale może chodzi o to, że sędziwie, którym prezydent odmówił nominacji, wcześniej podpisali dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom kopertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej. W tym tygodniu Nawrocki zawetował też dwie ustawy: nowelizacji Kodeksu wyborczego oraz nowelizacji ustawy dotyczącej opodatkowania fundacji rodzinnych. A przy okazji zwrócił się do rządu oraz premiera Donalda Tuska o konsultowanie projektów ustaw „już na wcześniejszym etapie prac”.

- Takie działanie usprawniłoby proces legislacyjny, ograniczyłoby konieczność wetowania ustaw wadliwych, a przede wszystkim służyłoby obywatelom - podkreślił.

Na decyzję prezydenta zareagował w mediach społecznościowych minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

„Pan Prezydent chciałby, aby rząd prosił go o zgodę na procedowanie ustaw tak, jak prezydent Duda chciał, abym prosił o zgodę o kogoś mogę wnioskować o powołanie na ambasadora. Nie ma na to cienia podstawy prawnej. Trzeba było przeczytać konstytucję przed decyzją o kandydowaniu” - napisał.

W między czasie na stronie Kancelarii Prezydenta RP pojawiła się lista prezydenckich inicjatyw ustawodawczych, które czekają na rozpatrzenie w Sejmie z sugestią, że mamy do czynienia z „sejmową zamrażarką”.

„Prezydent Karol Nawrocki apeluje do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, ugrupowań rządzących i wszystkich parlamentarzystów o rzetelną, merytoryczną debatę nad przedstawianymi regulacjami” - czytamy w komunikacie. Dalej jest o tym, że rządzący „krytykują stosowanie weta przez Prezydenta, podczas gdy jednocześnie własnym „wetem” objęli sto procent jego projektów”.

Wcześniej Nawrocki nie krył swojego niezadowolenia z wyboru Czarzastego na marszałka Sejmu, mówił nawet o „wyglądaniu się temu, jak będzie wyglądała jego współpraca z nowym marszałkiem”. Szybko doczekał się odpowiedzi.

- Panie prezydencie, niech pan sobie wyobrazi, że przyglądamy się sobie wzajemnie. Przyjdzie czas na decyzję, będziemy je podejmowali. Ale to nie będzie tak, że tylko jedna osoba będzie podejmowała decyzje. Prezydent jest organem państwa, marszałek Sejmu również - stwierdził lider Lewicy

Cóż, widać wyraźnie, że prezydent Nawrocki prowadzi wojnę z rządem. Najgorsze, że jej ofiarami są - w tym wypadku - wojskowi i sędziowie. Wśród nich także jego wyborcy.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Polityczne trzęsienie ziemi w Kijowie. Zelenski reaguje

Marcin Koziestański
Ukraina

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski oświadczył w piątek, że szef jego kancelarii Andrij Jermak, którego nazwisko figuruje w śledztwie dotyczącym afery korupcyjnej, podał się do dymisji.

Nie chcę, aby ktoś miał jakiekolwiek pytania do Ukrainy – podkreślił szef państwa. – Dlatego dziś podjęte zostały kolejne decyzje wewnętrzne. Po pierwsze, odbędą się zmiany w Biurze Prezydenta Ukrainy. Szef Biura, Andrij Jermak, napisał podanie o dymisję – powiedział szef państwa w nagraniu wideo.

W piątek przedstawiciele Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU i Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej SAP) przeszukały mieszkanie Jermaka w dzielnicy rządowej w Kijowie w związku ze śledztwem w sprawie korupcji. Tego samego dnia polityk złożył rezygnację ze stanowiska szefa biura prezydenta Ukrainy.

Doszło do tego na krótko przed planowanym spotkaniem delegacji Ukrainy i USA, prowadzących rozmowy mające na celu zakończenie wojny z Rosją. Jermak przewodził dotąd ukraińskiej delegacji negocjującej z USA plan pokojowy.

Zelenski powiedział, że dzięki rezygnacji Jermaka władze w Kijowie zachowały za-



Według „The New York Post” Andrij Jermak idzie na front. „Jestem uczciwym i porządnym człowiekiem. Może jeszcze się zobaczymy” – miał napisać dziennikarzom

ufanie ukraińskiej opinii publicznej w trudnej fazie rozmów pokojowych z USA.

Jermak jest objęty dochodzeniem antykorupcyjnym w związku ze śledztwem w sprawie korupcji pod kryptonimem „Midas”. Afera wybuchła na początku listopada. Według ustaleń NABU i SAP uczestnicy rozległego systemu korupcyjnego w sektorze energetycznym Ukrainy pobierali od kontrahentów Enerhotomu, państwowego operatora elektrowni jądrowych, łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów. Nie-

legalne środki miały być legalizowane przez tzw. back office w centrum Kijowa, przez który – jak ustalono – przeszło około 100 mln dolarów.

Amerykański tabloid „The New York Post” twierdzi teraz, że Andrij Jermak przekazał mu, iż udaje się na front.

Andrij Jermak, szef kancelarii prezydenta Zelenskiego, podał się do dymisji. Jego nazwisko przewija się w śledztwie o korupcję

„NYP” twierdzi, że w nocy z piątku na sobotę otrzymał od Jermaka wiadomość SMS, w której polityk miał napisać: „Idę na front i jestem przygotowany na wszelkie konsekwencje”, a także: „Jestem uczciwym i porządnym człowiekiem”.

Dodał, że „nie chce stwarzać problemów Zelenskiemu” i „idzie na front”. „Jestem zniechęcony obelgami, którymi mnie obrzucono, a jeszcze bardziej brakiem wsparcia ze strony tych, którzy znają prawdę” – cytowała go gazeta. „Może jeszcze się zobaczymy. Chwała Ukrainie” – napisał. PAP

Przestrzeń powietrzna nad Wenezuelą zamknięta. Będzie kolejna wojna?

Marcin Koziestański
Wenezuela

Do wszystkich linii lotniczych, pilotów, handlarzy narkotykami i ludźmi: uważajcie przestrzeń powietrzną nad Wenezuelą i wokół niej za zamkniętą – ogłosił w sobotę Donald Trump.

Trump nie wyjaśnił powodów swojej decyzji i nie podał żadnych szczegółów.

Ostrzeżenie (NOTAM) do samolotów lecących nad Wenezuelą wydała już tydzień wcześniej Federalna Administracja Lotnictwa (FAA). Poleciała wówczas lotnikom „ostrożność” podczas lotów przez region obejmujący Wenezuelę i część Morza Karaibskiego na wszystkich pułapach ze względu

na „pogarszającą się sytuację bezpieczeństwa i zwiększoną aktywność wojskową w wokół Wenezueli”.

W Wenezueli rządzi Nicolás Maduro, którego prezydenturę uznaje część świata, a część nie. Ewentualny konflikt z USA wynika głównie z kryzysu politycznego i gospodarczego, napięcie wokół demokracji oraz wpływów Rosji i Chin w regionie.

USA rozważa sankcje i presję dyplomatyczną. Już teraz prowadzą w rejonie Karaibów i wschodniego Pacyfiku działania wojskowe, których celem, według Białego Domu, ma być walka z handlem narkotykami. Wysłały 15 tysięcy żołnierzy i największy na świecie lotniskowiec USS Gerald Ford w zasięg uderzenia Wenezueli. PAP



Donald Trump przekazał, że przestrzeń powietrzna nad Wenezuelą należy traktować jako zamkniętą

Cudem uciekli z piekła: Pożar zabił w Hongkongu prawie 130 osób

Kazimierz Sikorski
Hongkong

Ocaleni z najtragiczniejszego od 80 lat pożaru w Hongkongu twierdzą, że uciekli dzięki szczęściu i instynktowi. Ogień strawił siedem wieżowców.

Liczba ofiar śmiertelnych tragicznego pożaru w Hongkongu wzrosła do 128 i prawdopodobnie wzrośnie, bo wiele osób nadal nie odnaleziono. 900 mieszkańców musiało uciekać, gdy kompleks Wang Fuk Court zamienił się w ogromny piec.

78-letni Lau Yu Hung mówił, że on i jego żona przeżyli, bo przypadkiem wyrzucił przez okno łazienki, jedno z niewielu, którego nie zablokowano pianką renowacyjną. Na zewnątrz płomienie sięgnęły już sąsiedniego budynku.



Siedem wieżowców płonęło niczym pochodnie

– Nikt nas nie ostrzegł. Nie było żadnego alarmu. Uciekliśmy o własnych siłach – relacjonował. Para uciekła kilka pięter w dół, gdy ogień rozprzestrzenił się po fasadach i mieszkaniach.

Pożar wybuchł, zajmując bambusowe rusztowania i siatki

budowlane, potem trawiąc siedem z ośmiu wieżowców kompleksu. Strażacy walczyli z ogniem przez całą noc.

Władze podają, że kontakt z 279 osobami utracono, ponad sto osób zginęło, 51 odnaleziono na miejscu zdarzenia, a cztery zmarły w szpitalu. 68 osób zostało rannych, 16 jest w stanie krytycznym, a 25 w stanie ciężkim.

37-letni bohater strażacki Ho Wai-ho został uznany za pierwszą ofiarę tragedii.

Winter i Sandy Chung, którzy uciekli wcześniej, mówili, że iskry latały wokół nich, gdy rozpoczęli ucieczkę.

Strona, oparta na arkuszu kalkulacyjnym Google, przedstawiała każde mieszkanie jako kolorowy kwadrat: zielony oznaczał bezpieczne, czerwony – SOS, zaginione lub martwe. Do czwartku rano ponad 100

kwadratów zmieniło kolor na czerwony.

Lawrence Lee spędził noc w schronisku, czekając na wieści o żonie.

– Gdy wybuchł pożar, mówiłem jej przez telefon, żeby uciekała. Ale gdy wyszła z mieszkania, korytarz i schody były zadytmione – opowiadał.

Odwróciła się i od tamtej pory nie miał od niej wieści.

Inny ocalały, znany jako Wan, mówił CNN, że przez pół godziny nie zdawał sobie sprawy, że pożar „idzie” w kierunku jego mieszkania na ósmym piętrze. Dopiero odgłosy krzyjących sprawiły, że spojrzał w okno.

– Gdy je otworzyłem, zobaczyłem dym – mówił.

Złapał dwa psy i portfel i uciekł, wspominając, że na klatce schodowej czuł się zapach gazu.

Strzelanina na urodzinach dziecka. Napastnik zbiegł

Marcin Koziestański
Stany Zjednoczone

Cztery osoby zginęły, a 10 zostało rannych w sobotniej strzelaninie podczas przyjęcia urodzinowego dziecka w sali bankietowej w Stockton w stanie Kalifornia w USA.

Biuro szeryfa hrabstwa San Joaquin przekazało, że część poszkodowanych trafiła do szpitala.

Jak poinformował w poście na Facebooku zastępca burmistrza Stockton, Jason Lee, strzelanina miała miejsce na przyjęciu urodzinowym dziecka.

„Jestem w kontakcie z personelem i funkcjonariuszami służb bezpieczeństwa publicznego, aby dokładnie ustalić, co się stało. Będę naciskał na uzyskanie odpowiedzi” – przekazał.

Lee udzielił również wywiadu lokalnej stacji KCRA. – Dziś wiecz-

rem moje serce jest ciężkie w sposób, który trudno opisać słowami. Jako wiceburmistrz Stockton – i jako osoba, która dorastała w tej społeczności – jestem zdruzgotany i wściekły, dowiadując się o masowej strzelaninie na przyjęciu urodzinowym dziecka – powiedział Lee.

Miejsce zdarzenia znajduje się w pobliżu kilku firm. Nie wiadomo, jak poważne są obrażenia ofiar. Śledztwo wciąż trwa, a teren pozostaje zabezpieczony przez policję.

O tragedii został powiadomiony gubernator Kalifornii Gavin Newsom. Według KCRA, Biuro ds. Sytuacji Nadzwyczajnych gubernatora monitoruje rozwój wydarzeń i koordynuje działania z lokalnymi organami ścigania.

Według lokalnych mediów napastnik wciąż przebywa na wolności. PAP

PAPRYKARZ SZCZECIŃSKI, CZYLI PRL PRZETRWAŁ W KUCHNI

Wielbiciele tego smakołyku, a jest ich i dziś niemało, mają swoje nieformalne święto 1 grudnia. Tego dnia, w 1968 r., paprykarz został opatrzony znakiem „Q”

Mariusz Grabowski

Oznaczało to, że jest nie tylko dobry, ale też stanowi dumę socjalistycznej gastronomii. Po pół wieku paprykarz wciąż ma się dobrze. Co więcej, ze skromnej przekąski awansował do katalogu dań „kultowych”, jak schabowy, pomidorowa z ryżem i sałatka warzywna.

Z zakresu konserw

Imaginarium PRL-owskiej gastronomii miało swoje ograniczenia: biedę, wieczny niedobór dóbr spożywczych i estetykę, która zbyt wyrafinowanie uważała za burżuazyjny przesąd. Budowniczy socjalizmu miał pożywiać się solidnie i narodowo w treści: zupami z wkładką mięsna, kotletami w towarzystwie polskich ziemniaków, zaś na deser owocami z PGR-owskich sadów.

W kwestii przekąsek dominowały ryby i nabiał, a z garmażu pasztetowe, kaszanki i salcesony. Gdy zatem w połowie lat 60. w szczecińskim „Gryfie”. Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich, technologzy opracowali recepturę konserwy rybnej o oryginalnym smaku, asortyment dań gotowych znacząco się wzbogacił.

Było to możliwe, bowiem w 1962 r. Zakłady Rybne w Szczecinie połączono z Zakładem Produkcji Konserw PPDiU „Gryf”. W ten sposób powstał czolowy polski producent konserw rybnych. Paprykarz z „Gryfa” był ponoć wynikiem pomysłu racjonalizatorskiego na zagospodarowanie odpadów po wykrawaniu kostki rybnej z zamrożonych bloków rybnych. Poza mięsem w pierwotnym oryginalnym paprykarzu była pulpa z pomidorów, ryż, warzywa i przyprawy. Pierwsze puszkę paprykarza zeszły z taśmy produkcyjnej „Gryfa” w 1967 roku. 1 grudnia 1968 r. szczecińska puszkę paprykarza otrzymała wspomniany wyżej znak jakości.

Błękitka nie lubimy

Można zatem powiedzieć, że paprykarz zrodził się przypadkiem. – Kiedyś nasi technologzy ze statków-chłodni spróbowali w którymś z afrykańskich portów lokalnego przysmaku czop-

czop. Była w tym ryba, ryż i bardzo ostra przyprawa – pima – wspominał Bogusław Borysewicz, założyciel Zakładu PPDiU „Gryf”.

Według normy ZN-67/ZGR-09815 obowiązującej od 1 lutego 1967 r. paprykarz szczeciński to „rozdrobniona masa powstała przez wymieszanie mięsa ryb z ryżem, koncentratem pomidorowym, olejem, cebulą, przyprawioną pieprzem nigeryjskim”. Potem recepturę wielokrotnie modyfikowano i zmieniano. W miarę narastającego kryzysu gospodarczego i dostępności danego surowca zmieniał się także skład paprykarza – stosowano późniejsze gatunki ryb, np. błękitka zamiast mintaja, wyeliminowano pime, a ryż próbowano zastąpić kaszą.

Paprykarz zyskał niezwykłą popularność w kraju – był nieodłącznym elementem stołówek zakładowych, obozów harcerskich i kantyn wojskowych – ale trafiał także za granicę. Eksportowany był m.in. do ZSRR, Danii, USA, Japonii, Jordanii, Liberii, Węgier, Wybrzeża Kości Słoniowej, a nawet egzotycznego Togo.

Był patent czy nie?

Marek Rudnicki, dziennikarz „Głosu Szczecińskiego”, przeprowadził w 2011 roku śledztwo w niezwykle ważkiej sprawie: czy paprykarz szczeciński został w PRL-u opatentowany? Tak twierdził m.in. Bogusław Borysewicz, ale dokumentów nie udało się odnaleźć. – Nasze produkty otrzymywały znak towarowy i były zgłaszane do urzędu patentowego. (...) Taki patent dostał np. „Koreczki szczecińskie” i są pośrednim dowodem, że taki patent istniał – przypomniał.

W Urzędzie Patentowym RP informują, że firma PPS „Gryf-ryb” (następczyni „Gryfa”) trzy razy ubiegała się o patent dla „Paprykarza szczecińskiego”, ale dopiero w latach 1992-1996. Dostała decyzję odmowną. Dlaczego? Nie wiadomo. Dodajmy, że na przełomie lat 60. i 70. aż osiem wyrobów „Gryfa” otrzymało znak jakości „Q”, w tym bardzo popularna niegdyś „Sałatka pikantna z makreli” oraz „Brysling w oleju aromatycznym”.

Dziś paprykarz w różnych wersjach i od różnych producen-



Twórcy instalacji pomnika paprykarza szczecińskiego, który kiedyś zdobił Szczecin: Bogusław Dydek i Jacek Jastrzębski

tów widnieje nawet na ministerialnej liście produktów tradycyjnych województwa zachodniopomorskiego – obok „Pasztetów” Bogumiły Polańskiej, jezirowego ogórka kiszzonego, kapusty kiszzonej z beczki, ogórka koblzkiego, chleba razowego

koprzywieńskiego, śliwek z Dębiny, miodu drahimskiego oraz trójniaka.

Chleb, paprykarz, wódka

W 2003 r. Adam Zadworny z „Gazety Wyborczej”, pisząc

tekst o paprykarzu, przeprowadził niecodzienny eksperyment: rozesłał wśród znajomych ankietę na temat jego smaku. Odezwy był jednoznaczne: „Bywał mniej lub bardziej pikantny, cholera wie, od czego to zależało”; „Czasami jak rzucili gorszą partię, to kręgosłupy się trzęsły, kawałki płetw, łusek. Ale w akademiku wszystko się jadło”; „Kiedyś próbowałem go podgrzać, bo na puszcze było napisane, że można też jeść na gorąco. Wyszło coś strasznego”.

Co ciekawe, nikt nie przyznał się do tego, że smaku tego produktu nie zna. To z jednej strony efekt jego dawnej sławy, z drugiej zaś niekończącego się kryzysu gospodarczego w Polsce Ludowej. Paprykarz często nie spełniał bowiem wymogu pierwotnej normy zawartości 50 proc. mięsa rybiego, a poza mięsem trafiały do niego wszelakie odpady, nierzadko budzące grozę. W kilku numerach „Kuriera Szczecińskiego” z połowy sierpnia 1972 roku alarmowano, że w pewnej partii paprykarza znaleziono „elementy metalowe przypominające fragmenty łożyska tocznego”.

Specjał ze Szczecina miał za to podstawową zaletę: był ogólnie dostępny, tani i rzucił się w oczy z powodu czerwonej etykiety. Pasował jako przekąska, mógł być zagryzką do alkoholu, przydawał się na wycieczkach i przy ognisku. W 1970 r. puszkę paprykarza kosztowała 2,5 zł, tyle co bochenek chleba. Dla porównania: kilo cukru 2,70 zł, litr mleka 3,30 zł, kilo margaryny 34 zł, tabliczka czekolady 15 zł, a pół litra wódki 50 zł.

Zrodzone z nostalgii

Gdyby klasyfikować kulinaria wedle sentymentu, paprykarz trafiłby do popularnej kategorii „kiedyś wszystko było lepsze”. Rosł podczas domowych obiadów był bezkonkurencyjny, bo z „prawdziwej kury”; kaszankę można było przysmażyć na patelni; salcesony były smaczniejsze, bo w ogóle były – od włoskiego po brunswicki. Piwo „Łomża”, produkowane w PRL-owskim browarze nie miało zaś konkurencji na wschód od Wyszki.

Nawet bułka z pieczarkowym farszem, która uchodziła w późnych latach 80. za rodzinny fast food, spełniała kanony gastronomicznej satysfakcji. Podobnie jak bajaderka – ciasto z resztek, które mogłoby pretendować do miana ówczesnego polskiego zero waste, gdyby nie narodziło się prozaicznie, z kryzysu.

Nostalgii nie wolno lekceważyć, ale nie można przeceniać. Autorzy wpisu na rządowej stronie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zapomnieli, że paprykarz szczeciński to ostatecznie jedynie puszkę rybną, nawet jeśli owiana sentymentem, a nie potrawa definiująca polską gastronomię. „Paprykarz szczeciński zdobywa wiele nagród, m.in.: I miejsce w konkursie »Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów«, a także III miejsce w wakacyjnym konkursie kulinarnym »Zachodniopomorskie Je Je Je!«”.

Echem tam pompowanej sławy jest m.in. „pomnik” Paprykarza Szczecińskiego autorstwa Bogusława Dydka i Jacka Jastrzębskiego – rodzaj instalacji przedstawiający monstrualną puszkę, który wabi turystów na plac Gryfitów na Łasztowni w Szczecinie. Walory estetyczne pomnika są dyskusyjne, wrażenie – porażające.

„Przez nas wykonane”

Na koniec kilka słów o jeszcze jednym elemencie: paprykarz szczeciński jest co prawda przykładem regionalnej gastronomicznej wynalazczości swoich czasów, ale z czasem stał się memicznym elementem ogólnonarodowej dumy. Podobnie jak majonez kielecki, flaki zamojskie czy śliwka nałęczowska. Ma to niewiele wspólnego z daniami, które zrodziły się w Polsce Ludowej z powodu narodowych kompleksów. Takie fenomeny kulinarne, jak fasolka po bretońsku, śledź po japońsku, kurczak po mandaryńsku, ryba po grecku, sałatka grecka czy wreszcie rodzimej produkcji włoska mortadela zaliczyć można do dań „kuchni wyobraźni” z czasów, gdy Polską rządili towarzysze Gomułka i Gierek.

Elżbieta Szczepańska w „Bohemistyce”, czasopiśmie Uniwersytetu Jagiellońskiego (nr 2 z 2020 r.), w tekście „Na tropie czeskich i polskich ciekawostek kulinarnych” zalicza te dania do kategorii „marzeń” i podsumowuje: „Ich nazwy świadczą raczej o polskich wyobrażeniach o tamtejszych kuchniach, ale jednocześnie odpowiadają raczej polskiemu gustowi kulinarnemu”.

Paprykarz nie jest jednak „wyobrażony” – jest całkowicie realny, nie ma odpowiednika w innych gastronomiach. „Patrzcie, mówimy, to jest nasze, przez nas wykonane” – można by cytować tekst z „Misia”. Przynajmniej jeśli idzie o puszkę rybną coś się nam za komunę udało.

EMOCJE ZAKŁĘTE W MATERIALE

Dla jednych kawałek poliestru, dla innych historia, która zostaje na zawsze. W Poznaniu powstało miejsce, gdzie koszulka ulubionego zespołu potrafi powiedzieć więcej niż słowa

Bartosz Kijeski

Koszulka piłkarska to nie tylko zwykły atrybut kibica. Dla wielu fanów staje się częścią życia, symbolem emocji, namacalną historią. Często starsze koszulki mają większą wartość niż najnowsze modele prosto z oficjalnego sklepu klubowego. Szczególną cenę zyskują, gdy na plecach widnieje nazwisko ulubionego zawodnika. A jeśli dodatkowo pojawi się tam podpis idola, stają się niemal bezcenne.

Takich pasjonatów koszulek nie brakuje. Poszukują oni swoich perełek na różne sposoby – od proszenia bezpośrednio zawodników, przez przeszukiwanie aukcji internetowych, po otrzymywanie egzemplarzy od bliskich i przyjaciół. Sposobów na zdobycie wymarzonej koszulki jest naprawdę wiele. W Poznaniu powstała – można powiedzieć – prawdziwa świątynia dla osób, które nieustannie poszukują koszulkowych skarbów, miejsce, gdzie historia spotyka się z pasją, a każda zdobyta koszulka staje się małym trofeum dla jej właściciela.

Pierwsze i jedyne miejsce w Poznaniu

Takim miejscem jest „Morning Glory”, znajdujący się przy ul. Jackowskiego 38 na poznańskich Jeźcach. Pomysłodawcą i właścicielem tego miejsca na mapie stolicy Wielkopolski jest Jacek Budny, miłośnik futbolu, a przede wszystkim Lecha Poznań. Stworzył miejsce, które ma przyciągać wszystkich fanów piłki oraz koszulek retro. Jak sam podkreśla, nie chce, aby był to „zwykły sklep”.

– Głównym założeniem jest zbudowanie miejsca, gdzie cała społeczność piłkarska mogłaby się spotykać, rozmawiać o futbolu, oglądać mecze, czytać świeżą prasę i wypić kawę – mówi Jacek Budny.

Ile koszulek ma w kolekcji? Liczba ich stale rośnie. Na początek było 120, jednak w każdy czwartek dochodzi 50-70 nowych trykotów. Jak zaznacza Budny, jest spora rotacja, bo wiele z nich zostaje sprzedanych. W październiku, kiedy rozmawialiśmy z właścicielem „Morning Glory”, było ich ponad 200.

Tutaj znajdują się prawdziwe skarby

Co znajduje się w kolekcji? Pomieszczenie z koszulkami



Jacek Budny ma w swojej kolekcji setki koszulek, m.in. trykot kapitana Lecha z podpisem z czasów jego gry w Niemczech



Są tutaj nazwiska, po których wracają wspomnienia

podzielone jest na cztery sekcje. Jedną z nich jest ściana „Lechowa”, na której wiszą trykoty Kolejorza z różnych lat, w tym koszulka Hernana Rengifo. Są tam również koszulki zawodników Lecha Poznań, którzy występowali w innych klubach lub obecnie w nich grają. Jedną z koszulek to trykot Mikaela Ishaka z czasów gry w Norymberdze, a także koszulka Artiomisa Rudnevsza z HSV Hamburg.

Prawdziwą perełką jest jednak koszulka Piotra Reissa z debiutanckiego meczu w Hertcie Berlin, w którym legenda Kolejorza zdobyła bramkę.

– Jakiś czas temu trafiła do mnie koszulka z jego debiutanckiego meczu w Hertcie. To dla mnie absolutnie wyjątkowa pamiątka, coś, czego nawet nie szukałem, bo nie sądziłem, że kiedykolwiek będę miał okazję ją zdobyć. Do dziś mam ciarki, jak o tym mówię – opowiada Budny, który przyznaje, że na grze Reissa się wychował.

Dwa dni przed otwarciem sklepu legenda Lecha Poznań odwiedziła miejsce, a jak wspomina właściciel, w tamtym momencie świat dla niego stanął w miejscu.

– To wspaniała historia. Wtedy zajmowałem się przy-



Oto koszulka Piotra Reissa z debiutu w Hertcie Berlin

gotowaniami w sklepie. I nagle wchodził Piotrek. Nie miałem wcześniej okazji porozmawiać z nim osobiście – dodaje.

Koszulka Reissa znajduje się na najwyższym miejscu sklepu, jednak może zmienić właściciela. To jeden z trykotów, który nie ma ustalonej ceny.

– Postanowiłem, że na razie nie będę podawał żadnej ceny za tę koszulkę. Jest dla mnie praktycznie bezcenna – zaznaczył.

Miejsce z legendami

Wizyta Piotra Reissa zapewne nie będzie jedynym

odwiedzaniami znanych postaci piłkarskich w sklepie Jacka Budnego. Właściciel „Morning Glory” chce organizować małe eventy i spotkania z legendami Lecha Poznań. Planuje zapraszać zawodników, takich jak Krzysztof Piskula czy Jacek Dembiński, aby opowiadali swoje historie i prezentowali swoje koszulki z lat, w których występowali na ligowych oraz międzynarodowych boiskach.

Historii związanych z koszulkami właściciel sklepu ma bardzo wiele. Jedną z nich jest historia trykotu Bartosza Ślusarskiego z czasów gry w Portugalii.

– Przyszli klienci, oglądali rzeczy, a w końcu ktoś złapał koszulkę „Ślusarza”, podszedł do mnie i mówi: „Wyciągnij telefon i nagrywaj wideo. Zaraz zadzwonię do Bartka Ślusarskiego, pokazuje mu koszulkę i mówi: „Patrz, mamy twoją koszulkę”. Bartek potwierdził, że to jego meczówka z Portugalii, numer się zgadzał. Zrobiło mi się naprawdę ciepło na sercu – powiedział.

Każdy znajdzie coś dla siebie i własnej kieszeni

W „Morning Glory” każdy znajdzie coś dla siebie. Oprócz ściany „Lechowej” jest też ściana z koszulkami klubów z topowych pięciu lig europejskich, w tym trykoty Realu Madryt, Arsenalu czy Barcelony. Na trzeciej ścianie znajdują się koszulki legend i ikon polskiej piłki, np. Radosława Murawskiego z Palermo czy reprezentacyjny strój Tomasa Iwana. Na osobnym wieszaku wiszą koszulki klubów spoza Europy, m.in. Ronaldinho z czasów gry w lidze brazylijskiej.

Ceny? Każdy znajdzie coś na własną kieszeń. Można kupić trykoty zdecydowanie tańsze niż w popularnych sieciówkach, choć trafiają się też egzemplarze wymagające większego wydatku. Jak ustala się ceny?

– Określenie wartości koszulki nie jest proste. To raczej kwestia uznaniowa. Do niektórych celowo ustawiłem wyższą cenę, aby zostały ze mną dłużej. Zdarzyło się jednak, że nie zadziałało (śmiech). Klienci powiedzieli: „Biorę”, i trzeba było sprzedać – mówi Budny.

„Morning Glory” to jeden z niewielu sklepów tego typu w Polsce. W Warszawie działają dwa podobne miejsca. Jest także jedno takie miejsce w Gdyni. Budny podkreśla, że poznaniacy są nie tylko mocno zainteresowani Lechem, ale też otwarci na szeroko pojętą piłkę.

– Nie chcę zrobić czegoś w stylu Decathlonu. Chcę stworzyć po prostu fajne miejsce. Ma tu pachnieć świeżo skoszoną trawą, żeby wchodzić i czuć się dobrze. Ma to być nie tylko sklep, ale miejsce, gdzie można posiedzieć, poczytać gazetę, popracować, a także pogadać – kończy.

KARPIE NA OSTATNIEJ PROSTEJ

Koniec listopada to najlepszy moment, żeby zadać fundamentalne pytanie: czy karpie nie zabraknie na naszych wigilijnych stołach? Odpowiedź jest jednoznaczna, ale...

Jacek Drost

Karpie zostały odłowione i trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek z czystą wodą, gdzie czekają na swoją ostatnią drogę - na wigilijny stół. Producenci ryb z Podbeskidzia, nie bez kozery zwanego Zagłębiem Karpowym, zastanawiają się, czy wszystkie odłowione ryby uda się sprzedać, czy będzie zysk, czy strata. Po drugiej stronie barykady/lustra (niepotrzebne skreślić) są konsumenci, którzy stoją przed strategiczną decyzją: karp czy inna ryba na wigilijnym stole, a jeśli karp, to czy go starczy i w jakiej będzie cenie? To są teraz pytania, obok których nie sposób przejść obojętnie.

Wszystko przez te ości

- Karpia starczy. W ostatnich latach nie brakowało go. Odłow w całej Polsce są na stabilnym poziomie. Mogą być lokalne braki, ale na większą skalę nie powinno być z rybą problemu - rozwiewa wątpliwości Roman Kamiński, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Pogórze na Śląsku Cieszyńskim.

Bartłomiej Huculak, który prowadzi hodowlę w Międzyrzeczu Dolnym, potwierdza, że karpie nie powinny zabraknąć. W ostatnich dwóch latach hodowcom nie udało się w okresie przedświątecznym wszystkim sprzedać. - Czy tak będzie w tym roku? Nie wiem - zastanawia się pan Bartłomiej.

Hodowcy o ilość karpie w sklepach są spokojni. Bardziej spęda im sen z powiek to, czy konsumenci akurat zdecydować się na zakup tej ryby. W ostatnich latach zmieniają się bowiem kulinarne upodobania Polaków. Karp nie jest już taką oczywistą rybą na wigilijnym stole, jak za czasów PRL-u. Coraz częściej wypierają go inne gatunki: słodkowodne drapieżniki - pstrągi, szczupaki, jesiotry, sandacze czy sumy, a także słonowodne - dorsze, dorady, łososie i tuzin innych dość egzotycznych gatunków.

- W każdej rodzinie przynajmniej jeden karp powinien być na wigilijnym stole z racji naszej tradycji. Wtedy byłoby dobrze dla nas, hodowców, ale wydaje mi się, że stopniowo coraz mniej tej ryby ludzie jedzą. Karpie zastępują inne ryby, te, które mają mniej ości, bo konsumenci wolą spokojnie zjeść



Na Podbeskidziu, zwanym Zagłębiem Karpowym, zakończyły się już przedświąteczne odłowy ryb

rybę niż się trochę pomęczyć, choć przecież teraz karpia można spokojnie filetować i myśleć, że to jest jego przyszłość. Jeśli chcemy myśleć o jego sprzedaży, to właśnie w takiej postaci - dzieli się swoimi spostrzeżeniami Bartłomiej Huculak.

Podbeskidzie Karpowym Zagłębiem

Południe województwa śląskiego i zachodniej części Małopolski, głównie rejon Zatora, to Karpowe Zagłębie.

- Pod względem rybackości (wskaźnik nasycenia danego obszaru działalnością rybacką i liczbą osób z nią związanych - red.) województwo śląskie na czele z Lokalną Grupą Rybacką Bielska Kraina plasuje się na szczytnym piątym miejscu w skali kraju, a biorąc pod uwagę działalność pozostałych Rybackich Lokalnych Grup Działania, LGR Bielska Kraina zajmuje pierwsze miejsce z grup śródlądowych - informuje Barbara Stepek, dyrektor Lokalnej Grupy Rybackiej „Bielska Kraina”.

Kiedy się przyjrzymy konkretnym liczbom, to łączna powierzchnia lustra wody w samym rejonie Bielska-Białej wynosi ponad 1200 hektarów, a produkcja osiąga średnio 800 ton ryb, w tym głównie karpia, ale także amura, tołpygi, szczupaka, jesiotra, a w śladowych

ilościach także lina, okonia, karpasie i suma. Podbeskidzie to skupisko małych gospodarstw - na terenie samej „Bielskiej Krainy” dominują gospodarstwa o powierzchni 1-5 hektarów (50 procent). Jedyne 8 proc. gospodarstw to stawy wielkopowierzchniowe powyżej 40 ha.

- Zdecydowanie jesteśmy karpową potęgą, nie tylko jeśli chodzi o województwo śląskie, ale także cały kraj - podkreśla dyrektor Stepek. - Mamy bardzo dużą ilość gospodarstw rybackich na terenie powiatu bielskiego. Tylko w gminach Bestwina, Czechowice-Dziedzice, Jasienica, Jaworze i Wilamowice działa około 140 gospodarstw.

Roman Kamiński zwraca uwagę, że na terenie Śląska Cieszyńskiego, ziemi bielskiej czy ziemi oświęcimskiej można zaobserwować nie tylko duże zagęszczenie stawów, ale są one także jednymi z najstarszych w Polsce.

Karpie słynne na cały świat

Od dziesięcioleci hodowane są w nich ryby, których doskonały smak wyszedł daleko poza granice regionu. Wystarczy wspomnieć choćby historię słynnego karpia królewskiego z podbielskiej wsi Kaniów. Za to kulinarne cudo (kto nie wierzy na słowo, niech koniecznie spróbuje przy najbliższej oka-

zji) odpowiada żyjący na przełomie XIX i XX wieku Adolf Gasch, ambitny i wykształcony (ukończył prestiżowy wydział rolniczy na uniwersytecie w Hohenheim) dzierżawca stawów i folwarku w Kaniowie. Gdy obejmował te włości, miał 33 lata i pomysł, jak rozwinąć hodowlę ryb.

„Adolf Gasch, opierając się na metodzie »przesadkowania« Tomasza Dubisza (stopniowego przesadzania ryb do innych stawów ze zmianą ich zagęszczenia) oraz nabytej wiedzy, wykształcił w ciągu kilku lat karpia, który charakteryzował się nieznanym dotąd wyglądem: miał małą głowę, pysk z wąsami i dobrze umięśnione ciało. Wyróżniał się też średnim wygrzbieczeniem i owalnym przekrojem, ale w dotyku był mięsisty i jędrny” - pisałem na łamach „DZ” kilka lat temu.

„Dążyłem do uzyskania ryby, w której znajduje się więcej mięsa, mającej dobrze wykształcone ciało - nie tylko przez zwiększanie wagi, lecz przede wszystkim proporcji między bardziej a mniej cennymi częściami karpia” - pisał Adolf Gasch w jednej ze swoich prac.

I z takimi właśnie rybami - karpami wyhodowanymi w kaniowskich stawach - Adolf Gasch wybrał się w 1880 roku do Berlina na wielką wystawę rolniczą. Tam ryby spotkały się z dużym z uznaniem - mimo innego wyglądu (miały wszak małe głowy), charakteryzowały się dobrym mięsnym. W efekcie Gasch dostał złoty medal, a wyhodowany przez niego karp zyskał miano karpia królewskiego. Warto dodać, że ryba z kaniowskich stawów święciła triumfy także w Hamburgu, Wiedniu i Mediolanie.

Po ile ten karp?

Na koniec, kiedy już wiemy, że karpie w sklepach nie braknie i do tego będą one wyjątkowo smaczne, bo produkowane w regionie z wieloletnią tradycją, zazwyczaj w stawach zasilanych górką wodą, a także odpowiednio karmione, to należy zadać fundamentalne pytanie: Po ile ten karp?

Roman Kamiński zapewnia, że ceny utrzymają się na ubiegłorocznym poziomie.

Bartłomiej Huculak jest podobnego zdania. - Obstawiam, że będzie to od 20 do 24 zł za kilogram żywego karpia - mówi.



Ryby trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek

FOT. ARCHIWUM ROMANA KAMIŃSKIEGO

FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

MAGAZYN

SPORTOWY

1.12.2025

Nie ma drugiego zwycięstwa gorzowian w rozgrywkach Plus Ligi. Cuprum Stilon przegrał wczoraj u siebie do zera z z PGE Projektem Warszawa STR. 14



FOT. ROBERT GORBAT

Gwiazdy ze stolicy zrobiły swoje

OSTATKI W PIŁKARSKIEJ III LIDZE. CENNA WYGRANA WARTY I POGROM CARINY
STR. 14

Gorzowskie koszykarki najpierw przegrały z Atenami, a potem w lidze z toruniankami
STR. 15

Czwarta z rzędu wygrana gorzowskich szczypiornistów. Tym razem rozbili Nielbę
STR. 15

SPORTOWY24.PL

Siatkówka Gorzowianie postawili się gwiazdoram z Warszawy, lecz nie zdołali im wydrzeć żadnego seta

Projekt pokazał, jak się gra w końcówkach

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Nie było niespodzianki we wczorajszym meczu Plus Ligi w Gorzowie. Miejscowy Cuprum Stilon walczył, ale ostatecznie poległ do zera z gwiazdorską ekipą z Warszawy.

Cuprum Stilon Gorzów	0
PGE Projekt Warszawa	3

Sety: 26:28, 23:25, 19:25.
Cuprum Stilon: Maciejewicz, Kwasowski, Kania, Chizoba, Henno, Niemiec, Dembiec (libero) oraz Gąsior, Veloso, Rejno i Więclawski.
PGE Projekt: Firlej, Bednorz, Kochanowski (MVP spotkania), Weber, Tillie, Kłos, Wojtaszek (libero) oraz Gomułka, Firszt i Kozłowski.
Sędziowali: Maciej Maciejewski i Jarosław Małkowski (obydwaj ze Szczecina).
Widzów: 3.498.

W nagrodę za świetną postawę w Częstochowie (gorzowianie triumfowali tam w środę po tie breaku), w podstawowej „szóstce” Cuprum Stilonu wyszedł na boisko Mateusz Maciejewicz.

Publiczność w Arenie Gorzów przyjęła tę decyzję trenera Huberta Henno owacyjnie. A młody rozgrywający niebiesko-białych poprowadził swych kolegów do bardzo wyrównanego boju. Wynik w inauguracyjnej partii fawlował - najpierw było 6:3 dla gospodarzy, potem 14:10 i 22:19 dla gości. Po stronie miejscowych skutecznymi atakami ze skrzydeł imponowali Mathis Henno i Kamil Kwasowski, warszawianie rewanżowali się asowymi serwisami Jakuba Kochanowskiego. Od remisu 22:22 zespoły długo walczyły punkt za punkt. Przyjezdni postawili kropkę nad „i” za czwartym setbolem, po uderzeniu w aut Chizoby Eduardo Nevesa Atu.

W drugiej odsłonie skuteczność odzyskał Chizoba, więc set bardzo długo przebiegał pod dyktando stilonowców. Prowadzili niemal od pierwszej piłki: 7:4, 15:12 i 18:15. Przy tym ostatnim stanie sprzyjał im challenge, bo po uderzeniu Henno piłka była chyba jednak poza boiskiem. Z małą pomocą



FOT. ROBERT GORBAT

Nie pomógł blok Patryka Niemca (numer 5) i Chizoby. Bartosz Bednorz kończy z pipa kolejny atak PGE Projektu

Fortuny gorzowianie dociągnęli jednak do stanu 23:20 i wydawali się pewnie zmierzać do wyrównania w meczu. Niestety dla nich, po udanym ataku PGE Projektu, w polu serwisowym tej drużyny pojawił

się Bartosz Bednorz. Tak „kopnął”, że warszawianie albo zdobywali bezpośrednie punkty, albo mieli komfortowe sytuacje w kontrach po złych odbiorach przeciwników. Zabawę skończył już za pierwszą próbą Li-

nus Weber, kończąc z lewego skrzydła kolejny kontratak swego zespołu.
Trzecia partia? Gwiazdorzy ze stolicy pozwolili na równą grę tylko do remisu 6:6. Potem górę wzięły ich indywidualne umiejętności. Na skrzydłach rządzą Bednorz i Kevin Tillie, łośdek siatki opanowali Kochanowski i Karol Kłos, Jan Firlej nie mylił się w wystawach, zaś Linus Weber w atakach z drugiej linii. Po stronie Cuprum Stilonu na rozegraniu pojawił się Pontes Veloso Thiago, lecz nie wskórał zbyt wiele. Warszawianie odjechali na: 7:10, 9:13 i 15:18. Przy rezultacie 19:21 niebiesko-biali chcieli się jeszcze pobić z rywalami, lecz taki pomysł wybił im z głowy rezerwowy PGE Projektu Bartosz Firszt. Serwował tak precyzyjnie, że przyjezdni zdobyli cztery „oczką” z rzędu i zakończyli pojedynek już za pierwszym meczbolem.
Spotkanie trwało 92 minuty. Kibice opuszczali Arenę Gorzów trochę zawiedzeni, bo ich

ulubieńcy mieli wielką okazję, by „skaleczyć” o wiele wyżej notowanych rywali.

Pozostałe wyniki 8. kolejki: InPost ChKS Chełm - Barkom Każany Lwów 2:3, Asseco Resovia Rzeszów - PGE GiEK Skra Bełchatów 3:0, Ślepsk Małow Suwałki - Bogdanka LUK Lublin 0:3. Mecze: Energa Trefl Gdańsk - Aluron CMC Warta Zawiercie i Indykpol AZS Olsztyn - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle zakończyły się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL. Spotkanie JSW Jastrzębski Węgiel - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa odbędzie się dziś. ©

1. Aluron CMC Warta	10	23	26:11
2. Indykpol AZS	9	20	24:13
3. PGE Projekt	9	19	21:10
4. Bogdanka LUK	9	19	23:13
5. PGE GiEK Skra	8	18	20:11
6. Asseco Resovia	8	17	20:11
7. Energa Trefl	7	10	15:15
8. JSW Jastrzębski Węgiel	8	10	14:17
9. ZAKSA	7	10	16:16
10. Barkom Każany	8	9	15:19
11. InPost ChKS	8	6	9:21
12. Cuprum Stilon	9	5	9:26
13. Steam Hemarpol Polit.	8	4	9:23
14. Ślepsk Małow	8	4	8:23

Niesamowity powrót Warty i dotkliwa porażka Cariny

Paweł Górski
pgorski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. W ostatniej w tym roku, 19. kolejce III ligi zagrała tylko połowa lubuskich drużyn. W obliczu odwołanych meczów Lechii Zielona Góra i Stali Jasień osoby kibiców były skierowane na poczynania Warty Gorzów i Cariny Gubin.

Trudnemu zadaniu sprostała Warta Gorzów, która na wyjeździe mierzyła się z rewelacją ligi, Spartą Katowice. Do przerwy był remis 1:1, po golach Mateusza Mazurka i Karola Gardzielewicza, a tuż po zmianie stron gospodarze zadali dwa mocne ciosy. W 53 min prowadzenie dał im Cyprian Włodarczyk, a za chwilę Mateusz Mazurek podwyższył na 3:1. Taki obrót spraw nie złamał jednak warciarzy. W 61 min sygnał do ataku dał Mateusz Posmyk, który kontaktową bramkę zdobył chwilę po zameldowaniu się na placu gry. W 73 min do remisu 3:3 doprowadził Adrian Marchel, ale gorzowianie nie mieli zamiaru zadowolnić się podziałem punktów. W doliczonym czasie gry gola na 4:3 zdobył Jakub Iskrai to

lubuska ekipa mogła się cieszyć z niespodziewanego triumfu.
Znacznie gorzej poradziła sobie Carina Gubin, która również w delegacji uległa rezerwom Górnika Zabrze aż 0:6. Na półmetku spotkania było już 4:0 dla gospodarzy po dwóch trafieniach Jakuba Jelenia i dwóch Krystiana Muchy. Po przerwie Jakub Jeleń oraz Dominik Skiba tylko dobili podopiecznych trenera Grzegorza Kopernickiego.

W innym meczu 19. kolejki: Stowianin Wolińbórz - Pniówek Pawłowice 1:2. Pozostałe spotkania zostały odwołane z powodu złego stanu boisk. ©

1. Lechia	18	39	47:10
2. Sparta	19	38	31:19
3. Górnik Polkowice	17	36	31:19
4. Zagłębie II	18	34	48:32
5. KS	18	31	29:21
6. Carina	19	29	29:32
7. Skra	18	28	35:29
8. MKS	18	27	29:21
9. Warta	18	26	28:29
10. Górnik II	19	24	36:27
11. Karkonosze	17	24	29:28
12. Polonia	18	23	30:32
13. Ślęza	18	21	25:35
14. Stowianin	18	19	27:34
15. Miedź II	18	16	29:39
16. Pniówek	19	15	19:36
17. LZS	18	13	16:39
18. Stal	18	7	21:57

Astra postraszyła lidera, ale punktów nie przywiozła

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. Ambitnie i walecznie zaprezentowali się siatkarze Karton-Pak Astry Nowa Sól na parkiecie lidera I-ligowej tabeli. Punkty zostały jednak na Śląsku.

GKS Katowice	3
Karton-Pak Astra Nowa Sól	0

Sety: 30:25, 25:22, 25:17.
Karton-Pak Astra: Becker, Rybak, Leitermeier, Kacizak, Maciejewski, Śliwka, Potrykus (libero) oraz Lipiński, Kaliszuk, Laskowski, Wozny, Potempa i Pakos.

Siatkarze Karton-Pak Astry nie byli faworytami meczu z liderem tabeli. GKS Katowice w dotychczasowych spotkaniach wygrał wszystko, co było do wygrania. Katowiczanie nie ukrywają swoich ambicji i chęci powrotu do Plus Ligi. Nikt na Śląsku nie spodziewał się, że Astra może pokrzyżować GKS-owi szczyty. Punkty wprawdzie pozostały w Katowicach, ale nowosolanie postraszyli faworyta.
Zaczęło się znakomicie dla Lubuszan. Do stanu 9:9 było „na styku”, ale później goście - dzięki świetnym zagrywkom - dyktowali warunki, sensacyjnie wychodząc na prowadzenie 15:9. Katowiczanie nie zamie-



FOT. GIEKSA FOTO/PLS 1. LIGA

„Koliberki” (z lewej) postawiły się liderom w dwóch pierwszych setach. Potem nie miały już sportowych atutów

rzali jednak odpuszczać i doprowadzili do wyrównania 18:18. Gdy Aleksander Maciejewski skutecznym atakiem zdobył punkt w końcówce inauguracyjnej partii, było 24:21 dla Astry. Gospodarze znów zdemontowali klasę. Najpierw wyrównali na 24:24, a później byli lepsi w grze na przewagi, wygrywając do 28.
Porażka nie podłamała nowosolan, którzy w drugim secie długo prowadzili z liderem wyrównany bój. W środkowej fazie seta wyszli nawet na prowadzenie 18:15, a prym wiedli Maciejewski i Piotr Śliwka. GKS znów doprowadził w końcówce do

wyrównania 19:19. W emocjonującej wymianie ciosów miejscowi znów okazali się lepsi, zwyciężając do 22.
Z podopiecznych trenera Konrada Copa chyba uszło trochę powietrze, a gospodarze zagrali w trzecim secie z maksymalną koncentracją. Początek był dla GKS (7:3). Wprawdzie nowosolanie doprowadzili jeszcze do stanu 16:15, ale to było wszystko, co mogli zrobić. W końcówce katowiczanie nie pozostawili rywalom złudzeń, wygrywając do 17, a w całym meczu 3:0. Nowosolanom należą się jednak brawa, bo lider tabeli musiał się mocno napra-

cować, by zgarnąć komplet punktów.
- Do końca roku zagramy jeszcze czterokrotnie u siebie. Kolejno z: Necko Augustów, Nowaak-Mosty MKS Będzin, Mickiewiczem Kluczbork i KPS Siedlce - przypomniał po meczu szkoleniowiec nowosolan. - To będą spotkania, w których liczymy na punkty i które zweryfikują nasze plany rywalizacji o play offy.

Pozostałe wyniki 12. kolejki: Piotrot Czarni Radom - SMS PZPS Spała 3:0, BBTS Bielsko-Biała - Mickiewicz Kluczbork 0:3, KPS Siedlce - Sparta Grodzisk Mazowiecki 2:3, Necko Augustów - PZL Leonardo Avia Świdnik 0:3, MCKIS Jaworzno - Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:1, BKS Bydgoszcz - Nowak-Mosty MKS Będzin 0:3, Stal Nysa - CUK Anioły Toruń 0:3. ©

1. GKS	12	34	36:7
2. CUK Anioły	12	30	31:8
3. Stal	12	27	32:16
4. Mickiewicz	12	26	30:16
5. MCKIS	12	20	24:23
6. BBTS	12	18	24:25
7. Nowak-Mosty MKS	12	17	26:25
8. PZL Leonardo Avia	12	16	20:25
9. Karton-Pak Astra	12	15	18:25
10. Lechia	12	14	21:28
11. Sparta	12	14	20:27
12. Necko	12	14	19:27
13. KPS	12	14	22:29
14. BKS	12	14	21:27
15. Piotrot Czarni	12	13	20:27
16. SMS PZPS	12	2	6:35

Koszykówka Gdyby nie słabsza gra w czwartej kwarcie spotkania...

GORZOWIANKI STRACIŁY MOC I NIESPODZIEWANIE PRZEGRAŁY

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Niespodziewanej porażki doznały koszykarki KSSSE Enea AZP Gorzów, które na własnym terenie nie sprostały drużynie Energa Toruń.

KSSSE Enea AZP Gorzów	67
Energa Toruń	72

Kwarty: 20:20, 11:11, 20:20, 16:21.
KSSSE Enea AZP: Reid 15 (1x3), Hurt 14 (11 zbiórek), Stasiak 11 (3x3), Owusu 9 (1x3), Telen-ga 3 oraz Mikulasikova 8, Kloska 3 (1x3), Kuczyńska 2, Szymkiewicz 2.
Energa: Johnson 23 (7 zbiórek), Sageret 12 (2x3), Kapinga Maweja 8, Preihs 4 (1x3), Grządziela 7 (2x3, 7 zbiórek) oraz Batura 13 (1x3), Tar-kovicova 5 (1x3), Śmiałek 0.

Torunianki lepiej weszły w mecz. Gdy w 5 min trafiła najsilniejsza na parkiecie amerykańska rozgrywająca Asiana Johnson, Energa prowadziła 16:9. Jednak końcówkę inauguracyjnej odsłony spotkania gorzowianki miały wręcz wybomą, na minutę przed końcem po punktach Courtney Hurt po raz pierwszy wyszły na prowadzenie (18:17).

„Na styku” było przez kolejne dwie kwarty. Żadnej z drużyn nie udało się odskoczyć. Do przerwy był remis 31:31. Na półmetku trzeciej części meczu, po punktach Courtney Hurt było 45:39, wydawało się, że gorzowianki mogą odskoczyć. Po 30 minutach był jednak remis 51:51.

O wszystkim zadecydowały więc ostatnie dziesięć minut. A w nich? Koszykarki z Gorzowa straciły ogień, popełniały błędy, a torunianki skrzętnie to wyko-



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Z twardej walki pod koszami w Arenie Gorzów zwycięsko wyszedł zespół z Torunia

rzystały. Zaczęło się od trzech punktów Ashley Owusu, ale przez kolejne cztery minuty zespół trenera Dariusza Maciejewskiego nie trafił ani razu, a torunianki zdobyły aż 11 punktów. Sześć minut przed końcową syreną było 54:62. Drużyna KSSSE Enei AZP nie była w stanie doprowadzić do wyrównania, a trzeba zaznaczyć, że to miejscowe były faworytkami starcia z jedną ze słabszych drużyn w Orlen Basket Lidze Kobiet. Częściowym usprawiedliwieniem może być fakt, że w trakcie meczu urazu nabawiła się Weronika Telenga, osłabiając siłę podkoszową. Poza tym nie grała kapitan Klaudia Gertchen.

- Moje dziewczyny wykonały kawał pracy. Cieszy mnie to.

Wiem, że gorzowski zespół był zmęczony po pucharach. Wyciągnęliśmy ten mecz w ostatniej kwarcie. Gorzów miał więcej strat niż my, to chyba przeważało. My mieliśmy zimną głowę do samego końca, i dlatego wygraliśmy - mówił trener torunianek Eledin Omanic.

W zupełnie innym nastroju był Dariusz Maciejewski: - Rywalki wykorzystała naszą niemoc. Poza tym w trakcie spotkania musieliśmy reagować na kontuzje. Bez energii i w obronie, i w ataku nie wygrasz w polskiej lidze. Spodziewałem się, że będziemy zmęczeni fizycznie, ale liczyłem, że przepchniemy to spotkanie. Jednak nie wyszliśmy na mecz z dużą wolą wygranej. ©

Pozostałe wyniki 7. kolejki: Contimax MOSiR Bohnia - VBW Gdynia 91:122, SKK Polonia Warszawa - AZS UMCS Lublin 64:94, Enea AZS Politechnika Poznań - IKS Ślązka Wrocław 83:88, Isands Wichos Jelenia Góra - Artego Bydgoszcz 66:75. Mecz Wisła Kraków - MB Zaglebie Sosnowiec zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.
Zaległe pojedynki z 6. kolejki: IKS Ślązka - Wisła 97:61, AZS UMCS - Enea AZS Politechnika 81:72.

1. AZS UMCS	7	14	586:480
2. VBW	7	12	626:525
3. KSSSE Enea AZP	7	12	567:449
4. IKS Ślązka	7	12	575:485
5. Enea AZS Politechnika	7	11	529:524
6. Energa	7	10	474:498
7. Artego	7	10	524:570
8. Contimax MOSiR	7	10	537:619
9. MB Zaglebie	6	9	531:424
10. Wisła	6	8	396:436
11. SKK Polonia	7	8	504:599
12. Isands Wichos	7	7	404:646

Gwiazdy z Grecji musiały się sporo napracować

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKI. Gorzowianki rozegrały ostatni w tym sezonie mecz w EuroCup Women. W Arenie Gorzów nie było niespodzianki. Naszpikowany gwiazdami zespół z Aten wygrał, ale łatwej przeprawy nie miał.

KSSSE Enea AZS AZP Gorzów	69
Athinaikos Qualco Ateny	77

Kwarty: 22:27, 13:24, 21:14, 13:12.
KSSSE Enea AZS AZP: Reid 21 (3x3), Hurt 17 (8 zbiórek), Owusu 6, Telenga 4 (14 zbiórek), Stasiak 0 oraz Mikulasikova 10, Szymkiewicz 8 (2x3), Kuczyńska 3, Lebiecka 0, Kloska 0.
Athinaikos Qualco: Winterburn 17 (1x3), Parks 12 (2x3), Prince 11 (1x3), Takacs-Kiss 4, Pavlopoulou 3 (1x3) oraz Hristova 10, Tsineke 8, Raca 4, BERTCH 4, Borkowska 2, Louka 2, Stamati 0.

Już przed rywalizacją było wiadomo, że KSSSE Enea AZS AZP Gorzów starciem z Greczynkami zakończy zmagania w europejskich pucharach. Na początku listopada, po porażce gorzowianek z francuskim Charnay Macon Basket, stało się jasne, że nie awansują one do fazy play off. W tym sezonie grupowi rywale lubuskiej drużyny byli znacznie lepsi. Dotyczy to m.in. zespołu z Aten, który może pochwalić nie tylko jednym z najwyższych budżetów w Europie, ale również plejadą koszykarskich gwiazd światowego formatu. W tej ekipie gra dobra znajoma gorzowskich kibiców - Elena Tsineke - która w dwóch poprzednich sezonach reprezentowała AZS AZP.

Greczynki prowadziły od pierwszych minut, już w połowie kwarty wypracowały 10-punktową przewagę (20:10), m.in. dzięki celnym „trójkom”. Ale w 7 min, po dwóch trzypunktowych trafieniach Stephanie Reid i dwóch „oczkach” Anshley Ann Owusu, gospodynie przegrywały tylko 18:20. Za ciosem

jednak nie poszły, a rywalki do końca kwarty powiększyły przewagę (27:22).

Przyjezdne zaczęły zdecydowanie dominować mniej więcej od połowy drugiej odsłony meczu, znów osiągnęły dziesięć punktów przewagi, a po kolejnych akcjach jeszcze bardziej odskoczyły i zespoły na przerwę udały się przy wyniku 35:51.

Po zmianie stron boiska zespół z Aten systematycznie budował wysoką przewagę, która w 27 min, po trafieniu Alexis Prince urosła do 19 punktów (63:44). Było po meczu? Nic z tych rzeczy, bo gorzowska drużyna niespodziewanie wyskoczyła na zdecydowanie wyższe obroty. Podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego raz za razem „dziurawiły” grecki kosz, a ich rywalki wyraźnie zatraciły rzutową skuteczność, pudłowały niemiłosiernie. Dlatego nic dziwnego, że przewaga przyjezdnych błyskawicznie malała. Po trzeciej kwarcie gorzowianki przegrywały 56:65, a czwartą rozpoczęły wysmienicie. Zdobyły sześć punktów z rzędu, a w 34 min niemal odrobiły wszystkie starty, po trafieniu Rebeki Mikulasikovej przegrywały już tylko 66:67! Za chwilę miały nawet akcję na objęcie pierwszego prowadzenia w meczu, ale Courtney Hurt w dość komfortowej sytuacji - nie trafiła do kosza. Był to kluczowy moment dla losów spotkania. Miejscowe wyraźnie straciły dobry rytm, a ich rywalki mimo, że nie grały pięknej koszykówki, w końcówce meczu zaprezentowały rutynę, która doprowadziła je do sukcesu.

Drugi mecz 6. kolejki i końcowa tabela grupy „J”: Besiktas BOA Stambul - Charnay Macon Basket 89:87 po dogrywce. ©

1. Athinaikos Qualco	6	11	474:422
2. Charnay Macon Basket	6	9	453:454
3. Besiktas BOA	6	9	499:479
4. KSSSE Enea AZS AZP	6	7	438:509

„Drzazga” nie miał litości dla swego byłego klubu. Stal rozbiła Nielbę i jest na „pudle”

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. Gorzowianie odnieśli czwarte z rzędu zwycięstwo w Lidze Centralnej. W sobotę pewnie pokonali na swoim boisku Nielbę Wągrowiec.

Rajbud Stal Gorzów	34 (13)
Nielba Wągrowiec	28 (11)

Rajbud Development Stal: Nowicki, Gawlik, Marciniak - Drzazgowski 11, Stupieński 7, Renicki 5, Samowski 4, Rybarczyk 3, Bartnicki i Pietrz-

kiewicz po 2, Dziecielski, Zajac, Rogoda, Kan, Ripa.

W pierwszej połowie najjaśniejszymi postaciami na boisku byli niespodziewanie... bramkarze obydwu drużyn - Krzysztof Nowicki i Maciej Burzawa. Bronili w nieprawdopodobnych sytuacjach, lecz ich koledzy w polu nie zawsze potrafili kończyć kontrataki skutecznymi rzutami. W 18 min gospodarze prowadzili 12:6, bo poprzednie 4 minuty wygrali 5:0. Do końca tej części gry lepsi byli już prze-

jezdni. Triumfowali w okresie od 18 do 30 min 5:1, więc na przerwę zespoły weszły przy zaledwie dwubramkowej przewadze miejscowych (13:11).

Po zmianie stron boiska już w pierwszej akcji czerwoną kartkę ujrzał Mateusz Liske z Nielby za brutalny atak na wchodzącego na koło Igora Drzazgowskiego. W obronie Nielby powstała spora wyrwa, z której stalowcy skrzętnie skorzystali. Po rzutach Drzazgowskiego, Mateusza Stupieńskiego, Rafała Renickiego i Bartosza Sar-

nowskiego odskoczyli na: 17:12 w 36, 20:14 w 42, 28:21 w 51 i 32:24 w 56 min. Znaczący udział w wysokim prowadzeniu Stali mieli jej dwaj kolejni bramkarze - Jakub Gawlik i Cezary Marciniak. Ten ostatni obronił nawet w 53 min rzut karny, wykonywany przez Łukasza Gieraka.

Gra była bardzo ostra, więc sędziowie co chwilę odsyłali zawodników na dwuminutowe kary. Dwukrotnie częściej otrzymywali je gorzowianie, więc goście kilkakrotnie zbliżyli się

do nich na dystans trzech goli (ostatni raz na 23:20 w 47 min). Końcówka - mimo czerwonej kartki w 59 min dla zbyt ostro interweniującego w obronie Antoniego Zajaca - toczyła się już pod pełną kontrolą podopiecznych trenera Michała Nieradki.

Pozostałe wyniki 11. kolejki: Jurand Ciechanów - AZS AWF Białą Podlaską 32:27, Enea Grunwald Poznań - Śląsk Wrocław 29:27, Siódemka Miedź Legnica - AZS AGH Kraków 25:38, Gwardia Koszalin - SMS ZPRP I Kielce 23:27, Grot Blachy Pruszyński Ani-lana Łódź - AZS UW Warszawa 27:25, Pa-

dwa Zamość - Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:31. ©

1. Sandra Spa Pogoń	11	29	362:319
2. Jurand	11	24	397:352
3. Rajbud Devel. Stal	11	23	343:345
4. Śląsk	11	22	337:287
5. Enea Grunwald	11	22	311:304
6. AZS AGH	11	21	371:328
7. Padwa	11	19	337:324
8. Nielba	11	15	355:359
9. Grot Blachy Anilana	11	14	309:326
10. AZS AWF	11	12	326:335
11. Siódemka Miedź	11	12	341:359
12. SMS ZPRP I	11	9	320:361
13. Gwardia	11	9	273:316
14. AZS UW	11	0	322:389

Lekka atletyka Zaczynali skromnie 13 lat temu. Dziś do ALKS AJP Gorzów ciągną zawodnicy z całej Polski

Sprawili, że startują tu światowe gwiazdy

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

ALKS AJP Gorzów został założony w 2012 roku. - Wtedy nikt z nas nawet nie pomyślał, że po kilkunastu latach będziemy mieli olimpijczyków i podejmiemy się organizacji imprez rangi World Tour - mówi prezes jeden z trenerów Tomasz Saska.

W miniony piątek w hotelu Mieszko odbyło się uroczyste podsumowanie tegorocznych startów zawodników ALKS AJP. - W skali od 1 do 10 występy seniorów oceniam na 8, juniorów na 5, a naszych dzieci na 10 - stwierdził prezes Tomasz Saska.

Sezon na plus, choć bywały lepsze

W 2025 roku reprezentanci ALKS AJP startowali bez medaliowych zdobyczy w mistrzostwach świata w Tokio i Uniwersjadzie w Bochum (Cyprian Mrzygłód i Nikola Horowska), za to z krajowych czempionatów wrócili z 9 medalami. Zdobyli je: Horowska - srebrne w skoku w dal i biegu na 200 m, Mrzygłód - złoty w rzucie oszczepem, Łukasz Żok - srebrny w biegu na 200 m, Jędrzej Radzewicz (okrzyknięty objawieniem sezonu) - brązowy w biegu na 110 m ppł, Izabela Krzyżanowska - srebrny w HMP młodzieżowców w chodzie na 3.000 m, Amanda



Tegorocznymi medaliści MP otrzymali finansowe nagrody w wysokości 500 złotych

Kowalska - srebrny w HMP juniorów w chodzie na 3.000 m i brązowy w MP juniorów młodszych w chodzie na 5.000 m oraz Szymon Ciepliński - złoty w MP U-18 w skoku w dal.

- Bywały już sezony, w których przywoziliśmy z mistrzostw Polski nawet 20 krążków. W różnych latach zdarzają się jednak różne roczniki zawodników - podsumował prezes.

Trenera rzutów Grzegorza Pawelskiego bardzo cieszy progres 27-letniego Mrzygłoda. Zawod-

nik, który spędza w Gorzowie już trzeci sezon, kilkakrotnie posyłał oszczep poza granicę 85 m. Podczas czerwcowego mitingu w fińskim Kuortane uzyskał 85,92 m. To jego rekord życiowy. Na gali w Mieszkach Mrzygłód nie był obecny, gdyż przechodził rehabilitację po operacji kolana.

10 trenerów, ponad 200 zawodników

Siłą ALKS AJP jest bardzo rozbudowane i świetnie prowadzone szkolenie. Z ponad 200 za-

wodnikami we wszystkich kategoriach wieku pracuje 10 trenerów: Marcin Kondratowicz, Anna Stanisław, Olaf Piórko, Marta Mydlowska, Piotr Walczak, Zenon Kowalski, Pawełski, Krzysztof Wesołek (sekcja w Krośnie Odrzańskim), Agnieszka Woźniak i oczywiście Saska.

Szkoleniowcy wykazują się nie tylko fachowością, ale też kreatywnością. Nie dysponując w Gorzowie halą do zimowych treningów, wymyślili urządzenia dla specjalistów rzutów: olbrzy-

mie ściany, obite siatkami i materacami oraz oszczepy, zakończone metalowymi kulkami. Tylko odległości nie da się w czasie takich zajęć obliczyć.

Progres ALKS AJP widzą zawodnicy z innych ośrodków i deklarują chęć przejścia do gorzowskiego klubu. W 2026 roku w jego barwach będzie występowała nowa, bardzo obiecująca grupa: Wiktoria Knutowicz (trójskok), Aleksandra Banach (trójskok i skok w dal), Iga Smoleń (oszczep) oraz Marek Kościelniak (oszczep). Z ALKS AJP pożegnał się natomiast Żok, który po zakończeniu pięcioletniego wypożyczenia wrócił do Zielonej Góry.

- Czy dorobimy się „stajni” seniorów? - zastanawiał się głośno Saska. - To zależy od dwóch czynników: pozyskania tylko na ich potrzeby dodatkowego miliona złotych oraz powstania w Gorzowie silnego uniwersytetu. Nasza pani kanclerz twierdzi, że jest to możliwe w ciągu trzech lat.

W przyszłym roku największymi wyzwaniami dla gorzowskich seniorów będą dwie imprezy: najpierw halowe mistrzostwa Europy w Toruniu, a potem mistrzostwa Europy na otwartym stadionie w Birmingham.

Stadion kołem zamachowym

Nie byłoby rozwoju gorzowskiej „królowej” bez lekkoatle-

tycznego stadionu im. Lubuskich Olimpijczyków, oddanego do użytku 16 września 2022 roku. ALKS AJP mógł się pokusić o organizację na nim Gorzów Meeting (w tym roku już po raz drugi). A w Arenie Gorzów - skokowego Gorzów Jump. Obydwie imprezy posiadały brązową kategorię cyklu World Tour.

Znany daty tych zawodów w 2026 roku. Gorzów Jump (już w kategorii srebrnej!) odbędzie się 31 stycznia, zaś Gorzów Meeting - 6 czerwca. Także na czerwiec zaplanowano kolejną edycję bardzo udanego Grand Prix ALKS AJP.

Najbliższa czasowo impreza w Arenie Gorzów zapowiada się jako naprawdę znaczące wydarzenie. Przyjedzie na nią światowa elita skoczek i skoczek (między innymi trzy panie, mające w skoku wzwyż rekordy życiowe na poziomie ponad 2 metrów!), z tegoroczną polską wicemistrzynią świata w skoku wzwyż Marią Żodzik na czele.

- Bilety na najniższej położone miejsca, czyli te najbliższe zawodnikom, już się świetnie sprzedają za pośrednictwem platformy abilet.pl - zapewnił Saska. - Wierzymy, że wypełnimy halę kompletnie 5 tysięcy widzów.

- A my przywieziemy tyle ton piasku, ile tylko sobie zażyczymy - zapewniła obecna na uroczystości w Mieszkach prezeska CR-S Słowianka Agata Dusińska. ©

Rafał Gąszczak znowu jest najlepszy na świecie. „Demolował” rywali

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

KICKBOXING. Rafał Gąszczak w kapitalnym stylu wrócił na światowy top. Kickboxer zielonogórskiej Akademii Sportów Walki po raz czwarty zdobył tytuł mistrza świata.

Wspaniałe wieści napłynęły w sobotę ze stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Zielonogórzanin Rafał Gąszczak w Abu Zabi sięgnął po tytuł mistrza świata w kickboxingu, w formule kick light, w królewskiej wadze pow. 94 kg.

Mistrz sportów walki z ASW Knockout „demolował” swoich rywali, większość walk wygrał przed czasem - pokonał prze-

ciwników z Chile, Turkmenistanu, Turcji, a w finale nie dał szans Macedończykowi Stefanowi Mihajlovskiemu.

Rafał Gąszczak, podopieczny trenera Tomasza Paska, poprzednio na najwyższym stopniu podium mistrzostw świata stał w 2023 roku, a wcześniej złoty medal wywalczył w latach 2019 i 2021. ©



Wreszcie! Jest wzmocnienie w Zastalu Zielona Góra

Maciej Noskiewicz, cekon
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Chavaughn Lewis nowym koszykarzem Zastalu Zielona Góra. Zawodnik podpisał kontrakt do końca sezonu 2025/2026.

Chavaughn Lewis jest Amerykaninem, ma 32 lata i 196 cm wzrostu. Może grać na pozycji 1-3. Ma za sobą już grę w polskiej lidze, w latach 2016-2018 był zawodnikiem Energi Czarnych Słupsk, a następnie w PGE Startu Lublin. W pierwszym sezonie gry, zdobywał średnio 14,6 pkt. na mecz, a po przenosinach do Lublina jego średnia wzrosła do 20,2 pkt.

Po występach w polskiej lidze Chavaughn Lewis przeniósł się do BC Kalev/Cramo, następnie grał w Niżnym Nowogrodzie oraz Eniseju Krasnojarsk. Ma za sobą rywalizację w ekstraklasie izraelskiej, w druży-



Chavaughn Lewis grał m.in. w zespole BC Kalev/Cramo

nach Galil Elion oraz Ironi Kiryat Ata. Ostatnio grał w lidze meksykańskiej, w drużynie Astros de Jalisco.

- Bardzo cieszę się, że tak doświadczony zawodnik dołączy do naszej drużyny. Potrafi zdobywać punkty na wiele sposobów, lecz przede wszystkim jest bardzo, bardzo dobrym obrońcą. To zawodnik atle-

tyczny i uniwersalny, ponieważ potrafi grać na pozycjach 1-3. Świetnie radzi sobie z piłką, potrafi bronić najlepszych zawodników przeciwnika, a do tego dobrze zna realia polskiej ligi koszykówki, co jest dodatkowym plusem - mówił na łamach klubowych mediów trener Zastalu Arkadiusz Miłoszewski.

Amerykanin ma się pojawić w Zielonej Górze na początku tygodnia i zagrać w najbliższą sobotę w kolejnym spotkaniu zastalowców w Orlen Basket Lidze. Białozieloni zmierzą się w Słupsku z Energią Czarnymi. Początek rywalizacji zaplanowano na godz. 17.30.

Zielonogórski klub poinformował ponadto, że w terminarzu rozgrywek nastąpiły zmiany dotyczące meczów Zastalu:

- 11. kolejka: 13 grudnia domowy pojedynek z Tasomix Rosiek Stalą Ostrów Wlkp. miał odbyć się o godz. 12.30, jednak został przeniesiony na godz. 17.30;

- 14. kolejka: mecz ze Śląskiem Wrocław miał odbyć się 1 stycznia w Zielonej Górze, rozegrany zostanie jednak 2 stycznia we Wrocławiu (godz. 20.30);

- 16. kolejka: wyjazdowe spotkanie z Energią Treflem w Sopocie, które miało odbyć się 15 stycznia zostało przełożone na 17 stycznia. ©

PKO Ekstraklasa Zaczęło się od gliwickiej odwilży łódzkiego Widzewa

Feio stworzył potwora. A mistrz świata nie pomógł Portowcom

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

**PKO Ekstraklasa zasero-
wała nam weekend, w któ-
rym działo się naprawdę
sporo. To była kolejka pełna
przełamań, potężnych cio-
sów i wielkich emocji.**

Zaczęło się od gliwickiej odwilży Widzewa, przez radomski kosmos 4:0, aż po gdańskie bombardowanie i debiut od pierwszej minuty francuskiego mistrza świata z 2018 roku w Katowicach.

Widzew przełamał fatalną serię w inauguracyjnym meczu 17. kolejki PKO Ekstraklas, odnosząc pierwsze zwycięstwo po czterech ligowych potknięciach. Już w pierwszej połowie Sebastian Bergier pewnie wyko-
rzystał rzut karny, notując swoje ósme trafienie w sezonie. Po przerwie kibice doczekali się wreszcie gola najdroższego let-
niego nabytku - Andiego Zeqiriego, który ustalił wynik rywalizacji Piasta z Widzewem na 0:2.

Na Stadionie Miejskim w Gliwicach łódzian wspierała liczna grupa - około 1300-1400 kibiców, którzy dotarli na Górny Śląsk. Fani zaczęli zajmować swój sektor dosłownie kilka minut przed startem meczu i w pierwszej połowie nie prowadzili doping. Pojawiły się natomiast dwa ostre transparenty kom-
tujące słabą postawę zespołu.

Radomiak długo czekał na taki moment - na nowym stadionie przy ul. Struga 63 przed ostatnim tegorocznym starciem oddano do użytku dwie świeżo wybudowane try-



Rafałowi Wolskiemu nie ciąży kapitańska opaska. Dyktuje grę Radomiaka jak z nut!

buny za bramkami. I łącznie na całym obiekcie zasiadło ponad 12 tysięcy kibiców, choć piątkowy wieczór do najcieplejszych nie należał. Frekwencja była rekordowa, a wynik rywalizacji z prowadzącym przed tą kolejką Górnikiem to także absolutny kosmos - 4:0 dla Radomiaka! Ozdobą spotkania było efektowne trafienie podcinką Mauridesa, który po голу podzielił się z kibicami wesołą nowiną o zbliżających się narodzinach dziecka. Poza Brazylijczykiem wyróżnił się także kapitan drużyny Rafał Wolski, który nadawał tempo grze kolegów niczym w swych najlepszych czasach.

Po pierwszej połowie w Gdańsku niewiele zapowiadało aż tak wysoki wynik - Le-

chia ostatecznie wygrała 5:1 z gośćmi z Niecieczy - bo gospodarze prowadzili skromnie 2:1. Losy spotkania rozstrzygnęły się dopiero po przerwie, gdy gospodarze w ciągu jedena-
st minut zdobyli trzy gole.

Gdańszczanie od początku rozgrywek zmagali się z konsekwencjami swoich problemów finansowych, co skutkowało karą minus pięciu punktów na start sezonu. Bez tej kary byliby teraz w górnej części tabeli, ale w zaistniałych okolicznościach otwierają strefę spadkową.

Cracovia dobrze rozpoczęła sezon, schodząc z boiska pokonana tylko raz w pierwszych dziewięciu kolejkach. Ostatnie tygodnie okazały się jednak trudne - krakowski zespół nie

wygrał żadnego z czterech ostatnich meczów. W Kielcach goście mieli sporo szczęścia, gdyż Korona zmarnowała rzut karny tuż przed przerwą; Hiszpan Antonin Cortes uderzył prosto w bramkarza Pasów, Sebastiana Madejskiego, ale przełamał się. Zwycięską bramkę dla Cracovii zdobył Bośniak Ajdin Hasić.

GKS Katowice wygrał u siebie z Pogonią 2:0, co pozwoliło oddalić się od strefy spadkowej. Przed meczem na stadionie przy Nowej Bukowej oddano hołd zmarłemu rok temu legendarnemu Janowi Furto-
kowi. W barwach Pogoni po raz pierwszy w wyjściowym składzie wystąpił francuski mistrz świata z 2018 roku, Benjamin Mendy. ©

17. KOLEJKA EKSTRAKLASY

**PIAST GLIWICE
- WIDZEW ŁÓDŹ 0:2**
Bramki: Bergier 22 k, Zeqiri 54

**RADOMIAK
- GÓRNIK ZABRZE 4:0**
Bramki: Capita 4, Ze Ouattara 35, Maurides 55, Alves 61

**LECHIA GDAŃSK
- BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 5:1**
Bramki: Bobcek 16 k i 53, Kapić 39, Rodin 61, Diaczuk 65 - Jimenez 32

**KORONA KIELCE
- CRACOVIA 0:1**
Bramki: Hasić 56

**GKS KATOWICE
- POGOŃ SZCZECIN 2:0**
Bramki: Zrelak 7, Nowak 37

ARKA GDYNIA - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1:4
Bramki: Navarro 71 - Diaby-Fadiga 10, Ameyaw 45, Brunes 45+3, 57

1. Górnik Zabrze	17	30	27-19
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock	15	27	20-11
4. Raków Częstochowa	16	26	25-22
5. Radomiak Radom	17	25	33-28
6. Cracovia	16	25	23-19
7. Lech Poznań	15	24	27-24
8. Korona Kielce	17	23	20-18
9. Zagłębie Lubin	15	21	28-23
10. Widzew Łódź	17	20	25-26
11. Pogoń Szczecin	17	20	26-30
12. GKS Katowice	16	20	23-27
13. Motor Lublin	15	19	21-25
14. Legia Warszawa	15	18	18-17
15. Arka Gdynia	17	18	14-32
16. Lechia Gdańsk	17	17	32-35
17. Bruk-Bet Nieciecza	17	16	22-34
18. Piast Gliwice	15	14	16-19

Program 18. kolejki

Piątek, 5 grudnia:
Lechia Gdańsk - Górnik Zabrze (godz. 20.30).

Sobota, 6 grudnia
Arka Gdynia - Motor Lublin (godz. 12.15), Pogoń Szczecin - Radomiak Radom (godz. 14.45), Zagłębie Lubin - Widzew Łódź (godz. 17.30), Piast Gliwice - Legia Warszawa (godz. 20.15).

Niedziela, 7 grudnia
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Jagiellonia Białystok (godz. 12.15), Cracovia - Lech Poznań (godz. 14.45), Raków Częstochowa - GKS Katowice (godz. 17.30).

Poniedziałek, 8 grudnia
Korona Kielce - Wisła Płock (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

12 goli
Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
9 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań)
8 goli
Karol Czubak (Motor Lublin), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
7 goli
Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojilković (Cracovia), Leonardo Rocha (Zagłębie Lubin), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Capita Capemba (Radomiak)
Na pochwałę zasługuje cały zespół z Radomia, który rozbił lidera. Strzelanie rozpoczął Capita, który zabawił się w polu karnym Górnika z obrońcami, a potem dokładnym uderzeniem umieścił piłkę w bramce.



Echa spod szatni. Bardzo efektownie Radomiak i Lechia. Pogoń znów zawiodła

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W weekend efektowne zwycięstwa zanotowały Radomiak oraz Lechia Gdańsk. Trenerzy i zawodnicy tych zespołów weszli w nowy tydzień w znakomitych humorach.

Zupełnie inne nastroje dominują natomiast w Szczecinie, gdyż tamtejsza Pogoń znów zawiodła i gładko przegrała swój mecz.

Radomiak rozbił Górnik Zabrze aż 4:0, natomiast lechiaści wygrali 5:1 z Bruk-Bet Termalica Nieciecza. W Radomiu na boisko wrócił Jan Grzesik, który wystąpił w meczu mimo wciąż niewyleczonych kontuzji.

- Nie będę oszukiwał, że nie nie krępowało moich ruchów. Decyzję dotyczącą gry podjęliśmy o 20.10 (mecz rozpoczął się o 20.30 - red.). Rozmawialiśmy z trenerem, jak to ułożyć, żeby było dobrze. Zobaczymy, co się stanie, jak puszcza leki przeciwbólowe. Może być niecieka-

wie - powiedział kluczowy gracz Radomiaka w pomeczowym wywiadzie dla Canal+ Sport.

Natomiast w Gdańsku podopieczni Johna Carvera zagrali prawdziwy koncert, a po raz kolejny strzelecki popis zaprezentował słowacki napastnik Tomasz Bobcek, który skompletował dublet.

- Oczywiście, ostateczny wynik jest dla nas bardzo dobry, jednak bardziej od rezultatu cieszę mnie to, jak graliśmy przez 90 minut. Czasami,

kiedy rywalizuje się z zespołem, który w tabeli jest bardzo blisko, i to w jej dolnych regionach, to jest większa presja na obie drużyny. A dzisiaj dobrze było patrzeć, jak graliśmy bez strachu, z taką wolnością i swobodą przy piłce - powiedział na konferencji prasowej szkoleniowiec drużyny z Trójmiasta.

W miniony weekend mocno zawiodła Pogoń Szczecin, która w sobotni wieczór przegrała w Katowicach z tamtejszą GieKSą gładko, 0:2. Tre-

ner Portowców mówił po meczu o problemach zespołu z grą w obronie.

- W defensywie musimy włożyć najwięcej pracy. Nie udało się załatać naszych dziur i przykryć naszych mankamentów w obronie. Czasem tak jest w meczach, w których się przeważa, że natrafia się na „ścianę” przeciwnika. My próbowaliśmy ją przebić, m.in. wysokimi dośrodkowaniami. W kluczowych momentach straciliśmy jednak dwa gole. GKS bronił się dziś bardzo do-

brze - ocenił duński szkoleniowiec Thomas Thomasberg.

Już we wtorek Duma Pomorza będzie mogła się odkuć, gdyż w 1/8 finału STS Pucharu Polski zmierzy się z Widzewem Łódź, który w 17. kolejce wygrał 2:0 z Piastem Gliwice. Będzie to starcie ekip, które w obecnych rozgrywkach bodaj najmocniej - obok Legii Warszawa - zawodzą i szansę na uratowanie sezonu mają w zasadzie już tylko w pucharze. ©

Manchester City wraca na zwycięską ścieżkę

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

**PREMIER LEAGUE. Manchester City znowu wygrywa w Premier League. Podo-
pieczni Pepa Guardioli pokonali u siebie Leeds 3-2 i awansowali na pozycję wicelidera rozgrywek.**

„The Citizens” przystępowali do konfrontacji z byłym klubem Mateusza Klichy po dwóch porażkach, w lidze z Newcastle oraz w Champions League z Bayerem Leverkusen.

Mecz dla gospodarzy rozpoczął się znakomicie. Już w 1. minucie objęli prowadzenie po bramce Anglika Phila Fodena. W 25. minucie na tablicy wyników było już 2:0. Drugiego gola strzelił Chorwat Josko Gvardiol. Po zmianie stron z ekipą hiszpańskiego szkoleniowca stało się jednak coś złego. Cztery minuty po wznowieniu gry kontaktową bramkę dla przyjezdnych zdobył Anglik Dominic Calvert-Lewin. W 68. minucie goście mieli rzut karny. Do piłki ustawionej na jedenastym metrze podbiegł Niemiec Lukas Nmecha, ale nie wykorzystał „jedenastki”. Na szczęście dla Leeds, dobitka 26-lletniego napastnika była skuteczna i goście doprowadzili do wyrównania. Gdy wydawało się, że mecz zakończy się podziałem punktów, w pierwszej minucie doliczonego czasu zwycięską bramkę dla Manchesteru City zdobył Phil Foden. Dzięki wygranej z Leeds, City z dorobkiem 25 punktów awansowało na drugie miejsce w tabeli.

Świąteczną postawę w rozgrywkach kontynuuje niedoceniany Sunderland. Drużyna prowadzona przez 49-lletniego francuskiego trenera Legisa Le Brisa pokonała na własnym stadionie Bournemouth 3:2. Go-

ście prowadzili już w 15. minucie 2:0 po trafieniach Marokańczyka Amina Adliego oraz reprezentanta Stanów Zjednoczonych Tylera Adamsa. Kolejne trzy gole strzelali już jednak tylko piłkarze Sunderlandu. Na 1:2 jeszcze w pierwszej połowie strzelił Francuz Enzo Le Fee. Na 2:2 wyrównał w 46. minucie reprezentant Burkina Faso Bertrand Traore, a zwycięską bramkę zdobył w 69. minucie Holender Brian Brobbey. Wygrana dała Sunderlandowi awans na czwarte miejsce (22 pkt.).

W niecodziennych okolicznościach Brentford pokonało u siebie Burnley 3:1. Wszystkie bramki padły w drugiej połowie spotkania i to w ostatnich minutach. W 81. minucie prowadzenie objęli gospodarze, goście wyrównali cztery minuty później. W 86. minucie było już 2:1 dla Brentfordu. Ostatniego gola gospodarze strzelili w 92. minucie.

Niespodziewanej porażki na własnym stadionie doznał Tottenham, przegrywając z Fulham 1:2. Goście już w 6. minucie wygrywali 2:0 po bramkach Holendra Tete oraz Walińczyka Wilsona. Jedyną bramkę dla „Kogutów” zdobył w 59. minucie Ghanijczyk Kudus. ©

PREMIER LEAGUE

13 kolejka: Brentford - Burnley 3:1 (Thiago 81, 86, Ouattara 90+2 - Flemming 85), **Manchester City - Leeds 3:2** (Foden 1, 90+1, Gvardiol 25 - Calvert-Lewin 49, Nmecha 68), **Sunderland - Bournemouth 3:2** (Le Fee 30, Traore 46, Brobbey 69 - Adli 7, Adams 15), **Everton - Newcastle 1:4** (Dewsbury-Hall 69 - Thiaw 1, 58, Miley 25, Woltemade 45), **Tottenham - Fulham 1:2** (Kudus 59 - Tete 4, Wilson 6), **Crystal Palace - Manchester United 1:2** (Mateta 36 - Zirkzee 54, Mount 63), **Aston Villa - Wolverhampton 1:0** (Kamara 67), **Nottingham - Brighton 0:2** (De Cuyper 45+1, Tzimas 88), **West Ham - Liverpool 0:2** (Isak 60, Gakpo 90+2).

Tyle samo miało przez 34 kolejki rozgrywek 2024/25, które zakończyło na pierwszym miejscu.

- To był nasz najgorszy mecz w tym sezonie. Trudno jest zachować konsekwencję w grze, kiedy popełnia się tyle indywidualnych błędów. Rywale zasłużyli na wygraną bardziej niż my. To był dla nas zły wieczór. Bardzo zły wieczór - skomentował hiszpański trener gości Luis Enrique.

Szansy na objęcie pozycji lidera tabeli nie wykorzystała ekipa Olympique Marsylia,

„Lewy” tym razem tylko z asystą

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

LALIGA. Barcelona z trudem pokonała Alaves 3:1, a Robert Lewandowski tym razem zaliczył jedynie asystę przy голу Lamine'a Yamala.

Spotkanie na wyremontowanym Camp Nou rozpoczęło się od niespodzianki - już w pierwszej minucie do bramki strzeżonej przez Joana Garcię trafił Pablo Ibanez i to goście objęli prowadzenie.

Był to pierwszy gol stracony przez „Dumę Katalonii” po ponownym otwarciu słynnego stadionu. W ubiegłym tygodniu, w pierwszym meczu po remoncie, gospodarze rozbili tam Athletic Bilbao 4:0, a pierwszą bramkę zdobył Robert Lewandowski.

W ósmej minucie sobotniego meczu do wyrównania doprowadził 18-lletni skrzydłowy Lamine Yamal. Młody Hiszpan musiał tylko wbić piłkę z bliska do siatki obok bramkarza rywali Antonio Sivera, bo dobrze podał mu Brazylijczyk Raphinha. Piłka otarła się jeszcze o nogę Lewandow-



Robert Lewandowski w walce o piłkę z Jonem Pacheco w meczu Barcelona - Deportivo Alaves na Camp Nou

skiego i to polskiemu napastnikowi zapisano asystę.

W 26. minucie kolejne dobre podanie Raphinha pozwoliło Daniemu Olmo łatwo wykończyć akcję i Barcelona objęła prowadzenie.

Na początku drugiej połowy Lewandowski był blisko zdobycia bramki, głową uderzając piłkę po rzucie rożnym, ale trafił w Siverę.

Olmo ustalił wynik w doliczonym czasie, tym razem wykańczając sytuację sam na sam z Siverą po podaniu Yamala.

„Trzy punkty zabezpieczone. Oby tak dalej!” - skomentował lakonicznie zwycięstwo nad Alaves „Lewy”, w którym po raz pierwszy nie zdobył bramki.

W poprzednich czterech meczach Lewandowski strzelił

Alaves siedem goli, w tym ustrzelił hat-tricka w ciągu 32 minut 10 czerwca 2024 roku i zdobył decydującego gola w wygranym 1:0 meczu w lutym tego roku.

- Cieszę się, że zdobyliśmy trzy punkty; to najważniejsze. Nadal są rzeczy, z których nie jestem zadowolony, na przykład piłki, które traciliśmy. Ale wszystko, co dzisiaj zrobiliśmy, było w porządku; trzy punkty najważniejsze - ocenił trener „Blaugrany” Hansi Flick.

Barcelona powiększyła dorobek do 34 punktów i objęła prowadzenie w tabeli, wyprzedzając dotychczasowego lidera Real Madryt - 32 punkty, którego w niedzielny wieczór czekał wyjazdowy mecz z Gironą. ©

LALIGA

14. kolejka: Real Mallorca - Osasuna Pampluna 2:2 (Muriqi 62 karny, 66 - Garcia 82, Boyomo 90+2), **Barcelona - Deportivo Alaves 3:1** (Yamal 8, Olmo 26, 90+3 - Ibanez 1), **Levante - Athletic Bilbao 0:2** (Navarro 3, N. Williams 44), **Atletico Madryt - Real Oviedo 2:0** (Sorloth 16, 26).

Prowadzi Barcelona z 34 punktami przed Realem Madryt - 32 pkt, ale mecz mniej. Tabele zamykają Real Oviedo i Levante - po 9 pkt.

Bayern i Heidenheim w sobotę grały do końca

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. Bayern Monachium w środę doznał pierwszej porażki w Lidze Mistrzów, a trzy dni później był blisko straty punktów w Bundeslidze.

Bawarczycy ligowe spotkanie rozgrywali u siebie, a rywalem był klub pałający się w ogonie tabeli, wszyscy spodziewali się więc łatwej wygranej. Tymczasem to zawodnicy St. Pauli ob-

jęli prowadzenie i choć potem stracili gola, niemal do końca utrzymywali pozytywny wynik, jakim bez wątplenia byłby remis. Rozstrzygnięcie padło dopiero w doliczonym czasie, gdy obrońcy mistrzowskiego tytułu zdobyli dwie bramki. W drużynie gości pełne 90 minut rozegrał Arkadiusz Pyrk.

Świadkami podobnego scenariusza byli także kibice w Berlinie, z tym że powodów do radości z nieoczekiwanego zwrotu akcji nie mieli. Union prowadził do 90. minuty 1:0,

wówczas jednak Omar Traore dobrym podaniem odnalazł w polu karnym Stefana Schimmera, a ten skutecznie uderzył bez przyjęcia. Już po upływie czterech doliczonych minut goście skarcili rywala po raz drugi - tym razem po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Jan Schoppner głową posłał piłkę do bramki. Dzięki zwycięstwu Heidenheim opuściło ostatnią lokatę.

Zmiana także w czołówce klasyfikacji. Borussia Dortmund dzięki wyjazdowemu zwycięstwu z Bayerem wyprzedziła

zespół z Leverkusen. Do prowadzącego Bayernu traci jednak aż dziewięć punktów. ©

BUNDESLIGA

12. kolejka: Borussia M. - RB Lipsk 0:0, Werder - Koeln 1:1 (Friedl 22 - El Mala 90+1), **Union - Heidenheim 1:2** (Khedira 43 - Schimmer 90, Schoppner 90+5), **Hoffenheim - Augsburg 3:0** (Toure 16, Burger 26, Zesiger 45 sam.), **Bayern - St. Pauli 3:1** (Guerreiro 44, Diaz 90+3, Jackson 90+6 - Hountondji 6), **Bayer - Borussia D. 1:2** (Kofane 83 - Anselmino 41, Adeyemi 65), **Hamburger SV - VfB Stuttgart 2:1** (Glatzel 17, Vieira 90+4 - Undav 54).

Pierwsza porażka PSG w sezonie

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

LIGUE 1. Broniący tytułu piłkarze Paris Saint-Germain ulegli na wyjeździe AS Monaco 0:1.

W Monako jedyne goła zdobył Japończyk Takumi Minamino. Gospodarze kończyli mecz w dziesiątkę po czerwonej kartce Niemca Thilo Kehra, ale mimo osłabienia nie dali sobie odebrać 3 punktów.

PSG poniosło drugą ligową porażkę od początku sezonu,

która tylko zremisowała u siebie z Toulouse 2:2. Zwycięstwo OM wyrwał w doliczonym czasie gry argentyński napastnik Santiago Hidalgo. ©

która tylko zremisowała u siebie z Toulouse 2:2. Zwycięstwo OM wyrwał w doliczonym czasie gry argentyński napastnik Santiago Hidalgo. ©

LIGUE 1

14. kolejka: Metz - Stade Rennes 0:1 (Rongier 22), **Monaco - Paris Saint-Germain 1:0** (Minamino 68; czerwona kartka: Monaco - Kehrer 80), **Paris FC - Auxerre 1:1** (Kebbal 32 - Diomande 40), **Olympique Marsylia - Toulouse 2:2** (Paixao 66, Hojbjerg 74 - Emerson 14, Hidalgo 90+2). Prowadzi PSG z 30 punktami przed Marsylią - 29 pkt. Tabele zamyka Auxerre - 9 pkt.

Polak może poprowadzić włoski klub

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. W „polskim” meczu Parma uległa Udinese 0:2, a na murawie „Stadio Ennio Tardini” zobaczyliśmy aż trzech Polaków plus dobrego znajomego z rodzimych boisk, który został ukarany...

W drużynie Udinese w składzie wyjściowym zagrał Jakub Piotrowski, który został zmieniony dopiero w 90. minucie przez Hiszpana Oiera Zarrage. Z kolei Adam Buksa

wszedł na boisko w 68. minucie za strzelca bramki, Anglika Keinana Davisa.

W ekipie gospodarzy wystąpił natomiast - od 79. minuty - Adrian Benedyczak. Nasz napastnik zmienił Hiszpana Adriana Bernabe Garcję.

Zespół „Le Zebrette”, czyli „Małe Zebry”, poprowadził Kosta Runjaic. Były trener Pogoni Szczecin i Legii Warszawa, a dzisiaj opiekun Udinese, został ukarany czerwoną kartką za kwestionowanie decyzji arbitra. W praktyce może to oznaczać, że w kolejnym spotkaniu,

z Genoa (8 grudnia), ekipę z Udine poprowadzi... Przemysław Małecki.

42-latek jest zaufanym współpracownikiem Runjaicia od czasów Legii Warszawa (2022-2024). Kiedy w lipcu 2024 roku Niemiec został trenerem włoskiej drużyny, to właśnie Małecki został jego asystentem. ©

SERIE A

13. kolejka: Genoa - Verona 2:1 (Colombo 40, Thorsby 62 - Belghali 21), **Parma FC - Udinese 0:2** (Zaniolo 11, Davis 65), **Juventus Turyn - Cagliari 2:1** (Yildiz 27, 45+1 - Esposito 26), **AC Milan - Lazio 1:0** (Leao 51).

To może być bardzo długa i kręta droga do MŚ

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W inauguracyjnym meczu grupy F pierwszego etapu kwalifikacji do mistrzostw świata koszykarzy, które w 2027 r. zorganizuje Katar, Polacy pokonali w Gdyni Austrię 90:78.

Już dzisiaj (godz. 19.30) w Hadze podopieczni trenera Igora Milicia zmierzą się z Holendrami. Dotychczas nasza reprezentacja koszykarzy grała tylko dwukrotnie na mistrzostwach świata - w 1967 roku zajęliśmy 5. miejsce, a w 2019 - 8. Szaleńczo zatem nie było...

Zarówno Austria, jak i kolejny rywal Polski - Holandia, trafiły do pierwszego etapu kwalifikacji do MŚ z... prekwalifikacji.

„Orange Lions” byli najlepszy w grupie (bilans 3-1), a Austriacy zajęli 2. miejsce (2-2). Czwartą drużyną w grupie F jest Łotwa - piąty zespół ostatnich mistrzostw świata w 2023 roku (m.in. zwycięstwa z Litwą i Włochami).

Drużyny europejskie - 32 uczestników (w tym ośmiu z prekwalifikacji) rywalizują

w ośmiu czterozespołowych grupach w kwalifikacjach MŚ 2027. Walka o dwanaście miejsc na mundial w Katarze (27 sierpnia - 12 września 2027) jest dwuetapowa. Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 roku.

Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K), G i H (gr. L).

Potencjalni rywale Białych Czerwonych w drugim etapie to zespoły z grupy E, w której znalazły się: Niemcy, Izrael, Cypr i zwycięzca prekwalifikacji z grupy D. W tym etapie walka potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 roku. Awans do turnieju „FIBA Basketball World Cup” wywalczą po trzy najlepsze zespoły z czterech grup z drugiego etapu.

Pożegnanie Slaughtera

W drugim meczu grupy F pierwszego etapu kwalifikacji do MŚ koszykarzy Łotwa sensacyjnie przegrała w Rydze z Holandią 78:86...

Mecz z Austriakami w hali „Polsat Plus Arena” Biało-



Jerrick Harding z Wichita w stanie Kansas świetnie zadebiutował w reprezentacji Polski

Czerwoni rozpoczęli piątką z debiutantem, Amerykaninem Jerrickiem Hardingiem, który polskie obywatelstwo otrzymał ledwie w sierpniu tego roku, kapitanem Mateuszem Ponitką, Michałem Sokołowskim, Dominikiem Olejniczakiem i młodym Jakubem Szumertem, który za kilka dni

będzie obchodził 20. urodziny.

W przerwie spotkania odbyła się ceremonia oficjalnego zakończenia kariery w reprezentacji A.J. Slaughtera. Amerykanin otrzymał od prezesa PZKosz. Grzegorza Bachańskiego specjalną koszulkę z orzełkiem na piersiach oprawioną jak obraz. Jankes rozegrał w polskiej

kadrze 92 mecze i zdobył 1078 punktów. To m.in. dzięki niemu nasza drużyna narodowa zajęła 4. miejsce w Eurobasce 2022 i 8. miejsce na mistrzostwach świata w 2019 roku.

Po raz ostatni A.J. Slaughtera widzieliśmy w koszulce reprezentacyjnej w lipcu 2024 roku na turnieju kwalifikacji olimpij-

skich w Walencji (ostatecznie Polska nie awansowała do igrzyska).

Następca Slaughtera, 27-letni koszykarz Rytas Wilno - Jerrick Harding, zanotował z Austriakami kapitalny debiut, rzucając rywalom aż 32 punkty - najwięcej w naszym zespole.

Czas na Holandię

Wraz z Mateuszem Ponitką (17 punktów, 9 zbiórek, 4 asysty i 3 przechwyty) oraz Michałem Sokołowskim (16 punktów, 8 zbiórek, 4 asysty i przechwyty), Harding poprowadził reprezentację do wygranej z groźnymi Austriakami.

Jeszcze żaden naturalizowany gracz w swoim debiucie w drużynie narodowej nie zdobył 32 punktów...

- Po prostu starałem się wpasować do drużyny i jednocześnie być sobą - stwierdził po meczu Harding. - Robić to, o co prosi trener i wyjść z hali po meczu z wygraną.

- Chcemy zagrać dobry mecz na wyjeździe w Holandii - dodał trener Igor Milicia. - W dzisiejszej drużynie narodowej nie ma łatwych przeciwników.

©@

Jerzy Kraska: W Lidze Konferencji mamy obowiązek awansować do fazy pucharowej

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Jerzym Kraską, który w 1972 roku był ważnym fundamentem reprezentacji Polski, która sięgnęła po złoty medal igrzysk olimpijskich. Niestety, jego karierę przyhamowały kontuzje.

Legenda Gwardii Warszawa z zacięciem przyglądała się spotkaniom polskich klubów w Lidze Konferencji. W Białymstoku stawiał się Kuopion Palloseura, jego były klub z Finlandii.

Odżyły wspomnienia z pobytu w Finlandii?

Grałem w Finlandii w innej rzeczywistości niż obecnie, ale pobyt w tym pięknym kraju wspominam bardzo miło. Pamiętam, że tam już w październiku padał śnieg, i sauny, które były do dyspozycji mieszkańców, także takie nad jeziorem, z których można było zejść od razu do przerebli. Kuopion prowadził Bogusław Hajdas, miał w składzie dwóch Polaków - mnie i Wojciecha Rudego. Żona z córką przyleciały na trzy miesiące, potem tęskniłem za rodziną, a żeby się nie nudzić, klub załatwił mi pracę w laboratorium chemicznym. Było to

zajęcie zgodne z moją edukacją, bo w Płocku chodziłem do szkoły chemicznej. Pracowałem się od szóstej do czternastej, potem były treningi i czas jakoś płynął. W pierwszym moim sezonie obroniliśmy się przed spadkiem po barażach, w drugim gra wyglądała znacznie lepiej i byliśmy w środku ligowej tabeli. Wtedy w Finlandii nie było zawodowej piłki, zawodnicy uprawianie sportu godzili z innymi zajęciami. W latach 80. mocno rozwijała się infrastruktura, nam wykonano boisko pod balonem i korzystaliśmy z niego zimą. Tam nikt nie narzekał, gdy trenowało się na mrozie i śniegu. No i Finom nie można było odmówić piłkarskiej pasji.

Jak pan postrzega Kuopion Palloseura z meczu z Jagiellonią?

Goście nieźle wyglądali, mogli wywieźć punkt z Podlasia. Trzeba jednak oddać Jagiellonii, że nauczyła się wygrywać takie spotkania, stała się wytrawnym zespołem. To pierwsza porażka fińskiej drużyny w Lidze Konferencji i ma duże szanse dostać się do fazy pucharowej. Kuopion zdobył o dwa punkty więcej niż Legia. Pracowałem w Legii już dawno, ostatnio w rezerwach bodajże 18 lat temu, wtedy to była ro-



Lech Poznań może grać nie zachwycił, ale pokonał rywala ze Szwajcarii po golach Ismaheela i Agnero

dzina, dziś tego nie przypomina - ani na boisku, ani wokół. Za bardzo wszystko poszło w kierunku korporacji, drużynie brakuje jakości i popelnia proste błędy. Nie będzie łatwo zakwalifikować się do play-off.

Marek Papszun nie będzie w stanie uporządkować sytuacji w Legii?

Nie wiem, ale wydaje mi się, że trzeba sprowadzić nowych pił-

karzy, którzy podniosą poziom. Fajnie, że polski kwartet gra w Lidze Konferencji, lecz nie oszukujmy się - to nie jest najwyższy europejski pułap. Obowiązkiem naszych ekip powinno być wyjście z fazy ligowej, a za sukces można tu uznać półfinał. Legia, która inwestuje tyle pieniędzy, martwi się o przebiecie do grona 24 najlepszych zespołów w najsłabszym pucharze... Nie tak to

miało wyglądać. Co do Marka Papszuna, to na pewno dobrze poukładał Raków. Do Sosnowca przejechał Rapid Wiedeń, co prawda nie w tak mocnym składzie jak kiedyś, lecz to cały czas marka i dostał lanie. Raków nie przynosi Polsce wstydu w Europie.

Trzy zwycięstwa polskich drużyn w ostatniej kolejce Ligi Konferencji sprawiły radość?

Oczywiście, że tak, ale nie ma się co podniecać. Trzeba robić swoje na boisku, jak Raków, Jagiellonia czy Lech Poznań, który uspokoił swoich kibiców wygraną z Lausanne. W tym roku w Lidze Konferencji pozostały jeszcze dwie kolejki i dobrze by było, gdyby jacyś przedstawiciele PKO Ekstraklasy od razu przebili się do 1/8 finału. Tak sobie myślę, że szkoda, że kiedy ja grałem w piłkę, nie było tak rozbudowanych europejskich pucharów i tak się nie pokazywało tego w telewizji. Liga Europy, Liga Konferencji, do tego w reprezentacjach Liga Narodów i mecze eliminacji dużych turniejów. Mój licznik w drużynie narodowej zatrzymał się na cyfrze 13, ale zaliczyłem sporo występów nieoficjalnych, z klubami i właśnie w spotkaniu Polski z Fortuną Duessel-

dorf odnowiła mi się kontuzja i zamknąłem sobie drogę do finałów mistrzostw świata 1974. Sporo przeżyłem w szpitalach, na operacyjnych stołach, udawało mi się nawet wracać na boisko i wyjechałem do Finlandii. Było cierpienie, ból, ale była radość z olimpijskiego złota w 1972 roku.

Jest szansa, że nasza obecna młodzieżówka nawiąże do waszego triumfu z igrzysk 1972?

Do turnieju piłkarskiego igrzysk nie jest łatwo się przebić. W najbliższym mundialu wystąpi 48 reprezentacji, na Euro grają 24 drużyny, w igrzyskach znacznie mniej, do 2024 roku po 16. Od 1992 roku nie możemy się przebić w olimpijskim futbolu, a sukces tamtej kadry - Janusza Wójcika z Barcelony - nie znalazł przełożenia u seniorów, niewielu z tych chłopaków zagrało na mundialu 2002. Z Kazimierzem Górskim były dwa medale igrzysk i trzecie miejsce na mistrzostwach świata 1974. W tym cudownym czasie polskiej piłki zapisałem swoją kartę i jestem z tego powodu bardzo dumny. A co do naszej młodzieżówki, to ma talenty, dobrze wystartowała, ale to dopiero początek drogi drużyny prowadzonej przez Jerzego Brzęczka. Trzymam kciuki.

Pierwsze indywidualne podium w short tracku

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Podczas ostatnich tegorocznych zawodów cyklu World Tour w short tracku doczekaliśmy się pierwszego polskiego podium w rywalizacji indywidualnej.

Zmagania w Dordrechcie były czwartym i ostatnim przystankiem cyklu World Tour w tym sezonie. W trzech poprzednich tylko raz cieszyliśmy się z miejsca na podium - w Montrealu trzecią lokatę uzyskała sztafeta mieszana. W Holandii wreszcie udało się przełamać niemoc w indywidualnych konkurencjach, w czym nieco pomogło... szczęście.

W sobotniej rywalizacji na 500 metrów znakomicie spisał się Felix Pigeon, który zarówno w ćwierćfinale, jak i półfinale mijał linię mety jako drugi. W finale wystąpiło sześciu rywali, a tuż po starcie nasz reprezentant zanotował upadek po kontakcie z jednym z rywali. Wyścig przerwano, a całą procedurę przeprowadzono jeszcze raz.

Początek nie zapowiadał miejsca w najlepszej trójce dla naszego łyżwiarza. W sześciu osobowej stawce początkowo plasował się na piątej pozycji i to tylko dlatego, że szybko z rywalizacji odpadł Włoch Pietro Sighel, który zaliczył upadek. Szansę na miejsce w trójce pod koniec przedostatniego okrążenia stracił też Holender Jens van't Wout, który potknął się, co skutkowało osunięciem się na koniec stawki i poprawą notowań Felixa.

Pigeon linię mety przekroczył jako czwarty. Już po zakończeniu wyścigu zdyskwalifikowany został jednak Kanadyjczyk Steven Dubois, a to oznaczało, że reprezentant Polski mógł się cie-

żyć z pierwszego w sezonie indywidualnego podium dla kraju i premierowego w karierze miejsca w najlepszej trójce.

Z Dordrechtu napłynęły nie tylko dobre wiadomości, ale również znacznie gorsze. Tylko jedna nasza sztafeta wywalczyła przepustkę na igrzyska olimpijskie - mowa o drużynie mieszanej. Zawiedli zarówno panowie, jak i panie. W olimpijskim rankingu są poza czołową ósemką.

O awans na igrzyska powalczy w najbliższym czasie nasza męska reprezentacja curlingowa, która już dostarczyła powodów do radości. Podczas zakończonych w sobotę mistrzostw Europy Biało-Czerwoni zajęli siódme miejsce, dzięki czemu wywalczyli po raz pierwszy w historii awans na mistrzostwa świata.

Niedosyt po sobotnim występie w slalomie gigancie czuć może natomiast nasza najlepsza alpejka Maryna Gąsienica-Daniel. Polka po pierwszym przejeździe na stokach Copper Mountain w Stanach Zjednoczonych plasowała się na dziewiątej pozycji, błędy popełnione w finałowej części rywalizacji spowodowały jednak, iż ostatecznie zajęła 15. lokatę.

W miniony weekend miała miejsce inauguracja sezonu Pucharu Świata w trzech kolejnych zimowych dyscyplinach - biegach narciarskich, kombinacji norweskiej i biathlonie. W ostatniej w weekend rywalizowały sztafety, po których, mimo 10. lokaty, nie do końca zadowolone mogą być nasze panie - gdyby nieco lepiej spisały się na strzelnicy, mogłyby uplasować się nawet w czołowej szóstce. Panowie z kolei w Oestersund zajęli 13. miejsce. Pierwsze indywidualne zmagania odbędą się w najbliższy wtorek i środę. ©



Felix Pigeon (drugi z lewej) w sobotę w Dordrechcie zajął trzecie miejsce w rywalizacji na 500 metrów.

Z różnych aren Zwycięstwa Polek na inaugurację MŚ w piłce ręcznej

POLKI JUŻ W DRUGIEJ RUNDZIE

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Od dwóch wygranych, z Chinami i Tunezją reprezentacja Polski kobiet w piłce ręcznej rozpoczęła udział w mistrzostwach świata rozgrywanych na parkietach w Holandii i Niemczech.

W meczu z Chinkami, rywalki tylko na początku spotkania stawiały opór faworytkom znad Wisły. Do przerwy Polki prowadziły 15:12, ostatecznie wygrały różnicą aż szesnastu bramek. W swoim drugim występie Biało-Czerwone praktycznie przez całe spotkanie męczyły się z Tunezyjkami. Do przerwy był remis 13:13. Dopiero w ostatnich minutach nasze szczypiornistki zdołały odskoczyć przeciwniczkom na trzy gole, wygrywając 29:26. Dzięki dwóm zwycięstwom, Polki zapewniły już sobie awans do drugiej rundy. We wtorek zmierzą się z mistrzyniami świata Francuzkami.

- Chcielibyśmy, aby nasze dziewczyny awansowały do ćwierćfinału, ale to będzie trudne zadanie. Ważne będzie na kogo trafimy w drugiej fazie. Prawdopodobnie zmierzmy się w niej z gospodyniami Holenderkami. To absolutnie światowa czołówka. Przed zespołem założylimy jasny cel. Miejsce od 9 do 12



Biało-Czerwone na początek miały spacer w MŚ

jest celem minimum - mówi w rozmowie z Polska Press Sławomir Szmaj, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

W drugiej fazie (rundzie głównej) powstaną cztery nowe grupy po sześć drużyn. Z każdej z nich dwa najlepsze zespoły awansują do ćwierćfinałów. Drużyny, które odpadną w ćwierćfinałach, zostaną sklasyfikowane na miejscach 5-8 w zależności od dorobku punktowego i różnicy bramek z rundy głównej. Zespoły z trzecich miejsc w grupach rundy głównej zajmą pozycje 9-12, z czwartych - 13-16, z piątych - 17-20, a z szóstych - 21-24.

Futbolistki wygrały towarzysko

Piłkarska reprezentacja Polski kobiet pokonała w Gdańsku w meczu towarzyskim Słowenię 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę w 17. minucie zdobyła Weronika Zawistowska. W meczu z ekipą z Bałkanów zagrała Ewa Pajor, która z powodu kontuzji kolana nie wystąpiła w październikowych, także towarzyskich, potyczkach z Holandią (0:0) i Walią. We wtorek o godz. 13.30 Biało-Czerwone zmierzą się z Łotwą. To spotkanie także odbędzie się w Gdańsku, ale na innym obiekcie - starym stadionie Lechii. Trenerka Nina Patalon zapowiedziała, że wystąpią w nim głównie młode

zawodniczki. Dla Polek był to ostatni sprawdzian przed eliminacjami mistrzostw świata. Od marca do czerwca 2026 roku zagrają z Francją, Holandią i Irlandią w dywizji A Ligi Narodów. Zwycięzca grupy awansuje bezpośrednio na mundial, który w 2027 roku odbędzie się w Brazylii. Pozostałe drużyny swojej szansy szukać będą w barażach.

Grad medali Polaków

Reprezentacja Polski wywalczyła aż cztery złote medale młodzieżowych mistrzostw Europy w boksie. W budapeszteńskiej hali „BOK Hall Complex” na najwyższym stopniu podium stanęły wyłącznie panie - Natalia Kuczevska (do 51 kg), Julia Szerebina (do 57 kg), Barbara Marcinkowska (do 70 kg) i Emilia Koterska (do 80 kg). W sumie nasza ekipa zdobyła aż osiem medali - cztery złote i cztery brązowe: Marta Prill (do 48 kg), Nikola Prymaczenko (do 54 kg), Julia Oleś (+80 kg) oraz jedyny mężczyzna - Mateusz Urban (do 75 kg).

Tarnowski tuż za podium

Ubiegłoroczny złoty medalista mistrzostw Europy w żeglarskim Paweł Tarnowski zajął czwarte, a Anastasiya Valkevich (oboje SKŻ Ergo Hestia Sopot) 10. miejsce w ME w olimpijskiej klasie iQFoil. Na Sycylii rywalizowało 142 żeglarzy z 35 krajów, w tym 15 Polaków. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



SŁODKO-GORZKO W SKOKACH

Reprezentanci Polski w skokach narciarskich nie rozpieszczą - delikatnie określając - kibiców w sezonie olimpijskim. Miało być zupełnie inaczej, po zwolnieniu poprzedniego selekcjonera Thomasa Thurnbichlera na koniec ubiegłego sezonu deklarowali przecież (konkretnie uczynił to Aleksander Zniszczoł), że wszystko - począwszy od zaangażowania - będzie od tamtego momentu lepsze. I że pod batutą Macieja Maciusiaka wreszcie odpalą....

Tymczasem poprawiła się bodaj tylko (czy może aż?) atmosfera - w kadrze i wokół niej. Podkreśla to nawet tak wytrawny znawca przedmiotu jak

Apoloniusz Tajner, akcentując, że teraz wszyscy w reprezentacji się lubią. Co szybciej niż później powinno przynieść znaczącą poprawę wyników. Zwłaszcza że nastoletni Kacper Tomasiak jest świeżą siłą w polskich skokach, a najbardziej utytułowany Kamil Stoch zanotował najlepszą inaugurację od kilku lat. Taka wiara i optymizm są doprawdy budujące, tyle tylko, że nawet dwaj liderzy naszej drużyny nie zdołali wskoczyć nawet do czołowej dziesiątki w indywidualnych konkursach Pucharu Świata...

Zasadnie można zatem powtórzyć pytanie, które po mistrzostwach świata w Korei i Japonii w 2002 roku w swoim filozoficznym stylu postawił legendarny selekcjoner naszej repre-

zentacji piłkarskiej, Kazimierz Górski: - Skoro było tak dobrze, to dlaczego jednocześnie było tak źle? Stoch, który ogłosił, że olimpijski sezon będzie jego ostatnim w karierze i chce się godnie pożegnać ze skoczniami, zajmował kolejno 13., 12., 15., 16. i 37. miejsce w konkursach PŚ. Najbardziej obiecująco spisał się w rywalizacji mikstów na inaugurację sezonu, a potem - prezentował się w kratkę, udane skoki przeplatając bardziej lub mniej zepsutymi...

Oczywiście ekspertem w dziedzinie skoków narciarskich nie jestem, mam jednak narastające wątpliwości, że wszyscy fachowcy, którzy przepowiadają renesans formy i rychły powrót naszego wielkiego mistrza - który skądinąd już dawno temu zapracował na miejsce w pantheonie największych sław swej dyscypliny - do ścisłej światowej czołówki, w najlepszym przypadku mocno koloryzują rzeczywistość. A określając dosadnie - że ją zaklinają, starając się przekonać (również siebie), że pociąg wcale

nie odjechał, podczas gdy Kamil wciąż stoi na peronie...

Aby nie było - mam wielki szacunek do dokonań Stocha. Nie mam za to wątpliwości, że obcując na co dzień z takim wielkim autorytetem Tomasiak ma szansę rozwinać się szybciej, niż gdyby do wszystkiego musiał dochodzić samodzielnie. Zresztą, Kamil też przecież dostał od życia ten przywilej - i wykorzystał go kapitalnie - że u progu kariery otrzymał od Adama Małysza mającego najlepsze chwile na skoczni już za sobą. A Tomasiak, który w „klasyfikacji punktowej” (kolejno: 18., 22., 12., 15., 118. lokata w PŚ) jest na dziś nawet nieco lepszy od swego mentora, może w naturalny sposób przejąć pałeczkę w tej sztafecie pokoleń. I jest naszą największą nadzieją na lepsze jutro polskich skoków. Jutro - czyli czas, który nastąpi po igrzyskach we Włoszech...

Bo w tym momencie zawodników mamy na poziomie drugiej światowej dziesiątki. W każdym razie - tak wskazują wyniki. Bez koloryzowania...

Na loterii w Ruce Polacy nie mieli szczęścia

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Sobotni konkurs Pucharu Świata w Ruce pokazał to brzydsze oblicze dyscypliny. „Loteryjny” wiatr znacząco wpłynął na wyniki.

W skokach narciarskich ogólny układ sił rzadko tak gwałtownie się zmienia. Zazwyczaj o miejscu w czołówce walczy tych samych kilkunastu zawodników, a większe niespodzianki zdarzają się sporadycznie. Oczywiście - o ile warunki pogodowe są w miarę sprawiedliwe. Gdy wieje tak nieprzewidywalnie jak w sobotę w słynącej z kapryśnej pogody Ruce, to o sensację zdecydowanie łatwiej. Trzeba tylko mieć szczęście.

Patrząc pod tym kątem, uśmiechu fortuny Polacy nie doświadczyli. Przez sobotnie kwalifikacje (przełożone z piątku, bo wtedy nie było szans na bezpieczne ich przeprowadzenie) nie przebrnęło aż dwóch naszych skoczków: Piotr Żyła (53.) i Dawid Kubacki (55.), a kiedyś to sytuacja wręcz nie do pomyślenia. Pozostali szalu też nie zrobili,

choć błysnął Aleksander Zniszczoł (do tej pory wyraźniej odstający od reszty kadrowców), który zajął 15. miejsce.

Konkurs też nie był dla nas dobry. Polacy zanotowali najgorszy wynik w tym sezonie, punkty zdobył tylko jeden nasz zawodnik (po dwóch przedstawicieli mieli niżej od nas notowani Finowie czy Włosi). Znowu najlepszy okazał się Kacper Tomasiak, który w jednoseryjnym konkursie zajął 18. lokatę. Rundę finałową rozpoczęto, ale szybko przerwano, bo wiatr nie pozwalał na normalną rywalizację.

Jeśli spojrzeć na listę wyników, niespodzianek nie brakuje. Może nie na 1. pozycji, bo wygrał Anze Lanisek, liderujący w Pucharze Świata. Za nim znalazł się Ren Nikaido, co dla ogarniętego kibica też jest do zaakceptowania. Ci zawodnicy znaleźli się na czele, bo dostali bardzo korzystny wiatr. Słoweniec pofrunął 142 metry, Japończyk - 141; inni mieli problem z uzyskaniem 130 m. W efekcie obaj, choć mieli odjęte po kilkanaście punktów z przeliczników wiatrowych, byli daleko przed rywalami. Trzeci na liście Domen Prevc (też nie niespodzianka) tracił do lidera aż



Kacper Tomasiak w sobotnim konkursie był najlepszym z Polaków, zajął 18. miejsce

13 pkt. A za nim w dziesiątkę było już dużo gęściej.

Życiowy wynik uzyskał Władimir Zografski. Prowadzony przez polskiego trenera Grzegorza Sobczyka skoczek z Bułgarii zajął 4. miejsce. Już dwukrotnie w tym sezonie był w „10”, co do tej pory ani razu nie udało się żadnemu z Polaków. Swoich

przedstawicieli w czołówce miały też federacje, które w ostatnich latach były raczej daleko za nami: 5. był Francuz Valentin Foubert, 7. Fin Niko Kyto-saho. Owszem, można powiedzieć, że „wyszły im skoki”. Jak jednak inaczej, niż w dużej mierze loteryjnymi warunkami, tłumaczyć, że nagle przestały wy-

chodzić Austriakom? Żaden z nich nie załapał się do „10”. Najwyżej, na 12. pozycji był Daniel Tschofenig (wcześniej tego dnia wygrał kwalifikacje). Inny z mo-carzy Jan Hoerl nie doleciał do drugiej serii (podobnie jak Niemiec Philipp Raimund).

W takim kontekście słaby wynik Polaków nie razi aż tak

bardzo. Tomasiak bardzo dobry poziom, jak na debiutującego w PŚ i na tej wymagającej skoczni, utrzymał, znowu był w drugiej dziesiątce, tym razem 18. Punktów nie zdobyli Zniszczoł (31., brakło mu... 0,1 pkt). Paweł Wąsek (36.) nadal nie potrafi odnaleźć formy z poprzedniego sezonu. Zawiedziony może być Kamil Stoch (37.), który w nowym cyklu PŚ wcześniej miał lepsze wyniki, po raz pierwszy nie zdobył punktów.

Niedzielną, drugi konkurs PŚ zaplanowany w Ruce, został - z powodu zbyt silnego wiatru - odwołany.

Udany start w PŚ kobiet w Falun zanotowała Anna Twardosz. W sobotnim konkursie zajęła 10. miejsce. To najlepszy wynik w historii naszych żeńskich skoków.

Wyniki PŚ w Ruce, sobota: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 141 pkt (142 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 136,4 (141 m), 3. Domen Prevc (Słowenia) 128 (132,5 m), 4. Władimir Zografski (Bułgaria) 125,4 (131 m), 5. Valentin Foubert (Francja) 122,7 (132 m) i Ryoju Kobayashi (Japonia) 122,7 (130,5 m)... 18. Kacper Tomasiak (Polska) 111,9 (129 m), 31. Aleksander Zniszczoł (Polska) 98,5 (118,5 m), 36. Paweł Wąsek (Polska) 92,4 (116 m), 37. Kamil Stoch (Polska) 91,9 (112,5 m). ©©

Apoloniusz Tajner ocenia polskich skoczków i trenera Macieja Maciusiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Opostawie Białe-Czerwonych na początku sezonu roznawiamy z Apoloniuszem Tajnerem, byłym prezesem Polskiego Związku Narciarskiego i byłym trenerem Adama Małysza.

Jak pan ocenia dotychczasowe występy Polaków w Pucharze Świata?

Całkiem dobrze. Prezentują niezły poziom jako grupa, a widać, że nie są jeszcze w pełnej formie i to napawa optymizmem. Z każdym konkursem powinni prezentować się coraz lepiej. Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli początek sezonu jest umiarkowanie dobry, to jest perspektywa rozwoju. Jeśli jest z kolei za dobrze, to wcale nie wiadomo, jak będzie za dwa miesiące.

Forma poszczególnych zawodników jest jednak różna. Podczas gdy Kamil Stoch i Kacper Tomasiak skaczą przyzwoicie, Dawid Kubacki, Piotr Żyła czy Paweł Wąsek prezentują się chyba poniżej oczekiwań?

Już wiele razy obserwowałem sytuację, że faworyci z po-

czątku sezonu zupełnie nie liczyli się w jego środku. Dlatego nie wykluczam, że mogą też nastąpić pewne przetasowania w górę i dół, jeśli chodzi o naszą kadrę.

Aleksander Zniszczoł zawodzi dotąd na całej linii...

Ale to jest zawodnik, który może robić niespodzianki w konkretnych warunkach pogodowych i na niego zawsze można liczyć. Nie zapominajmy, że mamy też Macieję Kota i kilku zawodników, którzy mogą się jeszcze w tym sezonie pojawić. Najważniejsze, że mamy mocną grupę bo w niej zawsze powinien być ktoś, kto w danym momencie będzie dobrze skakał.

Udany debiut w gronie najlepszych skoczków świata notuje 18-letni Kacper Tomasiak. Ma papiery, aby zostać następcą Małysza i Stocha?

Widać, że rywalizacja wśród największych gwiazd dyscypliny nie robi na nim wielkiego wrażenia. I to jest dobre, bo świadczy o jego osobowości, że byle problem go nie przygniecie. Zachowuje się tak, jakby się nic nie działo. Ma talent, wykonuje dobrze pracę, ale całość wybitnego zawodnika domyka osobo-



Kacper Tomasiak z przystępem wszedł w rywalizację z najlepszymi skoczkami w zawodach Pucharu Świata

wość, która potrafi wszystko unieść.

Ma szanse powalczyć o pierwszą dziesiątkę w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Jeśli będzie skakał przez cały sezon, to tak. Nie wiadomo jednak, jak długo wytrzyma w takiej dyspozycji, bo to jest bardzo młody chłopak. Póki skacze dobrze, trzeba dawać mu szanse na kolejne wy-

stępy. Z oceną Kacpra musimy poczekać do końca sezonu. Niejednokrotnie zdarzało się, że ktoś miał wybuch talentu, tak samo jak u Małysza, a potem znowu chciał kończyć karierę. Są wzloty i upadki. Tutaj nie ma reguły.

Trener kadry Maciej Maciusiak powinien w dalszej części sezonu oszczędzać Tomasiaka?

Będzie musiał wyczuć moment, gdy nadejdzie jakaś gorsza dyspozycja, wtedy nie ma co męczyć Kacpra i wystawiać na kolejne konkursy. Lepiej wówczas desygnować kogoś innego. Ale trener jest doświadczonego szkoleniowcem i będzie to wiedział. Przed Kacprem cała kariera, więc warto umiejętnie dysponować jego siłami.

Po sezonie karierę zakończy Stoch, który po słabszych dwóch sezonach znowu jest liderem kadry.

Kamil ma to, czego mu brakowało w poprzednim sezonie, m.in. dobrą atmosferę. Bardzo poważnie traktuje ten sezon i bardzo na niego liczę. Na igrzyskach będzie miał medalową szansę, bo przez najbliższe dwa miesiące jeszcze może podnieść swoją formę. Na razie nie skacze jeszcze idealnie, nie trafia w próg, ale prezentuje odpowiednio dobry poziom. Do tego dochodzi dyspozycja dnia, a jest doświadczonego zawodnikiem, więc jeśli poczuje szansę, to jej nie wypuści.

Po Stochu, mimo upływających lat, nie widać jakiegos nadmiernego wyeksploatowania.

Nie jestem tym zaskoczony, bo już od czasów Adama Małysza zaczęły się zmieniać metody treningowe. To wszystko spowodowało, że teraz zawodnicy mogą dłużej kontynuować kariery. Owszem, ciężko trenują, ale między ćwiczeniami są dłuższe przerwy. Inaczej nie byłby zdolny w wieku 38 lat mieć takie same parametry motoryczne jak wtedy, gdy był młodym seniorem.

Jak ocenia pan dotychczasową pracę z kadrą trenera Maciusiaka?

Maciej musi przekuć w sukces trzy lata dobrze wykonanej pracy Thomasa Thurnbichlera; bo uważałam, że Austriak wykonał dobrą pracę. Na razie pracuje za krótko, aby nadać jakiś nowy kierunek. Jest doświadczonego szkoleniowcem i jestem przekonany, że będzie potrafił to zrobić. Poprawił atmosferę, bo w grupie było obco. Teraz cały zespół, wliczając w to także serwisistów i inne osoby, jest grupą kolegów i to jest super. Tego trzeba było im najbardziej - wsparcia, współpracy, wzajemnego zrozumienia, spędzania wspólnego czasu ze sobą w fajnej atmosferze. Oni się po prostu lubią. ©©

Damy radę. Przetrwanie mamy w genach

Jak kupiliśmy leśniczówkę w Puszczy Białej, dzieci przyjeżdżały tam „z nosem w telefonie”, ale zaraz z nich rezygnowały, bo ciekawsze było łowienie ryb, a potem ich wędzenie, budowanie szałasów – mówi Piotr Pieczka syn wybitnego aktora Franciszka Pieczki

Ireneusz Stajer

Piotr Pieczka z powagą, a zarazem z humorem wraz z Piotrem Czuryłłą przekazuje, że wystarczy sięgnąć do rodzinnych doświadczeń i uzupełnić je o wskazówki profesjonalistów, by przygotować się na wszelki wypadek.

Czego boją się Polacy?

- Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zagrożenie to nie pojawiłoby się na liście tych, których boimy się najbardziej. W trzeciej dekadzie XXI wieku problemy z energetyką stanowią jeden z głównych argumentów w rozmowach o konieczności przygotowania się na niespodziewany kryzys - zauważają Piotr Pieczka i Piotr Czuryłło, powołując się m.in. na niedawną gigantyczną awarię w Hiszpanii, która sparaliżowała część kraju.

Polacy obawiają się także epidemii. To naturalnie skutek pandemii COVID-19, która kompletnie zdezorganizowała nasze życie. Według autorów, pierwszym i najważniejszym problemem w wypadku pojawienia się nowego nieznanego wirusa był brak właściwej, rzetelnej informacji. Kolejnym zagrożeniem są pożary.

- Pamiętajmy, że w takiej sytuacji śmiertelnie groźnymi pułapkami są windy, dlatego w razie jakiegokolwiek zadymienia lub podejrzenia pożaru nie wolno z nich korzystać. Szyby wind działają jak kominy, który zasysa gorące powietrze, co powoduje topienie się elementów konstrukcji. Znane są przypadki, że pożar rozprzestrzenił się nie tyle kłatkami schodowymi, co właśnie szybami wind - przestrzegają autorzy książki.

W ostatnich latach doświadczaamy anomalii pogodowych. Nawalne, trąby powietrzne co rusz pustoszą różne miejscowości. To skutek globalnego ocieplenia klimatu. Szczególnym zagrożeniem są burze, więc Pieczka i Czuryłło przekazują, jak uchronić się od uderzenia pioruna. Zimą mogą pojawić się epizody bardzo niskiej temperatury, a także obfitych opadów śniegu. Następnym zagrożeniem są powodzie, które dotykają nas coraz częściej, a są skutkiem deszczu nawalnych.

Uwaga na nowe zagrożenia

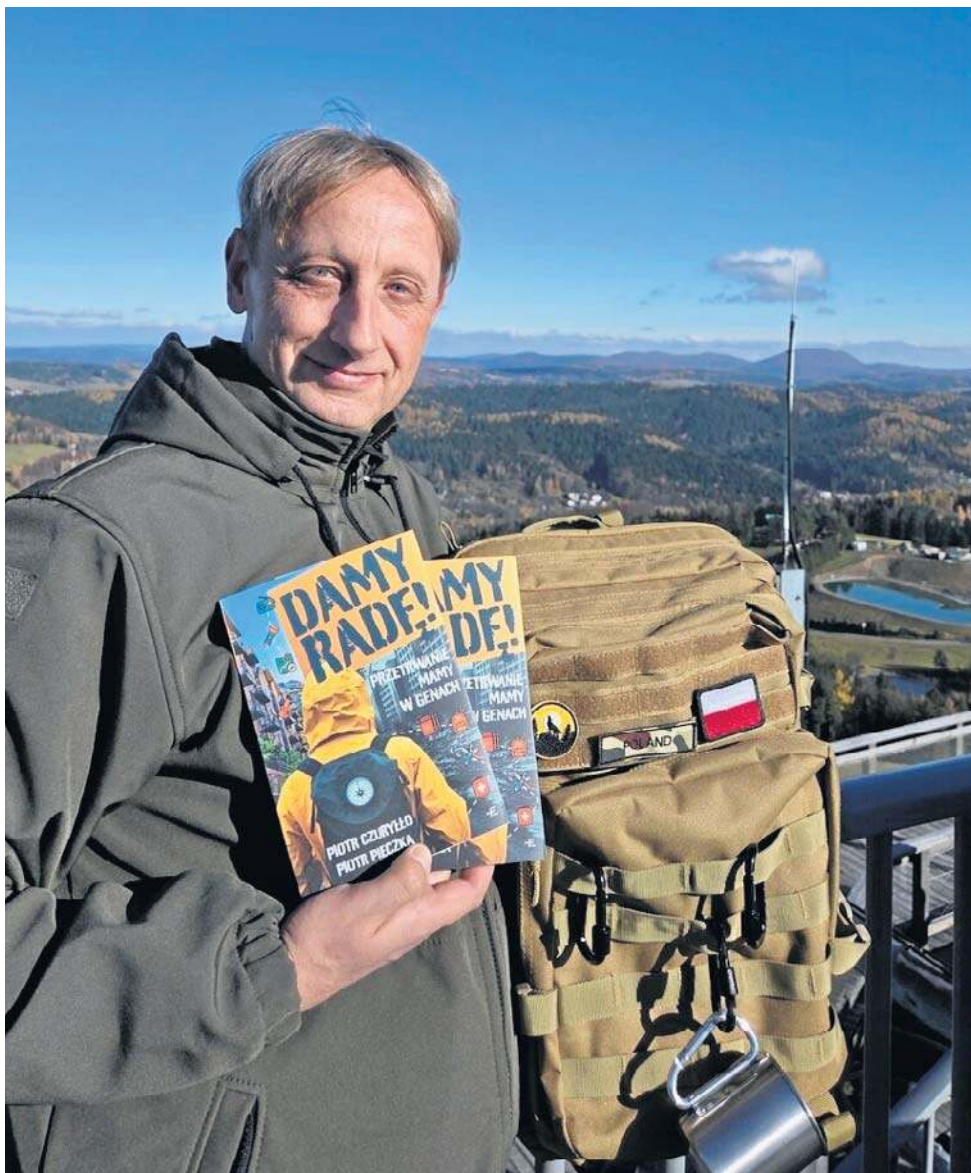
Do nowego rodzaju zagrożeń należą cyberataki, a największą czujność w internecie powinni zachować pojedynczy użytkownicy, którzy zwykle nie dysponują superzabezpieczeniami. Polacy boją się także aktów terroryzmu i dywersji. Nie tak dawno mieliśmy do czynienia z ruskimi dronami w naszej przestrzeni powietrznej. Dywersanci próbowali też zniszczyć tory kolejowe, co im się w części udało.

- Zwracajmy uwagę na pozostawione bez opieki przedmioty (walizki, paczki) nie tylko na lotniskach, ale także w galeriach handlowych, centrach kultury, środkach transportu, podczas imprez masowych, w tym festynów i jarmarków - radzą Pieczka i Czuryłło. Wreszcie całkiem realnym zagrożeniem (po agresji Rosji na Ukrainę) wydaje się być wojna.

W razie ataku powietrznego najważniejsze jest znalezienie bezpiecznego schronienia. Ponieważ liczba schronów i miejsc ukrycia jest niedostateczna, więc trzeba poszukać innych rozwiązań. Najlepiej znaleźć w głębi domu pomieszczenie bez szyb - optymalny będzie korytarz lub łazienka bez okien. Od świata zewnętrznego powinny nas chronić co najmniej dwie ściany nośne.

Książka zawiera mnóstwo pomocnych rad. Autorzy piszą, że pierwszą i najważniejszą zasadą przetrwania jest opisana skrótem reguła STOP, czyli: stay, think, observe, plan. Krótko mówiąc, zanim przystąpisz do jakichkolwiek działań, zatrzymaj się, przemyśl, obserwuj i zrób plan. Piotr Pieczka jest prepperem od co najmniej 20 lat. Aktywnie przygotowuje się na wypadek różnych sytuacji kryzysowych, takich jak katastrofy naturalne, awarie, pandemie, a nawet wojny. Zajmuje się również pielęgnowaniem pamięci o swoim ojcu, Franciszku Pieczce. Wraz z Katarzyną Stoparczyk stworzyli książkę o filmowym Gustliku.

Mówi, że w pewnym momencie zaczął zastanawiać się, kim jest preppers i na czym to polega. Tym odpowiednim momentem stała się zapowiedź wybuchu bomby milenijnej. -



Piotr Pieczka, syn wybitnego aktora Franciszka Pieczki, prezentuje książkę, którą napisał razem z Piotrem Czuryłłą

W 1997 roku urodził się mój pierwszy syn Adrian, wtedy też były anomalie pogodowe, czego skutkiem okazał się dłuższy brak prądu. Wpadł mi wtedy do ręki artykuł o preppersach w Stanach. Przeczytałem go z dużym zainteresowaniem. Pomyślałem, że należy się lepiej przygotować na taką okoliczność, zapewniając bezpieczeństwo sobie i rodzinie. Rozmawiałem o tym z ojcem (Franciszkiem Pieczką - red.) i postanowiłem działać - opowiada.

Do apokalipsy nie doszło, ale część osób odpowiednio przygotowała się na nadzwyczajne wydarzenia. W 2002 roku Piotrowi Pieczce urodziła się córka, co młodego ojca jeszcze bardziej zdopinguowało. Pojawiły się kolejne za-

grożenia, tym razem związane z internetem. Wkrótce zaczął się rozwijać polski prepper, więc nie trzeba już było sięgać po artykuły w amerykańskiej prasie.

Prepper po polsku

- Tato powiedział mi: „synku, Ameryki nie odkryłeś, babcia i dziadek zawsze byli przygotowani na trudne czasy”. Przechowywali zasolone mięso ze świniobicia, w piwnicy kiszoną kapustę, ziemniaki oraz jeszcze inne produkty. Rodzice przeżyli przecież wojnę. Dla nich jakieś 60 procent współczesnego prepperingu było wtedy normalnością - podkreśla pan Piotr i dodaje, że w prepperingu zafascynowało go najbardziej obcowanie z rodziną, na-

turą, wyjazdy do lasu, rozpalać ognia.

Jak zaznacza, mówi się, aby dziecku nie dawać do ręki zapalek, bo się oparzy. Piotr Pieczka twierdzi, że dziecko powinno zetknąć się z ogniem (np. z ogniskiem), by samemu przekonać się, że płomień parzą.

- Apeluje do rodziców, aby się nie bali przekazywać dzieciom umiejętności zagotowania wody, rozpalenia ogniska oraz innych przydatnych w środowisku naturalnym zachowań. Uczmy ich tego od najmłodszych lat. Czasami może przecież nie być taty i mamy. Wracając do domu, warto mieć sąsiadkę, u której dziecko przeczeka nieobecność dorosłych. Cokolwiek by się nie działo, to ustaloną drogą

córka, syn dojdą do wyznaczonego miejsca. To są naprawdę bardzo ważne rzeczy, o których zapominamy we współczesnych czasach. Ważny jest rozwój osobisty, ale poprzez przebywanie z rodziną na świeżym powietrzu - przekonuje Piotr Pieczka.

Mówi, że do prepperingu nikogo w domu nie zmuszał. Wprowadzał go powoli. Jak Pieczkowie kupili leśniczówkę w Puszczy Białej, troje ich dzieci (młodszy syn ma na imię Aleks - red.) przyjeżdżało do lasu „z nosem w telefonach”, ale zaraz rezygnowało z aparatów, bo ciekawsze było łowienie ryb w rzece, a następnie ich wędzenie oraz cała masa innych fajnych rzeczy. Rozpalanie ognisk, budowanie szałasów i nocowanie w nich.

Piotr Pieczka radzi, że jak paliwo w samochodzie schodzi do połowy, tankuje bak do pełna. To jest pierwsza rzecz, o której pamięta preppers. - W domu mam zapasy jedzenia na dwa miesiące, choć wystarczy już 72-godzinna rezerwa, by przetrwać najtrudniejszy czas. Polczyłem, ile i co je każdy członek rodziny i zgromadziliśmy odpowiednią ilość kasz, konserw, ale przede wszystkim wojskowych racji żywnościowych, które są bardzo smaczne i energetyczne. Mają one bardzo długie terminy ważności. Żaden z tych produktów się nie marnuje, bo zjadamy te najstarsze, a braki uzupełniamy o nowo zakupioną żywność - wyjaśnia pan Piotr.

Jak dodaje, rodzina ma własne ujęcie wody, agregat prądotwórczy. Na posesji w Warszawie jest odpowiednia ilość drewna do kominka, gdyby zabrakło gazu, więc ciepła. Pieczkowie dysponują też plecakami ucieczkowymi, zwanymi przez pana Piotra plecakami przetrwania. Rodzina jest zaopatrzona w systemy komunikacji - CB-radio i krótkofalówki. W sytuacji zagrożenia może być bowiem problem z łącznością.

Piotr Czuryłło to jeden z pierwszych i najbardziej znanych polskich preppersów. Podróżnik, pływacz, myśliwy, łowca podwodny, człowiek lasu. Książkę „Damy radę. Przetrwanie mamy w genach” można nabyć w dobrych księgarniach.

FOT. FB ARCHIWUM PIOTRA PIECZKI

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodkstwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

tekstylia, odzież

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011441770

Burmistrz Trzciela

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzcielu
został wywieszony wykaz numer **141/2025**
nieruchomości komunalnych
przeznaczonych do sprzedaży.

REKLAMA

0011441658

Strzelce Krajeńskie, dnia 1 grudnia 2025 r.

GK.6850.2.1.2025.MH
GK.6850.2.2.2025.MH

OGŁOSZENIE

Stosownie do art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.),

ZARZĄD POWIATU STRZELECKO-DREZDENECKIEGO

podaje do publicznej wiadomości przez okres 22 dni, tj. od dnia 1.12.2025 r. do dnia 22.12.2025 r., wykaz nieruchomości stanowiących własność Powiatu Strzelecko-Drezdeneckiego przeznaczonych do oddania w użyczenie.

Wykaz obejmuje 2 (dwie) pozycje:

1. Część nieruchomości zabudowanej budynkiem nr 31 położonym przy ul. Kościuszki w Drezdenku, usytuowanym na działce o nr ewidencyjnym **648** o pow. 0,0323 ha, położonej w obrębie **Drezdenko**, gmina Drezdenko, sklasyfikowanej w ewidencji gruntów i budynków jako Bi - inne tereny zabudowane, dla której prowadzona jest księga wieczysta GW1K/00017094/5 - pomieszczenia o łącznej powierzchni użytkowej **68,00 m²**. Pomieszczenia oddaje się w użyczenie w **trybie bezprzetargowym**.
2. Część nieruchomości zabudowanej budynkiem nr 31 położonym przy ul. Kościuszki w Drezdenku, usytuowanym na działce o nr ewidencyjnym **648** o pow. 0,0323 ha, położonej w obrębie **Drezdenko**, gmina Drezdenko, sklasyfikowanej w ewidencji gruntów i budynków jako Bi - inne tereny zabudowane, dla której prowadzona jest księga wieczysta GW1K/00017094/5 - pomieszczenia o łącznej powierzchni użytkowej **281,94 m²**. Pomieszczenia oddaje się w użyczenie w **trybie bezprzetargowym**.

Informację o wyżej wymienionych nieruchomościach zawiera wykaz nieruchomości wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Strzelcach Krajeńskich przy ul. Ks. St. Wyszyńskiego 7 oraz na stronie internetowej Powiatu Strzelecko-Drezdeneckiego pod adresem: www.fsd.pl i www.bip.fsd.pl (zakładka tablica ogłoszeń).

Jz up. Starosty Strzelecko-Drezdeneckiego
Wicestarosta
(-) Bogusław Kierus

AUTOREKLAMA

Panu Dyrektorowi
Rafałowi Karmelicie

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Taty

składają

*Zarząd wraz ze Współpracownikami
Lubuskiego Centrum Pulmonologii
w Torzymiu*

AUTOREKLAMA

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

REKLAMA

0011439607

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685**.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

Praca

ZATRUDNIĘ

WORK CENTRE (KRAZ 7098) -
Praca w Holandii (od zaraz)! Co
tydzień wyjazd! Tel. 77/441-06-54,
533-155-868, 533-966-678,
519-138-005, 533-111-037,
690-405-016 www.workcentre.com.pl

**Zatrudnimy pracowników Belgia
przefabrykaty betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340**

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

PORZĄDKOWE

WYWÓZ śmieci opróżnianie

pomieszczeń skup złomu 665-225-085.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

SPORTOWY24



Sport to Wy

sportowy24.pl

Staram się być mamą, która wspiera, a nie narzuca się z dobrymi radami

Jolanta Fraszyńska w magazynie „Rewia” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 184

Justyna Steczkowska nie podkochiwała się

Podczas niedawnej rozmowy Magdy Mołek z piosenkarką dziennikarka spytała czy Steczkowską łączyło coś więcej z Grzegorzem Ciechowskim, który produkował jej debiutancki album 30 lat temu. – Był uroczy, miły, spokojny, zabawny (...), ale naprawdę nie podkochiwałam się w nim – stwierdziła gwiazda.



Wszystkie imiona Boga

Ale Kino+ HD, 20:10
W Madrycie dochodzi do ataku terrorystycznego, a Santi, miejscowy taksówkarz ledwo uchodzi z życiem. Ale zostaje zostaje zakładnikiem terrorysty i – jeśli chce ocalić bliskich – musi przejść przez miasto w kamizelce z ładunkami wybuchowymi, które eksplodują, gdy tylko się zatrzyma...

2000 metrów do Andrijiwki

Canal+ Premium, 21:00
Lato 2023 roku. Wojska ukraińskie zaczynają kontr-ofensywę na wschodzie kraju. Trwają walki z Rosjanami o strategicznie położoną miejscowość – Andrijiwkę. Starcia widać z kamer zainstalowanych na hełmach żołnierzy.

Kuba Rozpruwacz: krwawe szpalty

Polsat Viasat History, 22:00
Sprawa mordercy z perspektywy reporterów tabloidów, którzy prowadzili własne śledztwo i najprawdopodobniej sami wymyślili Kubę Rozpruwacza. Śledzimy losy redaktora gazety i jego zespołu, którzy rywalizowali z konkurencją o relacjonowanie serii morderstw w wiktoriańskim Londynie.

Legendy ringu

TVN 7, 22:50
Zacięta rywalizacja dwóch bokserów z Pittsburgha wzbudziła zainteresowanie w całym kraju. 30 lat później promotor boksu składa im ofertę, aby powrócili na ring i ostatecznie udowodnili, który z nich jest lepszy.



Michał Wiśniewski podzielił dom

Piosenkarz buduje wymarzoną willę, pokazał projekt wnętrza nowego gniazda. W domu ma się też znaleźć miejsce do pracy dla jego zespołu Ich Troje. Czerwono-włosy wokalista skupia się na projektowaniu przestrzeni dla grupy, a jego żona, Pola, wzięła na siebie część domową. – Tę moją część, gdzie będzie pracować ekipa, bo zespół Ich Troje to 35 osób, będę projektował wspólnie z jedną z najlepszych firm, które są na rynku – powiedział piosenkarz serwisowi Jastrząb Post. (GZL) Fot. Andrzej Banaś

Poziomo:

- 1) sprzymierzeniec, zwolennik,
- 5) Gustaw, autor opowiadania „Łysek z pokładu ldy”,
- 9) auto z fabryki Toyoty,
- 10) potocznie o urodzonym młodzieńcu,
- 12) kiedy nic się nie dzieje,
- 14) zielony kamień szlachetny,
- 15) filmowy władca małych,
- 16) atomowa lub wodorowa,
- 17) zakazany smakuje najlepiej,
- 18) system rozgrywek sportowych,
- 19) pręty pod popielnikiem,
- 22) pies czterech pancernych,
- 23) narodowość, społeczeństwo,
- 28) bardzo krótka sukienka,
- 29) jeden z bohaterów „Ziem Obiecanej”,
- 30) letni deser dla ochłody,
- 31) owad błędnie nazywany szczypanką,
- 34) czyta listę dialogową,
- 38) kwitnie wczesną wiosną, zawilec,
- 39) wyznawca np. religii katolickiej,
- 40) nieobsiane pola, nieużytki,
- 41) narzędzie do korowania drzewa,
- 42) podróż z przyczepą kampingową.

Pionowo:

- 1) zasuwa do przemykania kanału komina,
- 2) cofanie się w rozwoju,
- 3) kiwi z Nowej Zelandii,
- 4) odmiana dyni zwyczajnej,
- 5) słynny obraz Leonarda da Vinci,



- 6) dawny pasterz wołów,
- 7) brak hartu, bezsilność,
- 8) lekki powóz konny,
- 11) system norm i wartości,
- 13) zwód na bokserskim ringu,
- 20) ciemnienie chłopów pańszczyźnianych,
- 21) kolekcja znaczków lub obrazów,
- 24) Violetta, aktorka z serialu „Ranczo”,

- 25) centralna część atomu,
- 26) baśniowy stwór spod Wawelu,
- 27) imię Karczewcy, aktora z filmu „Krzyżacy”,
- 31) zbiór przepisów organizacji,
- 32) tytuł opery Webera,
- 33) wiersz o tematyce miłosnej,
- 35) końcowa część powieści,
- 36) koń maści białej w plamy,
- 37) pole po skoszeniu pszenicy.

ROZWIĄZANIE NR 183

KWADRA NS ORLA PERC
R R W N IOB A A Y
BORODINO REMANENT
N G Z BRDA U I E
PAWILON Y USTERKA
A A I USTROJ U I K
REWIZOR O MUSZTRA
Y E A TUNDRA Z M N
SOROKA RAGOUT
P K G E W R
KOMOSA SHARON
N L P Z R D
DEWIZA TKACZE
N C N K N A
ETNA T ABLETKA TUJA

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś poczujesz przypływ energii. Horoskop dzienny stanowczo podpowiada, by wykorzystać go, ruszyć z planami i przełamać bariery.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój dnia pomoże Ci uporządkować sprawy. Horoskop na dziś radzi zadbać o równowagę i nie odkładać ważnych decyzji na później.

Baran (21.03 - 19.04)

Otworzą się nowe możliwości. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że rozmowy przyniosą inspiracje, a intuicja wskaże dobry kierunek.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na emocjach. Horoskop dzienny mówi, że bliscy docenią Twoje wsparcie, a ciepłe słowa wzmocnią Waszą więź już dziś.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Energia sprzyja odważnym działaniom; nie bój się błyszczeć. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoje pomysły zostaną zauważone.

Rak (22.06 - 22.07)

Dzień sprzyja porządkom i analizie. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że drobne kroki przyniosą duże efekty, jeśli zachowasz spokój.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia dnia pozwoli Ci odnaleźć równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że spotkania okażą się owocne oraz pełne pozytywnych.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja determinacja wzrośnie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by wykonać skupienie i domknąć trudne sprawy bez presji.

Waga (23.09 - 22.10)

Spontaniczność będzie twoim sprzymierzeńcem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nowe pomysły dadzą Ci mocy.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Postaw na konsekwencję. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że cierpliwość przyniesie rezultat, a wysiłki zaczną się opłacać.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność rozkwita; idź za impulsem i dziel się wizjami. Horoskop na dziś zapowiada, że mogą inspirować do działania innych ludzi.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wsluchaj się w intuicję. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dzięki niej odnajdziesz kilka długo poszukiwanych odpowiedzi.